**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551- -5343

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1998

3

(552)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk  
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska  
Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

[**Magda Witucka**: Jak opisuje się zapachy w reklamie perfum? 1](#bookmark2)

**Andrzej Moroz** : Wstępne założenia formalnego opisu konstrukcji składniowych

[**zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście 9**](#bookmark6)

**Agata Małyska**: Formy adresatywne w wypowiedziach parlamentarzystów polskich ... 22

[**Roman Ociepa**: Parę uwag na temat anglicyzmu **burger** 32](#bookmark18)

**Edward Breza**: Nazwiska **Kuik, Kujk** i podobne 37

RECENZJE

**Kazimierz Ożóg** : Małgorzata Marcjanik, **Polska grzeczność językowa,** Kielce 1997 44

**Elżbieta Sękowska**: Józefa Kobylińska, **Świat językowy Władysława Orkana. Słowa**

**i stereotypy,** Kraków 1997 48

**Małgorzata Majewska**: Tomasz Mika, Dominika Pluskota, Karol Świetlik, **Nie tylko**

**dla ucznia. Słownik synonimów,** Poznań 1997 52

CO PISZĄ O JĘZYKU?

[**R.S. :** Polityczna poprawność 57](#bookmark26)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**Jan Wawrzyńczyk**: Z życia wyrazu **składnica** 63

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 679/98

1998

marzec

**zeszyt 3**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Magda Witucka

JAK OPISUJE SIĘ ZAPACHY W REKLAMIE PERFUM?

Perfumy są tchnieniem niebios (Victor Hugo)

W języku polskim, podobnie jak winnych językach europejskich, brak słownictwa prymarnego dla określenia zapachów. Mówi się nawet, że „w żadnym języku nie ma wyrazów, które byłyby od początków powstania adekwatne do wrażeń zapachowych”1. Jak zatem radzą sobie twórcy reklam perfum, których zadaniem jest przekonać potencjalnego klienta do zakupu towaru, którym jest sam zapach? W jaki sposób określają woń perfum, aby ich reklama okazała się skuteczna? Zwłaszcza dzisiaj, kiedy każdego roku w polskich perfumeriach pojawia się ponad sto nowych zapachów, problem ich określania staje się interesujący.

Reklama perfum może oczywiście przybierać różną formę: obrazu (foto­grafia, film), tekstu informacyjnego, sloganu czy komunikatu reklamowego zredukowanego do jednego słowa, którym najczęściej jest nazwa produktu. Językowe chwyty perswazyjne koncentrują się głównie w sloganach, ale swą skuteczność zawdzięczają one bardziej trafnemu doborowi środków języko­wych niż treściom, które prezentują2. Ze względu na temat mojej pracy inte­resowały mnie głównie teksty reklamowe o charakterze opisowo-informacyjnym, stylizowane na teksty naukowe. Omawiany materiał językowy pochodzi z reklam zamieszczonych w popularnych tzw. miesięcznikach „kobiecych”: „Cosmopolitan”, „Elle”, „Twój Styl”, „Uroda”, „Pani”, „Zwierciadło”, „Woman”, a także magazynach dla mężczyzn: „Gentleman”, „Mężczyzna Elle”, „Businessman Magazine”.

Perfumy to kompozycje zapachowe, które powstają przez odpowiednie połączenie różnych składników: roślinnych, zwierzęcych, syntetycznych.

1 Cyt. za I. Judycka, Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów, „Prace Filo­logiczne” XVIII, Warszawa 1963, s. 72.

2 Zob. J. Bralczyk, Język na sprzedaż, Warszawa (bez roku wydania), s. 169-

-177.

г

2

MAGDA WITUCKA

Od wiedzy, pamięci, odwagi i cierpliwości perfumiarza zależy, jakie dzieło stworzy. Recepty perfumiarskie są chronione tajemnicą i przechowywane w firmowych skarbcach. I chociaż w reklamie woń perfum bardzo często określa się przez nazwanie źródła aromatu, a więc składników kompozycji zapachowej, tajemnica recepty zostaje zachowana, tkwi ona bowiem w ich właściwych proporcjach.

Rzeczowniki oznaczające konkretne źródło zapachu tworzą z wyrazami pierwotnymi grupy składniowe: zapach/woń + rzeczownik w dopełniaczu, pachnieć + rzeczownik w narzędniku3. Na przykład: woń heliotropu, irysa, brzoskwini, wetiweru, wanilii i piżma; pachnie peonią i fiołkiem — „Bolero”, zapach frezji, magnolii, jaśminu i róży — „Chanson d’Air” („Woman” 1997, 12); nuta [zapachowa] karmelu i wanilii— „Chipie” („Elle” 1997, 3); aromat kardamonu, kolendry, geranium— męski „Fendi” („Cosmopolitan” 1997, 7). Przydawki dopełniaczowe dopuszczają dodatkowe określenia przymiotni­kowe: zapach — egzotycznych przypraw, górskich ziół, klasycznej róży, krystalicznej wody, słodkich i soczystych owoców, świeżego jabłka, świeżych kwiatów, zmysłowego hiacynta Przymiotniki są często integralną częścią nazwy źródła, np. aromat: białej gardenii, czerwonego cedru, leśnej borówki, gałki muszkatołowej, niebieskiego maku himalajskiego, drzewa różanego, drzewa sandałowego. Aby ożywić język tekstów reklamowych, ich autorzy niekiedy rezygnują ze wspomnianego schematu syntaktycznego i źródło zapachu personifikują, np.: pomagają im [kobietom] w tym [uwodzeniu] afgańskie zioła, kwiat winorośli, orientalnej mirry i czerwonego cedru — „Tentaüons” („Elle” 1997, 2).

Rzeczowniki nazywające źródło aromatu często przekształca się w przy­miotniki. Mówi się więc o zapachach: ambrowym, cytrusowym, drzewno-lawendowym, korzennym, kwiatowym, owocowym, piżmowym, różano-sandałowo-orzechowym, różanym, tabakowym, woskowym, waniliowym, ziołowym.

Akcentując doskonałość lub wyjątkowość zapachu (co wydaje się o tyle bezpieczne, że każdy aromat jest na swój sposób wyjątkowy), motywuje się wybór reklamowanych perfum. Służą temu przymiotniki typu: doskonały, fantastyczny, wspaniały; niepowtarzalny, rzadki, unikalny (zamiast unikato­wy), wyjątkowy. Bez tych słów reklama po prostu nie może się obejść. Aby zwiększyć siłę perswazji komunikatu reklamowego, używa się przymiot­ników w stopniu najwyższym, które jednak są nieco emocjonalnie nacecho­wanymi odpowiednikami przymiotników w stopniu równym4. Na przykład: najbardziej doskonały, najmodniejszy, najnowocześniejszy, najsłynniejszy.

Polszczyzna nie wykształciła prymarnych wykładników jakości i inten­sywności wrażeń węchowych. Określeniu woni perfum służą więc prymarne wykładniki pozostałych doznań zmysłowych5. W ten sposób tworzy się tzw. metafory synestezyjne. Synestezja to pewien zespół zjawisk psychologicz-

3 Zob. K. Pisarkowa, Szkic pola semantycznego zapachów w polszczyźnie, „Język Polski” LII, 1971, z. 5, s. 332-333.

4 Zob. J. Bralczyk, op.cit., s. 129.

5 Zob. A. Nagórko, Problem konotacji semantycznych w opisie przymiotników, [w:] Konotacja, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 61.

**JAK OPISUJE SIĘ ZAPACHY W REKLAMIE PERFUM?**

3

nych „polegających na równoczesnym doznawaniu wrażeń z zakresu róż­nych dziedzin zmysłów”6, inaczej mówiąc wynika ona z przypisywania wra­żeń pochodzących z jednego zmysłu innemu zmysłowi. Podłożem synestezji są asocjacje zachodzące między czynnikami, które wcześniej często były do­świadczane jednocześnie. Obok asocjacji powszechnych mogą pojawiać się indywidualne.

W reklamach perfum przymiotnikami opisującymi jakość zapachu są najczęściej prymarne wykładniki doznań dotykowych, takich jak spręży­stość, temperatura czy ciężar: woń miękka, perfumy chłodne, ciepłe, gorące, zapachy ciężkie, lekkie. Bardzo często pojawiają się określenia przeniesione ze sfery wrażeń smakowych: aromat apetyczny, ciasteczkowy, zapachy gorz­kie, słodkawo-gorzkie, słodkie, woń "jadalna”, miodowa, pikantna Tu warto zwrócić uwagę na przesunięcie, jakiemu uległo znaczenie słowa gorzki, które prymarnie było związane ze zmysłem dotyku (rdzeń gor- zaświadczony w gorzeć, gorący), następnie zostało przeniesione do sfery wrażeń smako­wych, a stąd zapożyczone do sfery powonieniowej7.

Znacznie rzadziej zapachy perfum określają prymame wykładniki do­znań wzrokowych: kolorowy, „pejzażowy”, wielobarwny, zielony, złotoróżowy. Użycie tych przymiotników w odniesieniu do woni pachnideł seman­tycznie jest motywowane przez symboliczne znaczenia barw8. Kolory złoty i różowy, jak wszystkie barwy jasne, są wartościowane dodatnio. Złoto symbolizuje między innymi bogactwo, pieniądze, ale też miłość i słońce9. Drogocenność perfum o zapachu złotoróżowym sugeruje sama ich nazwa — „Tresor”, co po francusku znaczy 'skarb’. Określenie złoty zapach motywuje także złocista barwa substancji pachnidła. Kolor różowy najczęściej jest kojarzony z radością i optymizmem10. Nazwa tej barwy pochodzi od róży: różowy to 'kolor róży’, a zatem zapach różowy (zamiast różany) to 'woń róży’. Takie znaczenie wyrażenia zapach różowy potwierdza inna reklama perfum „Tresor”, która mówi o kwiecie róży jako dominującym składniku zapa­chowym kompozycji. Jeśli odwołamy się do symbolicznego znaczenia róży, kwiatu tradycyjnie uznawanego za najpiękniejszy, który łączy pojęcia mi­łości, piękna, młodości i wiosny, określenie woń różowa nabierze nowych odcieni znaczeniowych. Łączna pisownia złożenia złotoróżowy wskazuje zaś, że może tu chodzić o 'zapach złotej róży’, która jest znakiem doskonałości lub tajemniczości11. Złotoróżowy zapach to również woń bardzo delikatna i subtelna, tak jak muśnięcie skóry płatkiem róży („Elle” 1997, 2).

Zapachami zielonymi twórcy perfum nazywają grupę kompozycji za­pachowych, których składnikami są liście, łodygi kwiatów, trawy i zioła12,

6 I. Judycka, op.cit., s. 59.

7 Ibidem, s. 64.

8 Zob. W. Kopaliński, Słownik symboli, wyd. 4, Warszawa 1997, s. 14.

9 Ibidem, s. 496.

10 Zob. A. Pajdzińska, Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeolog izmów, [w:] Konotacja, op.cit., s. 75-76.

11 Zob. W. Kopaliński, op.cit., s. 363.

12 Zob. J. Polarska, Psychologia zapachów, „Łazienka” 1997, nr 10, s. 66-67.

4

MAGDA WITUCKA

czyli ogólnie mówiąc zieleń w znaczeniu 'zielona roślinność; zielone części roślin’. Niekiedy autorzy reklam perfum wykorzystują cechy asocjacyjne barwy zielonej i jako zieloną woń określają aromaty lekkie, radosne, wiosen­ne.

Przymiotnik „pejzażowy ” opisuje zapach, który niczym pejzaż zachwyca nas swoim pięknem. Pejzaż kojarzy nam się zwykle z kraj obrazem malow­niczym i urzekającym, z przyrodą i rozległą przestrzenią. Zapach „pejza­żowy” oznacza więc woń naturalną i przestrzenną, a także urozmaiconą i barwną. Określenie zapach kolorowy i synonimiczne zapach wielobarwny mogą być rozumiane dwojako —jako woń o wielu odcieniach zapachowych lub jako aromat radosny, pogodny. Przymiotniki kolorowy i wielobarwny mają bowiem oprócz znaczenia podstawowego 'mający kolor(y) / wiele barw’, znaczenia przenośne 'urozmaicony, różnorodny’, 'ciekawy, żywy, radosny’ (por. barwne życie, kolorowe przygody).

Zaskakuje brak przymiotników pierwotnie odnoszących się do wrażeń słuchowych, wiele bowiem profesjonalnych terminów w przemyśle per­fumeryjnym zostało zapożyczonych ze słownictwa muzycznego. Twórców zapachów nazywa się kompozytorami, perfumy zaś kompozycją zapachową, którą tworzą nuty: głowy, serca i głębi. Mebel, na którym ustawia się setki szklanych kolb z wonnymi esencjami, to organy. Termin muzyczny stanowi niekiedy nazwę perfum, np. „Cantate”, „Bolero”. Wykorzystują to autorzy reklam, tworząc poetyckie komunikaty, bogate w wyrazy związane z muzyką. Oto przykład: Cantate, czyli nowe połączenie perfum, muzyki i Ciebie, w wy­daniu Yves Rocher. Tak jak w kantacie, wszystkie nuty zapachowe następu­jąc po sobie mieszają się w harmonijną całość. Róża, jaśmin, cynamon, przy­tłumione akordami drzewa sandałowego, zmysłowo dotykają waniliowych tonów. Flakon, zakończony zwojami okazałego korka, Jest metaforą muzycz­nej symfonii („Elle” 1995, 12).

Intensywność woni perfum wyrażają swego rodzaju uniwersalne inten- siwa13 mocny, silny, a także przymiotnik intensywny.

W reklamie perfum bardzo często pojawiają się przymiotniki klasyczny i nowoczesny. Obu określeń zapachów używa się w różnych znaczeniach. Wyrażeniem woń klasyczna zwykle opisuje się aromaty nawiązujące do woni tradycyjnych, modnych sto lat temu, to znaczy słodkich kompozycji wielo­kwiatowych. Klasycznym zapachem nazywa się także wonie doskonałe, wzorcowe, jak na przykład „Chanel №5” czy nowszy „Allure” Chanel. Nowo­czesną woń mają zaś perfumy najnowszej generacji, całkowicie nowatorskie, otwierające nowy etap w historii perfumiarskiej, odpowiadające najnowszym kierunkom mody, takie jak ,Angel” Thiery’ego Muglera, pachnące czekoladą, wanilią, miodem, karmelem i konfiturami. Nieco starsze, ale również nowo­czesne są tzw. zapachy wodne — czyste, delikatne, świeże i orzeźwiające wody toaletowe. Spełniają one oczekiwanie współczesnych kobiet i męż­czyzn, zapracowanych, żyjących w brudnych miastach, tęskniących za świa­tem bez hałasu i zanieczyszczeń.

Wiele przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych nie odnosi się wprost do cech reklamowanych perfum. Użycie tych wyrazów ma służyć

13

Zob. A. Nagórko, op.cit., s. 61.

**JAK OPISUJE SIĘ ZAPACHY W REKLAMIE PERFUM?**

5

przede wszystkim perswazyjnej funkcji reklamy. „Ważny jest tu bowiem nie tyle aspekt syntaktyczny, ile pragmatyczny — wybór słowa, nie zaś jego miejsce”14. Mówiąc na przykład elegancki zapach określa się adresata reklamowanych perfum — osoba elegancka lub taka, która pragnie być ele­gancka — a jednocześnie daje się wyobrażenie o samym zapachu. Oto inne przykłady: woń — delikatna, dyskretna, ekskluzywna, ekstrawagancka, kokieteryjna, powabna, prowokująca, romantyczna, schludna, seksowna, subtelna, tajemnicza, uwodzicielska.

Psychokosmetyka twierdzi, że podobają się nam zapachy, które od­zwierciedlają nasze usposobienie i temperament15. Inaczej szybko zaczynają nas drażnić. Kobiety wrażliwe i nieśmiałe zwykle wybierają wonie łagodne, kwiatowe, osoby energiczne lubią kompozycje świeże, orzeźwiające, nato­miast ludzie o skłonnościach egocentrycznych szukają woni wanilii czy kminku. Dlatego autorzy reklam perfum często mówią wprost, do kogo reklamowany produkt jest adresowany. Określając odbiorcę perfum, opisują też ich zapach. Na przykład: Chanson d’Air (Coty) Dla kobiet nowoczesnych, ceniących wolność i niezależność („Woman” 1997, 12); Tentations (Paloma Picasso) to zapach stworzony z myślą o kobietach, które do perfekcji opano­wały sztukę uwodzenia („Elle” 1997, 2); De Marco (Oriflame) Zapach dla męż­czyzn zdecydowanych na wszystko („Gentleman” 1997, 8); 5th Avenue {Elizabeth Arden) Dla kobiet szykownych, które mają własny, niepowtarzalny styl; Les Belles de Ricci [Nina Ricci) Oryginalny zapach dla nastolatek i mło­dych, pełnych życia kobiet („Uroda” 1997, 12).

Zapachy oddziałują na nasz nastrój i wpływają na zachowanie. Przy­jemna woń sprawia, że czujemy się mniej skłonni do gniewu, a na świat spoglądamy pogodniej. (Podobno paryskie metro wypełnia delikatny zapach fiołków, co ma zapobiegać agresji w godzinach szczytu). Stąd obecność w reklamie perfum przymiotników nazywających nastrój, jaki reklamowana woń wywołuje. Za ich pomocą określa się aromat pachnidła, np. zapach — egzotyczny, nostalgiczny, pogodny, radosny, romantyczny, sentymentalny, spokojny, zabawny, zmysłowy.

Aromaty na swój sposób wyrażają nasze pragnienia i tęsknoty. A któż z nas nie marzy o pięknym, czystym świecie, bez zgiełku i zanieczyszczeń... Dlatego zapachy pachnideł często określa się słowami związanymi z naturą, która ma zawsze pozytywne konotacje. W reklamie kosmetyków natura jest bowiem wartościowana dodatnio, w przeciwieństwie do pozornie synonimicznego środowiska, które przede wszystkim wiąże się z zanieczysz­czeniami16. Mówi się więc o zapachach: czystych, morskich, naturalnych, orzeźwiających, świeżych, woniach: oceanu, wody, ziemi

W jednej z reklam, aby określić zapachy perfum, przyrównano je do tkanin, wykorzystując cechy konotacyjne materiałów, najczęściej związa­ne ze zmysłem dotyku. Zapachy miękkie, ciepłe i luksusowe zestawiono

14 J. Bralczyk, op.cit., s. 87.

15 Zob. M. Groszewska, Zapach i temperament, „Twój Styl” 1997, nr 12, s. 252.

16 Zob. J. Mackiewicz, Metafora w reklamie, [w:] Kreowanie świata w tekstach, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995, s. 233.

6

MAGDA WITUCKA

z kaszmirem: Nieskończenie miękka wełna, symbol luksusu, łączy ciepło z doskonałością stylu (...). Aurę kaszmirowego luksusu wyczarują owocowo-kwiatowo-ambrowe perfumy Jaipur Boucheron, Loulou Bleu Cacharela (...). Wonie delikatne, orzeźwiające i powabne zostały porównane do jedwabiu: Śliska, wykwintna tkanina, orzeźwiająca latem i przytulna zimą, wodzi po skórze delikatnym dotykiem. Jak perfumy, z zaklętym w nich zapachem świeżych kwiatów, pozostaje zawsze blisko ciała, dyskretnie powabny, prze­wrotnie kobiecy. Jedwabny atłas to nieprzemijający №19 Chanel (...). Spor­towe wody toaletowe porównano do bawełny: Przejrzyste płótno, lekki trykot, tkaniny urzekające naturalnością i prostotą. Ich odpowiednikami w świecie zapachów są lekkie, sportowe wody toaletowe, roztaczające aromat czystości i emanujące siłą młodości Zapachy ciężkie, tajemnicze i uwodzicielskie na­zwano aksamitnymi na przykład „Opium” Yves Saint Laurent, natomiast wonie chłodne, klasyczne i eleganckie — tweedowymi — „№5” Chanel („Elle 1995, 12).

Elementami uatrakcyjniającymi reklamę perfum są różnego rodzaju figury poetyckie, przede wszystkim porównania i metafory. Mówi się o za­pachu gorącym jak słońce, radosnym jak młodość, zmysłowym jak taniec — „Bolero” („Woman” 1997, 12), delikatnym i subtelnym, tak jak muśnięcie skóry płatkiem róży — „Tresor” („Elle” 1997, 2), o woniach: dziewczęcych marzeń, prawdziwego życia, raju, wody, morskiej bryzy, morza, świeżości W metaforach jakość zapachu zostaje przekazana za pomocą cech konotacyjnych obiektu, do którego dana przenośnia się odwołuje.

Metafora woń dziewczęcych marzeń — „Naf Naf’ („Elle” 1995, 12) może być rozumiana jako 'zapach, o jakim marzą dziewczęta’ i/lub 'zapach jak dziewczęce marzenia’. W pierwszym wypadku wskazuje się przede wszy­stkim, dla kogo reklamowane perfumy są przeznaczone oraz to, że są one przedmiotem upragnionym przez dziewczęta. W drugim — dzięki epitetom, jakie kojarzą nam się z dziewczęcymi marzeniami niewinne, czyste, roman­tyczne, frywolne, płoche, słodkie — niejako określa się sam aromat perfum.

Jeden z wielkich kreatorów perfum, Serge Lutens, pracujący dla firmy „Shiseido”, określa komponowane przez siebie perfumy jako wonie praw­dziwego życia („Twój Styl” 1996, 12). Prawdziwym życiem żyją ludzie od­ważni, silni, zdecydowani, przebojowi i taka właśnie jest woń perfum Lutensa. Metafora wonie prawdziwego życia określa zatem nie tylko jakość i in­tensywność zapachów perfum, ale także wskazuje ich adresata.

Reklama wody toaletowej „Eau d’Eden” („Cosmopolitan” 1997, 1) oraz tekst reklamujący perfumy „All About Eve” („Uroda” 1997, 12) ukazują, w jaki sposób ta sama metafora może określać zupełnie różne zapachy. W obu komunikatach metaforyczny zapach rej u nawiązuje do nazwy rek­lamowanego produktu. Różnica polega na tym, że za każdym razem — od­nosząc się właśnie do nazwy — wykorzystuje się inne cechy konotacyjne słowa raj. W pierwszym wypadku zapach raju oznacza aromat niezwykły, niebiański, lekki, wywołujący szczęśliwy, beztroski nastrój. W drugim — określenie zapach raju w połączeniu z nazwą — dosł. „Wszystko o Ewie” — odsyła nas do biblijnego motywu zakazanego owocu. Tu zapach raju znaczy woń kuszącą, uwodzicielską, kobiecą, pachnącą jabłkiem. Taką interpre­

**JAK OPISUJE SIĘ ZAPACHY W REKLAMIE PERFUM?**

7

tację metafory sugerują inne określenia pojawiające się w tej reklamie: za­pach kuszący, zapach świeżego jabłka.

Określenie zapach wody w odniesieniu do perfum również należy uznać za metaforę. Nie chodzi tu bowiem o rzeczywisty zapach wody — krysta­liczna woda pachnie mchem, torfem i wilgotną skałą — ale o woń lekką, przejrzystą i świeżą. Przenośnia zapach wody podkreśla więc wyjątkowo orzeźwiający charakter perfum. Podobnie skojarzenia co woda przywołuje morska bryza. Określenie zapach morza pojawia się w dwu znaczeniach: metonimicznym — 'woń ryb, owoców morza i wodorostów’ (która łączy woń perfum z przestrzenią) oraz asocjacyjnym — 'woń tajemnicza, magiczna, nastrojowa’ lub 'orzeźwiająca, świeża’. Najbardziej świeżo wydają się pach­nieć perfumy o zapachu świeżości Użycie rzeczownika świeżość zamiast przymiotnika świeży uintensywnia cechę.

Wyjątkowo dużą siłę i ogromny potencjał perswazyjny ma personifi­kacja, „jako że jest szczególnie głęboko zakorzenionym w naszym myśleniu sposobem oswajania świata”17. Personifikacje „pozwalają nam zrozumieć zjawiska w otaczającym świecie w kategoriach ludzkich, które to kategorie możemy pojąć na podstawie naszych własnych motywacji, celów, czynności i właściwości”18 19 20. W reklamie perfumy opowiadają — Nowy zapach Glorii Vanderbild opowiada o szczęściu panny młodej („Twój Styl” 1996, 12), otrzy­mują tytuł szlachecki — Tak zwane zapachy morskie dopiero niedawno otrzy­mały tytuł szlachecki i dołączyły do grona najlepszych perfum („Twój Styl” 1997, 12), podbijają świat — Pierwszy zapach Giorgio Beverly Hills, który podbił świat („Elle” 1997, 7), są z charakterem — Les Beiles de Ricci (...) to kompozycja absolutnie fantastyczna, rześka, z charakterem („Pani” 1998, 5), towarzyszą — Tresor Lancome to zapach towarzyszący Ci w wyjątkowych chwilach („Elle” 1997, 2). Często pojawiającym się tropem jest metafora „ro­dzinna”. Kompozycje zapachowe to dzieci domów mody. Grupy zapachowe to rodziny zapachów, podgrupy to pokolenia. Wyróżnia się rodziny jedno- pokoleniowe i wielopokoleniowe. Perfumy należące do jednej rodziny, ale w zasadzie mało do siebie podobne, to kuzyni Bardziej zbliżoną woń mają perfumeryjni bracia i pachnące siostry.

Na koniec warto wspomnieć o klasyfikacji zapachów perfum, której dokonali ich twórcy i znawcy. Wyróżnili oni cztery podstawowe grupy zapachowe: kwiatową, orientalną, chypre i morską. Każda grupa (oprócz morskiej) dzieli się na podgrupy. Do rodziny zapachów kwiatowych należą wonie: owocowe, świeże, zielone, kwiatowe, aldehydowe i słodkie. Wśród aromatów orientalnych rozróżnia się ambrowe i korzenne. Zapachy chyprowe podzielono na: owocowe, zwierzęce, drzewne, świeże i zielone19. Nie­którzy perfumiarze mówią o siedmiu rodzinach głównych — kompozycjach: zielonych, kwiatowych, aldehydowych, chyprowych, orientalnych, wood i fougère20. Trudności w podziale woni wynikają z braku wyraźnych granic

17 Ibidem, s. 234.

18 G. Lakoff, M. Johnson, Metafory w naszym życiu, Warszawa 1988, s. 57.

19 Zob. M. Groszewska, op.cit., s. 250.

20 Zob. A. Kuczyńska, Poczuj to, „Elle” 1998, nr 1, s. 127.

8

MAGDA WITUCKA

między poszczególnymi grupami zapachowymi. Świadczą o tym także liczne próby przyrodników, lekarzy i psychologów stworzenia uniwersalnej klasy­fikacji zapachów21.

Język polski nie dysponuje — jak już wspominałam — prymarnymi wykładnikami wrażeń węchowych. Celem pracy było omówienie sposobów opisywania aromatów. Wonie perfum najczęściej określa się za pomocą nazw surowców użytych do produkcji pachnidła, przy użyciu metafor synestezyjnych oraz przez wskazanie adresata reklamowanego produktu. Aby uatrak­cyjnić komunikaty reklamowe, ich autorzy posługują się rozmaitymi tropami poetyckimi, dzięki którym sam towar staje się atrakcyjniejszy. Zwiększeniu ładunku perswazyjnego służą przymiotniki zawierające ocenę pozytywną, a także przymiotniki w stopniu najwyższym. Tak naprawdę zapachu nie da się jednak wyrazić słowami ani namalować, dlatego przy wyborze perfum najlepiej polegać na własnym powonieniu. Tego samego zdania są zapewne wielcy kreatorzy pachnideł, którzy w latach 80. zapoczątkowali nową i chyba najskuteczniejszą formę reklamy perfum — paski zapachowe umieszczane w magazynach „kobiecych”.

21 Spośród wielu uniwersalnych klasyfikacji zapachów najczęściej wspomina się dwie najbardziej popularne — najstarszą Linneusza z XVIII w. i najnowszą Henninga. Linneusz dzieli wonie na: eteryczne, aromatyczne, kwiatowe, piżmowe, czosnkowe, spalenizny, kozie, wstrętne i obrzydliwe. Henning wyróżnia sześć typów zapachów: kwiatowy, owocowy, korzenny, żywiczny, spalenizny i zgnity (zob. K. Pisarkowa, op.cit., s. 331-332).

Andrzej Moroz

WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU  
KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH ZAWIERAJĄCYCH  
ZEROWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO  
W KONTEKŚCIE

1. WSTĘP
   1. W polszczyźnie mówionej i pisanej dąży się do tego, by eliminować z tekstu jednostki, które już raz zostały w nim użyte. Ma to na celu uniknię­cie konstruowania wypowiedzi sztucznych, nacechowanych stylistycznie. M. Grochowski [1984] działanie takie podporządkował „zasadzie niepowtarzania składników”, twierdząc, że: „ludzie, posługujący się w zwykły sposób językiem w celu przekazania jakiejś informacji, nie powtarzają bez potrzeby wypowiedzianego już raz wcześniej wyrażenia” (s. 231). W opozycji do tek­stów neutralnych stylistycznie, stosujących się do takich wymogów, istnieją wypowiedzi, w których powtórzenie jest środkiem waloryzującym. W takich wypadkach uwypuklenie innej niż komunikatywna funkcji języka jest możli­we dzięki złamaniu wyżej przytoczonej zasady1.
   2. Celem niniejszego artykułu jest określenie warunków umożliwia­jących identyfikację i opis konstrukcji składniowych2, w których określony element został użyty jednokrotnie. Zakładam tutaj, że pewien komponent tych konstrukcji w tekstach języka polskiego jest realizowany przez słowo puste, tzn. przez wykładnik zerowy. W związku z tym na wstępie rezygnuję z opisu całostek syntaktycznych zawierających pozytywny wykładnik skład­nika użytego w kontekście3.
   3. Zakładam również — zgodnie ze stwierdzeniem I. Bobrowskiego [1993: 91] — że zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście może wystąpić przed swą pozytywną realizacją lub po niej4. Widać to na przy­kładzie zdań:

1 Na temat wykorzystywania powtórzenia jako środka artystycznego pisali A. Wierzbicka i P. Wierzbicki w Praktycznej stylistyce [1969: 192].

2 Zaznaczam w związku z tym, że nie interesują mnie konsekwencje niepowtarzania składnika w obrębie morfologii. Pisała o nich K. Kallas [1993: 89].

3 Za pozytywny wykładnik składnika użytego w kontekście uznaję realizacje anaforyczne oraz zastąpienia synonimiczne.

4 Można w tym wypadku mówić o anaforycznym lub kataforycznym charakterze zerowego wykładnika. Znajduje się on w relacji anaforycznej do swej pozytywnej realizacji, gdy poprzedza go ona linearnie: Mendult miał i ø [Mendult] nosił koronę a — w kataforycznej, gdy po nim następuje: Mendult miał ø [koronę] i nosił koronę.

10

ANDRZEJ MOROZ

<1> Mendult miał i nosił koronę [Rym, 125],

<2> Ludzie nie chcą lub nie zauważają zmian,

<3> Marysi pióro, a Zosi dał Janek długopis [Bobrowski, 96].

W przykładzie <1> fraza nominalna mianownikowa występująca przy współ­rzędnej grupie finitywnej pojawia się tylko raz, choć schemat walencji na­kazywałby jej powtórzenie, co więcej — pozytywna realizacja zajmuje pozycję linearnie wcześniejszą niż jej zerowy wykładnik. Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w wypadku składnika koronę w tym samym przykładzie. Zero­wy wykładnik poprzedza, linearnie jednostkę wyrażoną leksykalnie. Podobne relacje można zaobserwować w zdaniach <2> i <3>. Potwierdza to tezę

1. Bobrowskiego [1993: 96], iż „zasadę niepowtarzalności należałoby [...] przekształcić na zasadę jednokrotnego użycia”.
   1. Zjawisko „jednokrotnego użycia składnika” występuje w języku polskim z dużą częstotliwością i dotyczy bardzo różnych typów struktur składniowych. Spośród nich nie będą mnie interesowały — co pragnę za­znaczyć na wstępie — wypowiedzenia, którym można przypisać strukturalną niepełność, co rozumiem jako brak w ich strukturze składnika wymaganego własnościami konotacyjnymi nadrzędnika, jak również całostki syntaktyczne nacechowane stylistycznie. Twierdzy jednocześnie, że zasada „jednokrot­nego użycia składnika” dotyczy tekstu, nie zaś systemu językowego. Z tego też powodu interesują mnie aktualne relacje strukturalne w konstrukcjach składniowych współczesnej polszczyzny pisanej.
2. ZEROWY A ZAIMKOWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO

W KONTEKŚCIE

* 1. Założeniem wyjściowym tej pracy —jak nadmieniłem wyżej —jest wyróżnienie w obrębie współczesnej polszczyzny pisanej konstrukcji skład­niowych, w których występuje komponent interpretowany jako zerowy wy­kładnik składnika użytego w kontekście (słowo puste), na którego obecność wskazują zależności strukturalne wewnątrz wypowiedzenia. Poddajmy anali­zie następujące zdania:

<la> Mendult miał i nosił koronę [Rym, 125],

<4a> Matka miała krytykować i sądzić syna [Kallas, 75],

<5a> Projekt wykonałem i oddałem do zatwierdzenia.

We wszystkich powyższych konstrukcjach mamy do czynienia z jedno­stkami, których własności konotacyjne nakazują użycie w swym kontekście określonych składników. W pierwszym zdaniu występują współrzędnie po­łączone czasowniki MIAŁ i NOSIŁ, o identycznej charakterystyce konotacyjnej, przy czym spełnienie wymagań, dotyczących frazy nominalnej bierni­kowej, ma miejsce jedynie w wypadku drugiego z nich, a mianownikowej — pierwszego. Podobnie dzieje się w zdaniu <4a> i <5a>. Z tego też powodu można wskazać w strukturze powyższych zdań komponent posiadający wykładnik zerowy, a zastępujący składnik pojawiający się w kontekście:

**WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH... 11**

<1b> Mendult miał ø [koronę] i ø [Mendult] nosił koronę [Rym, 125],

<4b> Matka miała krytykować ø [syna] i sądzić syna,

<5b> Projekt wykonałem i ø [projekt] oddałem do zatwierdzenia.

Trudniej jest zinterpretować wypowiedzenie następujące:

<6a> Janek dał Marysi pióro, a Zosi długopis, gdyż zerowy wykładnik jest realizacją frazy finitywnej, natomiast składni­kiem, do którego się on odnosi, jest jednostka dał występująca w pierwszej części konstrukcji5. Jednakże należy tu zauważyć, że istnieje możliwość jego odtworzenia dzięki uwzględnieniu własności konotacyjnych jednostek istnie­jących. Jest to zgodne z koncepcją Z. Saloniego i M. Świdzińskiego, którą przytaczam za M. Wiśniewskim [1994: 139]: „[...] strukturę polskich zdań można charakteryzować albo metodą odwierzchołkową, tzn. rekonstruując sieć powiązań konotacyjnych od finitywnego wierzchołka zdania do dowol­nego hierarchicznie niższego wyrażenia językowego, albo metodą oddolną, tzn. badając związki konotacyjne w odwrotnym kierunku, czyli od dowol­nego składnika do finitywnego centrum zdania”.

Z tego też powodu twierdzę, że całostka syntaktyczna Marysi pióro jest utworzona wokół zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście.

<6b> Janek dał Marysi pióro, a Zosi ø [dał] długopis.

Należy również zauważyć, że w przykładzie <6> użyto jednokrotnie także jednostki Janek. Pozytywny jej wykładnik jest podrzędnikiem czasownika dał, natomiast zerowy występuje w całostce syntaktycznej Zosi długopis jako podrzędnik dystrybucyjny „zerowej formy finitywnej”.

<6c> Janek dał Marysi pióro, a Zosi ø [dał] ø [Janek] długopis.

O obecności komponentu ø [Janek] wnioskujemy, porównując wymagania elementu zerowego ø [dał] z wymaganiami pozytywnej realizacji frazy finityw­nej w konstrukcji Janek dał Marysi pióro. Są one identyczne, dlatego też uwzględniam zerowy wykładnik jednostki Janek w konstrukcji Zosi długopis. Jednocześnie zaznaczam, że podobnie jak w wypadku frazy finitywnej ø [dał], występuje ona po swej realizacji pozytywnej.

* 1. Zakładając, że zakresem moich obserwacji obejmę jedynie kon­strukcje zawierające zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście, muszę oddzielić je od anafory6, która charakteryzuje się obecnością zaimka zastępującego opuszczoną jednostkę. Przypominam, że wypowiedzenia zawierające zaimek anaforyczny nie stanowią przedmiotu moich obserwacji, gdyż w ich składzie nie można wyróżnić zdeterminowanego kontekstowo słowa pustego.

Chciałbym jednak zauważyć, że wśród konstrukcji zawierających ana­foryczny zastępnik można wyróżnić takie, które bez szkody dla struktury zdania można transformować na konstrukcje z zerowym wykładnikiem. Poddajmy analizie następujące całostki syntaktyczne:

5 M. Wiśniewski używa w odniesieniu do powyższego przykładu terminu „zerowa forma finitywna” [Wiśniewski 1994: 52-58].

6 Anafora stanowi bardzo skomplikowany problem na gruncie gramatyki języka polskiego. Lingwiści zastanawiają się nad odniesieniem poszczególnych zaimków oraz relacją między wyrażeniami: anaforyzowanym i anaforyzującym (por. Z. Topolińska [1984]; R. Grzegorczykowa [1996] i in.).

12

ANDRZEJ MOROZ

<7a> Jaś kupuje książki i sprzedaje je,

<8a> Ukroił kromkę chleba i zjadł ją [Kallas, 132],

<9a> Jan złapał słonia, a Wojtek go zabił Jak widać w powyższych wypowiedzeniach drugi linearnie czasownik konotuje frazę nominalną biernikową, która jest realizowana przez zaimek anaforyczny, podczas gdy jednostka anaforyzowana zajmuje pozycję skład­niową przy pierwszym czasowniku. Należy tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że konstrukcje <7a>, <8a> i <9a> poddają się bez trudu transformacji na zdania:

<7b> Jaś kupuje i sprzedaje książki,

<8b> Ukroił i zjadł kromkę chleba [Kallas, 132],

<9b> Jan złapał, a Wojtek zabił słonia, w których fraza nominalna biernikowa występuje przy drugim linearnie cza­sowniku, gdy natomiast przy pierwszym jest realizowana w postaci zerowego wykładnika. Pomijam w tym wypadku problem pozycji linearnej tego skład­nika. W chwili obecnej wystarczy stwierdzić, że w obu wypadkach otrzymu­jemy pełne i poprawne zdania języka polskiego. Pełność konstrukcji oceniam intuicyjnie, jednakże zakładam, że decyduje o niej obecność składników wymaganych przez własności konotacyjne jednostek. Zakładam mianowicie, że np. w wypowiedzeniu <7> występuje współrzędna grupa czasownikowa, której elementy konotują jako swoje podrzędniki odpowiednio:

<7’> kupuje -\* NP (nom)

-\* NP (acc)

<7"> sprzedaje -> NP (nom)

-► NP (acc)

realizowane przez grupy Jaś oraz książki Z tego też powodu uznaję zdanie <7b> — podobnie jak <8b> i <9b> — za pełne.

Procedura umożliwiająca sprowadzanie zdania z wyrażeniem anaforycznym do konstrukcji z jednostką wyzerowaną pozwala postawić tezę, że są one jedynie wariantami tej samej całostki syntaktycznej7. Sądzę, że w od­niesieniu do powyższych przykładów można mówić o znacznej dowolności w stosowaniu struktur obu typów, a treść komunikowana przez zdania za­wierające wspólny składnik i anaforyczny zastępnik jest taka sama.

Z drugiej strony można wyróżnić konstrukcje, w których redukcja jed­nostki anaforycznej daje rezultat niepomyślny. Poddajmy analizie następu­jące zdania:

<10a> Sławek był silniejszy od Wojtka i przewyższał go też inteligencją,

<1 la> Jaś zobaczył matkę i dał jej kwiaty,

<12a> Jan przypatrywał się psu i uderzył go,

<13a> Rodzice długo rozmawiali ze sobą przed kolacją i po niej8.

7 Powtórzony anaforycznie składnik lub jego pustą realizację można traktować jako ekwiwalent pełnoznacznej jednostki leksykalnej użytej w kontekście. Termin „kontekstowy ekwiwalent członu pełnego” wprowadziła K. Kallas [1993: 89-90].

8 Tego typu przykłady analizuje D. Buttler [1976: 44-45] i twierdzi, że „Norma współczesnej polszczyzny dopuszcza możliwość redukcji członu dopełnieniowego przy pierwszym orzeczeniu tylko wtedy, gdy oba czasowniki charakteryzują się tym samym schematem składniowym, np. Jan poznał i pokochał piękną dziewczynę.

**WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH... 13**

Sprowadzenie powyższych zdań do konstrukcji zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście nie jest możliwe, co potwierdza eliptyczność otrzymanych całostek syntaktycznych:

<10b> ?Sławek był silniejszy od Wojtka i przewyższał też inteligencją,

<11b> ?Jaś zobaczył matkę i dał kwiaty,

<12b> ?Jan przypatrywał się psu i uderzył,

<13b> ?Rodzice długo rozmawiali ze sobą przed kolacją i po.

Dzieje się tak bez względu na pozycję linearną pozytywnego wykładnika: <10c> ?Sławek był silniejszy od i przewyższał Wojtka też inteligencją, <11c> ?Jaś zobaczył i dał matce kwiaty,

<12c> ?Jan przypatrywał się i uderzył psa,

<13c> ?Rodzice długo rozmawiali ze sobą przed i po kolacji

Pragnę zauważyć, że konstrukcje <10b-13b> oraz <10c-13c> traktuję jako eliptyczne, ale poprawne gramatycznie. Jest to zgodne z tezą Z. Saloniego i M. Świdzińskiego {1985], ponieważ —jak twierdzą autorzy: „[...] nie­spełnienie zapowiedzi konotacyjnej daje wypowiedzenie eliptyczne (ale po­prawne gramatycznie), podczas gdy niespełnienie wymagania akomodacyjnego — wypowiedzenie niepoprawne (choć być może pełne)” (s. 235).

W związku z tym zakładam, że w przykładach <10-13> nie zostało speł­nione wymaganie konotacyjne. I tak np. w zdaniu <12> mamy współrzędną grupę czasownikową, której składniki konotują odpowiednio:

<12’> przypatrywał się -> NP (nom)

-> NP (dat)

<12"> uderzył -> NP (nom)

-> NP (acc),

z czego w zdaniu <12b> nie pojawia się fraza nominalna biernikowa, a w zdaniu <12c> fraza nominalna celownikowa. Z tego też powodu konstrukcję tę uznaję za niepełną, ale poprawną gramatycznie. Podobną interpretację można przypisać także wypowiedzeniom <10b i c> oraz <12b i c> i <13b i c>. Warto tu zauważyć, że w przykładach <10c> oraz <13b i c> nie pojawiają się frazy będące niepodrzędnikami występujących przyimków.

Obserwując różnice w przykładach <7-9> i <10-13> dochodzimy do wniosku, że o możliwości ich transformacji na zdanie z zerowym wykład­nikiem decydują własności konotacyjne czasowników. One to determinują wybór typu realizacji (zob. <10b-13b> oraz <10c-13c>).

Na podstawie powyższych analiz można sformułować procedurę umoż­liwiającą odróżnianie całostek syntaktycznych zawierających zerowy wykład­nik składnika użytego w kontekście od konstrukcji z formą anaforyczną. Jeżeli w wyniku redukcji zaimka anaforycznego otrzymamy zdanie pełne, to jest ono realizacją konstrukcji pierwszego typu (zawiera zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście); natomiast gdy niepełne, to należy ono do typu drugiego (zaimek anaforyczny jest koniecznym składnikiem takiej kon­strukcji).

W innych wypadkach oba orzeczenia otwierają pozycję dla członu dopełnieniowego, przy czym w kontekście drugiego czasownika jest ona leksykalnie nie wypełniona, lecz sygnalizowana wyłącznie formalnie zaimkiem anaforycznym”.

14

ANDRZEJ MOROZ

1. ZEROWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO W KONTEKŚCIE

A CZŁON WSPÓLNY

* 1. W większości przykładów analizowanych do tej pory zerowy wykład­nik składnika użytego w kontekście był identyfikowany dzięki „konotacji podrzędnika”9 (zob. <1>, <4>, <5>). Istnieją jednak przykłady, w których o jego obecności możemy wnioskować dzięki „konotacji niepodrzędnika” (zob. <3>, <6>). W tym miejscu chciałbym rozważyć głównie konstrukcje, w których uznany podrzędnik dystrybucyjny konotuje swój nadrzędnik realizowany na powierzchni zdania w postaci zerowego składnika. Poddajmy analizie zdanie:

<14a> Jaś dawał prezenty Zosi i kwiaty Marysi

Oczywiście całostka syntaktyczna kwiaty Marysi konotuje nadrzędną fra­zę finitywną, która w tej realizacji ma wykładnik zerowy (pisałem o tym w p. 2.1.):

<14b> Jaś dawał prezenty Zosi i kwiaty *0* [dawał] Marysi

Wydaje się, że podobną interpretację można przypisać również kon­strukcjom współrzędnym10. Zasadniczo chodzi mi tutaj o całostki syntaktyczne, w których jednostki połączone stosunkiem współrzędnym stanowią podrzędnik dystrybucyjny określonego pojedynczego nadrzędnika. Są to zdania następujących typów:

< 15a> Jaś kupił zeszyt i długopis,

<16a> Oglądali stare i nowe filmy,

<17a> Jest w nim równocześnie stara faza i nowa [Miłosz, 36],

<18a> Marysia lubiła białe kwiatki i czerwone.

Wszystkie powyższe konstrukcje mogą być interpretowane jako zawierające zerowy wykładnik nadrzędnika użytego w kontekście. Jednostki połączone stosunkiem współrzędnym konotują określony nadrzędnik dystrybucyjny, który pojawia się jednokrotnie, podczas gdy pozostałe wystąpienia realizo­wane są obligatoryjnie przez wykładniki zerowe:

<15b> Jaś kupił zeszyty i ø [kupił] długopis,

<16b> Oglądali stare ø [filmy] i nowe filmy,

<17b> Jest w nim równocześnie stara faza i nowa ø [faza],

<18b> Marysia lubiła białe kwiatki i czerwone ø [kwiatki]11.

Zjawisko to jest szczególnie wyraźne w wypadku przykładów <17> i <18>, w których nadrzędnik dystrybucyjny rozbija grupę współrzędną. Zgadzam

9 Termin wprowadzony przez Z. Saloniego i M. Świdzińskiego [1985: 211-213] na określenie konotacji podrzędnika dystrybucyjnego przez jego nadrzędnik. Jest to — zdaniem autorów — główny czynnik zdaniotwórczy w opozycji do „konotacji niepodrzędnika”, która jest głównym czynnikiem grupotwórczym.

10 Analizę konstrukcji współrzędnych przeprowadziła K. Kallas [1993].

11 Potwierdza to opinię A. Wierzbickiej [1969: 113-131] o nieistnieniu redukcji koordynacji i niemożliwości wyprowadzania konstrukcji współrzędnych ze zdań z powtórzonym nadrzędnikiem.

**WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH... 15**

się w tym wypadku z K. Kallas [1993: 136-143], że są to nieciągłe kon­strukcje współrzędne.

Należy tu zauważyć, że w powyższych konstrukcjach zerowy wykładnik nadrzędnika użytego w kontekście nie może być zastąpiony zaimkiem anaforycznym. Jest to oczywiste w przykładzie <15>, gdyż czasowniki nie mają zaimkowych substytutów, ale już w przykładach <16-18> nadrzędnikami konstrukcji współrzędnych są rzeczowniki, pomimo tego realizacja zaimkowa nie jest możliwa.

W związku z tym stawiam hipotezę, że wprowadzenie zaimkowego za­stępnika w miejsce zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście nie jest możliwe, gdy jest on identyfikowany dzięki konotacji nadrzędnika przez podrzędnik. Poddajemy bowiem analizie zdanie, w którym frazę finitywną zdania <14> zastąpimy odpowiednim rzeczownikiem:

< 19a> Dawanie Zosi prezentów, a Marysi kwiatów było powinnością Jasia. W całostce syntaktycznej Marysi kwiatów — na mocy konotacji nadrzędnika przez podrzędnik — można zidentyfikować zerowy wykładnik jednostki da­wanie:

<19b> Dawanie Zosi prezentów, a Marysi ø [dawanie] kwiatów było powin­nością Jasia,

który nie może być zastąpiony zaimkiem anaforycznym. Ten sam zerowy wykładnik identyfikowany w określonej konstrukcji dzięki konotacji podrzędnika przez nadrzędnik bez trudu podda się procedurze anaforyzacji: <20a> Jaś lubił i dalej lubi dawanie prezentów,

<20b> Jaś lubił dawanie prezentów i dalej je lubi.

Na tej podstawie można podzielić grupę konstrukcji zawierających zero­wy wykładnik składnika użytego w kontekście na dwa podzbiory. Kryterium podziału będzie stanowił test anaforyzacji, który polega na próbie wpro­wadzania w miejsce słowa pustego zaimkowego zastępnika. Opierając się na nim wyróżniam konstrukcje składniowe, w których zerowy składnik może być zastąpiony zaimkiem anaforycznym — będą one dalej nazywane czło­nami wspólnymi12 — oraz konstrukcje składniowe nie podlegające tej pro­cedurze.

Wyjątkiem nie poddającym się temu testowi będą —jak wspomniałem wyżej — składniki czasownikowe, których pozytywny wykładnik w niektó­rych wypadkach może być uznany za człon wspólny:

<21a> Jacek chciał i mógł wyjechać.

Z tego też powodu zasadniczym kryterium wyodrębniania konstrukcji na­leżących do analizowanej grupy czynię typ konotacji zerowego wykładnika składnika użytego w kontekście. Składnik jednokrotnie użyty będzie inter­pretowany jako człon wspólny wówczas, gdy zerowy jego wykładnik jest konotowany przez nadrzędnik dystrybucyjny. W przykładzie <21> zerowy wykładnik składnika wyjechać jest konotowany przez czasownik chciał będący jego nadrzędnikiem:

12 Termin ten wprowadził M. Grochowski [1984], a na grunt składni formalnej przeniósł i zinterpretował M. Świdziński [1996].

16

ANDRZEJ MOROZ

<21b> Jacek chciał ø [wyjechać] i mógł wyjechać.

Dlatego więc jednostkę wyjechać uznaję za wspólny człon obu czasowników.

Wynikiem powyższych rozważań jest założenie, że pojęcie „członu wspól­nego” jest węższe od ujętego w tytule tego artykułu pojęcia „zerowego wy­kładnika składnika użytego w kontekście”. Jest nim mianowicie jedynie taki element, którego zerowy wykładnik jest identyfikowany na mocy konotacji podrzędnika przez nadrzędnik, a w wypadku realizacji nieczasownikowych zastępowalny zaimkiem anaforycznym.

Przy takim założeniu konstrukcje interpretowane przez M. Grochow­skiego [1984] jako zawierające człony wspólne w istocie będą zdaniami z zerowym wykładnikiem składnika użytego w kontekście. Jest to zgodne z interpretacją M. Wiśniewskiego [1994], który nazwał je „równoważnika­mi zdań”, twierdząc, że są tworzone wokół „zerowej (niepowtórzonej) formy finitywnej”.

* 1. Wydaje się, że wprowadzone powyżej pojęcie „wspólnego składnika” można także zdefiniować, korzystając z pomocy teorii zbiorów. Należy tu bowiem zauważyć, że odpowiada on definicji części wspólnej zbiorów kon­tekstów dystrybucyjnych jej komponentów, tzn. ich iloczynu. Zakładam tutaj, że „część wspólna zbiorów A i B, jest to zbiór A n B, zawierający wszy­stkie i tylko te elementy, które należą zarazem do zbioru A i do zbioru В (хеАпВ^хеААхе В)” [MEL, s. 242]. Twierdzę w związku z tym, że jeżeli do zbioru A należą konotowane podrzędniki jednostki a, do zbioru zaś В — konotowane podrzędniki jednostki b, to element należący jednocześnie do zbioru A i do zbioru В jest wspólnym składnikiem jednostek a i b.

W związku z tym, wyznaczając wspólny składnik określonej konstrukcji, musimy scharakteryzować zbiory konotowanych podrzędników jednostek ją tworzących. Poddajmy analizie następujące zdanie:

<22> Jaś kupił i przeczytał książkę.

W przykładzie tym komponentami, w stosunku do których można postawić hipotezę dotyczącą posiadania wspólnego elementu, są czasowniki kupił i przeczytał Pierwszy z nich (kupił -> A) konotuje jako swoje podrzędniki NP (nom) i NP (acc), realizowane przez jednostki — odpowiednio: Jaś i książkę. Z tego też powodu zbiór kontekstów będzie miał postać:

<22’> A = {Jaś, książkę},

a w wypadku drugiego (przeczytał -► B), konotującego te same frazy, realizo­wane przez te same grupy, otrzymujemy analogicznie:

<22”> В = {Jaś, książkę].

Iloczyn zbiorów A i В ma następującą postać:

<22”’> A n В = {Jaś, książkę},

dlatego też te elementy uznaję za człony wspólne konstrukcji kupił i prze­czytał Z drugiej strony komponenty te należą do nadrzędnej klasy całostek syntaktycznych, zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kon­tekście.

**WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH... 17**

1. ZEROWY WYKŁADNIK SKŁADNIKA UŻYTEGO W KONTEKŚCIE A WYMAGANIE KONOTACYJNE

W poprzednim rozdziale wprowadziłem rozróżnienie pomiędzy konstruk­cjami zawierającymi zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście a całostkami syntaktycznymi z członem wspólnym. Był nim komponent konotowany przez kilka nadrzędników dystrybucyjnych, a posiadający tylko jeden wykładnik pozytywny. Pozostaje w związku z tym do omówienia kwestia, czy jednostki niekonotowane w strukturze wypowiedzenia mogą być uznawane za człony wspólne, a co za tym idzie konstrukcja je zawie­rająca — za całostkę z zerowym wykładnikiem składnika użytego w kon­tekście. M. Świdziński [1996: 42] twierdzi: „Nietypowe zdanie elementar­ne zawiera jakiś składnik wspólny. Może nim być fraza podmiotowa, fraza wymagana, fraza luźna lub sekwencja takich fraz”. Wydaje się, że teza ta wymaga weryfikacji, co postaram się uczynić poniżej.

* 1. Przede wszystkim rozważmy konstrukcje składniowe, w których jednostka luźna nie jest konotowana przez żaden z nadrzędników. Poddajmy analizie następujące zdania:

<23a> Widziała bardzo duże i piękne lasy,

<24a> Stuletnie Jodły i świerki rosły przy drodze [Kallas, 73],

<2 5a> Gospodyni przyniosła dorodne gruszki i jabłka,

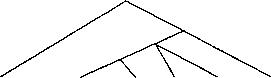
<26a> Znał wszystkie słabości i blaski tego filmu,

<27a> Polski film jest lepszy niż polskie buty i samochody [Polityka].

Jednostki bardzo, stuletnie, dorodne, wszystkie, polskie stanowią człony luźne13 powyższych konstrukcji, a ich obecność nie jest przewidziana włas­nościami konotacyjnymi nadrzędników. Rodzi się jednak pytanie, czy są one podporządkowane całej konstrukcji współrzędnej, czy też tylko jednemu jej składnikowi. Wydaje się, że możliwe są w takim wypadku dwie interpretacje. Przy pierwszej wyżej przytoczone jednostki są podrzędnikami tylko tego współrzędnika, który poprzedzają linearnie. Oczywiście w takim wypadku nie można ich uznać za człony wspólne całości konstrukcji współrzędnej. Symbolicznie zapiszemy to:

<28> (A+B) con C

Związki pomiędzy składnikami takiej konstrukcji obrazuje następujące drze­wo składników bezpośrednich:



<23b> Widziała bardzo duże i piękne lasy.

Możliwa jest jednak interpretacja, przy której człon luźny bardzo będzie traktowany jako wyciągnięty przed nawias wspólny element analizowanych konstrukcji:

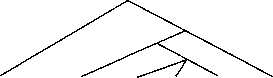
13 Na temat członów luźnych zob. Moroz [1997].

18

ANDRZEJ MOROZ

<29> A+(B СОn C)

Stanowi on wówczas podrzędnik całości konstrukcji współrzędnej, co uka­zuje poniższe drzewo składników bezpośrednich:



<23c> Widziała bardzo duże i piękne lasy14.

Taką interpretację uwidacznia przekształcenie analizowanych zdań na kon­strukcje z członem powtórzonym lub wyrażonym anaforycznie:

<23d> Widziała bardzo duże i bardzo piękne lasy,

<24b> Stuletnie Jodły i takież świerki rosły przy drodze,

<25b> Gospodyni przyniosła dorodne gruszki i takież jabłka,

<26b> Znał wszystkie słabości i wszystkie blaski tego filmu,

<27b> Polski film jest lepszy niż polskie buty i takież samochody.

Należy tu zauważyć, że konstrukcje te nie mogą być interpretowane jako zawierające zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście. Nie istnieje bowiem żadne formalne uwarunkowanie pozwalające identyfikować w ich składzie zerową formę wyrazową15.

* 1. Przeanalizujmy jednak sytuację, w której uznany podrzędnik dy­strybucyjny jest konotowany przez jeden z nadrzędników, podczas gdy przy drugim pozostaje luźny:

<30a> Jaś zaszkodził i dokuczył Marii swym figlem.

Połączone stosunkiem współrzędnym czasowniki konotują odpowiednio: <30’> zaszkodzić -> NP (nom)

-> NP (dat)

<30”> dokuczyć -> NP (nom)

-> NP (dat)

-\* NP (instr)16,

z czego wszystkie mają pozytywne realizacje w strukturze zdania. Na tej podstawie należy wyróżnić następujące zerowe wykładniki składników uży­tych w kontekście:

<30b> Jaś zaszkodził *0* [Marii] i *0* [Jaś] dokuczył Marii swym figlem

Ponieważ zerowe wykładniki determinowane kontekstowo są identyfi­kowane na mocy konotacji podrzędnika przez nadrzędnik, pozytywny ich

14 Analizą takich konstrukcji zajęła się K. Kallas [1993: 72-78]. Autorka uważa, że cechuje je swoista wieloznaczność, która może być rozwiązywana bądź przez szyk jednostek w danej konstrukcji, bądź przez związki akomodacyjno-konotacyjne.

15 Jest to zgodne z tezą M. Grochowskiego [1976: 125-128] i [1978: 76-78], który twierdzi, że wskazanie wyelidowanego z tekstu elementu nie jest możliwe, a co za tym idzie nieobecność jakiegoś składnika stwierdza się jedynie przez porównanie kon­strukcji ze schematem formalnosyntaktycznym.

16 Schemat walencji tych czasowników podaję za M. Szupryczyńską [1996: 174-175]. Autorka twierdzi, że czasownik zaszkodzić konotuje w pozycji frazy nominalnej mianownikowej alternatywnie frazę zdaniową typu że (Sże), natomiast czasownik dokuczyć w pozycji frazy nominalnej narzędnikowej także frazę zdaniową typu że (Sże) oraz frazę „oratio recta” (OR).

**WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH... 19**

wykładnik odpowiada definicji członu wspólnego, co można zobrazować, tworząc zbiory kontekstów konotowanych podrzędników współrzędnie po­łączonych czasowników:

<30a’> zaszkodził = (Jaś, Marii}

<30a”> dokuczył = {Jaś, Marii, figlem] oraz ich iloczyn

<30a”’> zaszkodził n dokuczył = (Jaś, Marii}.

Z tego też powodu jednostki Jaś i Mani będą wspólnymi składnikami w tym wypowiedzeniu.

Podobny rezultat otrzymamy, gdy zmienimy szyk składników zdania <30a>:

<30c> Jaś Marii swym figlem zaszkodził i dokuczył Pragnę tu zauważyć, że pomimo nasuwającego się upodrzędnienia jednostki figlem względem czasownika zaszkodził nie należy jej włączać do zbioru <30a’>, gdyż uniemożliwia to brak konotacji ze strony nadrzędnika. W przeciwnym razie trzeba by zrobić to samo z wszystkimi frazami luźnymi, a jest to z formalnego punktu widzenia niekorzystne.

Wnioskiem płynącym z tych rozważań jest stwierdzenie, że w każdym wypadku pozytywna realizacja składnika i jej zerowy wykładnik winny znajdować się w pozycji konotowanej.

1. WNIOSKI

W artykule tym starałem się sformułować warunki formalne umożliwia­jące identyfikację konstrukcji zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście. Pozwoli to na oddzielenie ich od realizacji anaforycznych, jak również wypowiedzeń, w których nie można wskazać słowa pustego. Postaram się teraz zebrać najważniejsze spostrzeżenia.

* 1. Przede wszystkim należy zauważyć, że konstrukcja, którą inter­pretuję jako całostkę składniową, zawierająca zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście, jest pełnym i poprawnym zdaniem języka polskiego, tzn., że komponent interpretowany jako zerowy wykładnik składnika uży­tego w kontekście nie niszczy pełności jego struktury (zob. 2.2.). Odróżnia to je od konstrukcji z konieczną anaforą, której redukcja (transformacja na konstrukcję z zerowym wykładnikiem) wywołuje zjawisko niepełności skład­niowej.
  2. Analiza przy kładów nakazuje również wprowadzić rozróżnienie w obrębie konstrukcji zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście. Zakładam bowiem, iż odmienną strukturę składniową mają wypowiedzenia, w których obecność zerowego wykładnika jest sygnalizo­wana dzięki jego konotacji przez nadrzędnik, oraz gdy wskazuje na to kono­tacja przez podrzędnik. W pierwszym wypadku — z drobnymi ogranicze­niami — można zastosować test anaforyzacji, polegający na wprowadzeniu w miejsce zerowego wykładnika zaimkowego zastępnika. Nie jest to możliwe

20

ANDRZEJ MOROZ

w wypadku drugim. Z tego też względu jedynie do grupy pierwszej (kon­strukcji podlegających anaforyzacji, w których zerowy wykładnik jest sygnalizowany dzięki konotacji ze strony nadrzędnika) stosuję termin „czło­nu wspólnego” (zob. 3.2.).

* 1. Pragnę również zaznaczyć, że o konstrukcjach zawierających zerowy wykładnik składnika użytego w kontekście pisał już M. Wiśniewski [1994]. Analizował on m.in. całostki syntaktyczne budowane na zerowej (niepowtórzonej) formie finitywnej, stosując na ich określenie termin „równoważnik zdania”. Twierdzę jednak, że — jak pokazałem w tym artykule — zerowy wy­kładnik składnika użytego w kontekście może zastępować także niefinitywne składniki. Z tego też powodu postuluję objęcie także ich opisem.

Cytowana literatura

Bobrowski I., Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metod opisów gramatycznych, Kraków 1993

Buttler D., Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny, Warszawa 1976 Grochowski M., O pojęciu elipsy, [w:] „Pamiętnik Literacki” LXVII, 1976, z. 1, s. 123- -136

Grochowski M., Czy zjawisko elipsy istnieje?, [w:] Tekst Język. Poetyka, Wrocław 1978, s. 73-85

Grochowski M., Składnia wyrażeń polipredykatywnych (Zarys problematyki), [w:] Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, Warszawa 1984, s. 213-299

Grzegorczykowa R., Polskie leksemy z wbudowaną informacją anoforyzacyjną, [w:] Anafora w strukturze tekstu, Warszawa 1996, s. 71-77 Kallas К., Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych, Toruń 1993 Moroz A., Uwagi o definicji członów luźnych i sposobach ich realizacji, [w:] „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska. Językoznawstwo”, t. XLVIII, Toruń 1998, s. 23-34

MEL — Mała encyklopedia logiki, pod red. W. Marciszewskiego, Wrocław 1970 Saloni Z., Świdziński M., Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa 1985 Szupryczyńska M., Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim, Toruń 1996

Świdziński M., Własności składniowe wypowiedników polskich, Warszawa 1996 Topolińska Z., Składnia grupy imiennej, [w:] Gramatyka współczesnego języka pol­skiego. Składnia, Warszawa 1984, s. 301-393 Wierzbicka A., Dociekania semantyczne, Wrocław 1969 Wierzbicka A., Wierzbicki P., Praktyczna stylistyka, Warszawa 1969 Wiśniewski M., Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdaniowych, Toruń 1994

Wykaz źródeł zlokalizowanych cytatów

Bobrowski — Bobrowski I., Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii języko­znawczej i metod opisów gramatycznych, Kraków 1993

**WSTĘPNE ZAŁOŻENIA FORMALNEGO OPISU KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH... 21**

Kallas — Kallas К., Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych, Toruń 1993

Miłosz — Miłosz Cz., Zniewolony umysł, Warszawa 1996 Polityka — „Polityka”, 1995, nr 42

Rym — Rymkiewicz J.M., Rozmowy polskie latem 1984, Warszawa 1996 Wierzb — Wierzbicka A., Wierzbicki P., Praktyczna stylistyka, Warszawa 1969 Wiśniewski — Wiśniewski M., Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdaniowych, Toruń 1994

Agata Małyska

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH  
PARLAMENTARZYSTÓW POLSKICH

Jedna z podstawowych funkcji instytucji sejmowej — poświadczenie i wzmocnienie więzi społecznej w grupie — realizowana jest dzięki istnieniu oraz przestrzeganiu pewnego rodzaju skonwencjonalizowanych zachowań werbalnych. Istotnym elementem tych zachowań są formy adresatywne (FA)1, do których za E. Tomiczkiem [1983: 45] zaliczam „wszystkie wypo­wiedzi performatywne, które za pomocą form pronominalnych (zaimki osobowe), nominalnych (imię, nazwisko, tytulatura) oraz atrybutywnych (zaimki dzierżawcze i niektóre przymiotniki wraz z wariantami gradacyjnymi), a także ich potencjalnych wzajemnych kombinacji, służą nadawcy do nawiązania kontaktu językowego z adresatem, podtrzymania tego kontak­tu, jak również do określenia statusu społecznego wobec adresata zgodnie z przyjętymi społecznymi normami kulturowymi i obyczajowymi decydu­jącymi o stopniu i charakterze dystansu między partnerami aktu bezpośred­niej komunikacji”.

Niniejszy artykuł poświęcony został analizie konfrontatywnej form adresatywnych w funkcji apostrofy2, stanowiących patetyczny zwrot do adre­sata. Pod względem składniowym są to konstrukcje syntaktycznie niezintegrowane. W ciągu linearnym wyróżnia je wysunięcie na pozycję czołową i wyodrębnienie graficzne (w tekście pisanym) lub prozodyczne (w tekście mówionym). Formy te stosowane są przez posłów w tekstach oficjalnych przemówień sejmowych i adresowane do samej instytucji oraz do innych posłów. Materiał źródłowy stanowią stenogramy z posiedzeń Sejmu w latach: 1980-82 i 1991-93.

1 Spośród wielu funkcjonujących w literaturze przedmiotu terminów (np. E. Grodziński — formuły//formy grzecznościowe; J. Kąś, K. Sikora, K. Ożóg — zwroty grzecznościowe; K. Pisarkowa — formy zwracania się do odbiorcy; L. Zarę­ba — formy adresu; J. Miodek — formy zwracania się do osób drugich) przyjmuję termin formy adresatywne wprowadzony przez E. Tomiczka. Por. Tomiczek 1983.

2 Oprócz form adresatywnych w funkcji apostrofy wyróżniam także formy adresatywne w funkcji wywoławczej, do których zaliczam konstrukcje syntaktycznie niezintegrowane oraz zintegrowane. Ich zasadnicza rola sprowadza się do wywołania konkretnego adresata z grupy bądź też podkreślenia rangi miejsca, w którym ma miejsce interakcja.

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH PARLAMENTARZYSTÓW

23

Głównym celem badań było ustalenie podstawowych składników two­rzących singularne i pluralne formy adresatywne w poszczególnych okre­sach oraz stopnia ich spetryfikowania. W podsumowaniu sporządzono także listę form zgodnych z procedurą obowiązującą w Sejmie.

Na dobór składników i ostateczny kształt FA mają wpływ następujące elementy sytuacji pragmatycznej:

1. Ranga urzędu

Sejm jest instytucją państwową cieszącą się ogromnym prestiżem społecz­nym. Charakter polityczny i wysoka ranga wśród wszystkich struktur spra­wia, że cechuje go najwyższy stopień formalizacji zachowań. Czynniki te determinują zachowanie werbalne posłów, którzy nie stosują wobec siebie, a tym bardziej wobec urzędu form pronominalnych, lecz wyłącznie nomi­nalne z ewentualnym członem atrybutywnym. Podklasa nominalna realizuje się głównie przez bogatą tytulaturę, która jest „wprost proporcjonalna do rangi, jaką dana osoba zajmuje. [...] Ściśle skodyfikowany wybór tytularny wobec dostojnika sprawującego urząd w instytucji państwowej nie jest wy­łącznie sprawą indywidualnego szacunku wobec tej osoby, lecz raczej, a mo­że przede wszystkim, społecznie usankcjonowaną zasadą respektowania instytucji, które dostojnik ten reprezentuje” [Tomiczek 1983: 121].

1. Hierarchia partnerów

Wyróżniamy tu dwa podstawowe typy relacji3:

* symetryczne, czyli takie, które występują między posłami o tym samym lub zbliżonym tytule//stanowisku, wieku i wykształceniu (status społeczny wyrównuje różnice wieś — miasto). Są to formy, w których posłowie zwra­cają się do siebie nawzajem;
* asymetryczne, które mają miejsce w przypadku istnienia dystansu mię­dzy nadawcą a adresatem, wywołanego różnicą w posiadanym tytule czy zajmowanym stanowisku. Należą tu formy, w których poseł zwraca się do marszałka Sejmu lub odwrotnie. Kategoria ta obejmuje także symboliczne zwroty do instytucji. Obowiązuje tu zasada, na którą zwrócili już uwagę badacze tekstów staropolskich4: osoba stojąca niżej w hierarchii społecznej nie upraszcza stosowanej formy lecz „wypełnia wszystkie normy szacunku”. Prawo skracania FA przysługuje osobie o wyższym statusie, czyli marszał­kowi Sejmu wobec zwykłych posłów.

1. Rodzaj kontaktu

Jest to kontakt bezpośredni, który przybiera jednak specyficzny charakter. Wprawdzie nadawca i adresat obecni są w tym samym miejscu i czasie, jednakże role między nimi nie mogą być swobodnie wymieniane, jak w typo­wej interakcji face-to-face. Taki rodzaj kontaktu J. Lalewicz [1975: 41]

3 E. Tomiczek, który posługuje się terminem współrzędność i podrzędność wyróżnia jeszcze dwie kategorie: częściowej współrzędności i pozornej podrzędności. Nie mają one jednak zastosowania w niniejszej pracy. Por. Tomiczek 1983: 33-34.

4 Por. Wojtak 1992: 34; Mroczek 1978: 138; Rachwałowa 1987: 533.

24

AGATA MAŁYSKA

określa jako „Ja mówię do Was” (relacja nadawca — adresat jest nieod­wracalna). Z tego powodu językowe zachowanie nadawcy odgrywa szcze­gólnie ważną rolę: rozpoczyna perswazyjną funkcję przemówienia. Może się to wiązać zarówno ze ścisłym przestrzeganiem obiegowych form, jak i chęcią nadania im ekspresywnego charakteru.

1. Indywidualizacja wypowiedzi

Obok przeważającej liczby skonwencjonalizowanych form pojawiają się także realizacje indywidualne, których intencją jest zwrócenie uwagi na aspekt treściowy samej FA lub następującego po niej tekstu. Powstałe w ten sposób FA nie są ustabilizowane i stanowią zwykle jednostkowe przykłady.

Uwzględnienie kategorii adresata pozwala wyróżnić wśród form adresatywnych dwa podtypy:

* formy stanowiące zwrot do instytucji,
* formy stanowiące zwrot do osoby.

FA W FUNKCJI APOSTROFY SKIEROWANE DO INSTYTUCJI

Spośród wymienionych kategorii adresatywnych najważniejsze dla pod­kreślenia nadrzędnej wartości Sejmu są formy, w których poseł zwraca się bezpośrednio do instytucji. Zgodnie z tradycją obowiązuje go jedna kon­strukcja składniowa (nie uległa zmianie w obydwu analizowanych okresach): FA = człon atrybutywny + człon nominalny,

która na płaszczyźnie tekstu realizowana jest w dwóch równorzędnych wariantach:

Wysoki Sejmie! oraz Wysoka Izbo!

Formuły te cechuje silna petryfikacja formy, która wynika ze znaczącego ograniczenia w doborze obu składników. Są one zarówno ilościowe, jak i jakościowe. Ilościowe polegają na tym, że obydwa człony zawsze są jednowyrazowe. Jakościowe, wyznaczają reguły dystrybucyjne [Tomiczek 1983: 42], które człon atrybutywny stawiają przed nominalnym oraz reguły kookurencyjne [ibidem: 43] dopuszczające w pierwszym składniku wyłącznie określenie wysoki/-a, a w kolejnym „imię” instytucji.

Ponadto, odznaczają się one znaczną powtarzalnością użycia, którą można rozpatrywać w dwóch aspektach:

* poprzez ich związek z kilkusetletnią tradycją. Używane były od zara­nia Sejmu, a jeszcze w okresie międzywojennym stanowiły jedyne FA w funkcji apostrofy i w tym czasie nie ulegały żadnym przekształceniom formalnym;
* poprzez częstotliwość ich występowania. W około 90% stosowane są przez posłów przy rozpoczęciu przemówienia i często powtarzane w trak­cie wystąpienia, np. w celu zaznaczenia początku nowej myśli.

Formy te należą do zamkniętej podklasy tytulatury symbolicznej. Cechą jej jest „uroczysty, wręcz ceremonialny charakter, jaki nadaje interakcji [...], jest wyrazem dystansu i respektu wobec urzędu (nomina maiestatica)” [Tomiczek 1983: 173].

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH PARLAMENTARZYSTÓW

25

W analizowanym materiale, w latach 1980-82 zaobserwowano ścisłe stosowanie się do panującego zwyczaju językowego, natomiast w latach 1991-93 znalazły się także przypadki indywidualnych kreacji. Okres ten do­starczył trzech interesujących przykładów.

Przykład 1:

Szanowna Izbo!

Forma ta została użyta przy rozpoczęciu przemówienia i stanowiła środ­kowy element rozbudowanej apostrofy Pani Marszalek! Szanowna Izbo! Pa­nie Ministrze!

Ma ona obowiązującą konstrukcję składniową. Zmianie uległ jedynie człon atrybutywny. Określenie szanowna traktowane jest jako zwrot standardowy, stosowany powszechnie przede wszystkim w sytuacjach oficjalnych, dlatego nie odbiegałby od normy, gdyby nie tak wysoki stopień spetryfikowania formy Wysoka Izbo!

Przykład 2:

Proszę Wysokiej Izby!

W powyższym kontekście forma proszę ma charakter wyłącznie apelatywny, tzn. mimo obecności formalnego wykładnika prośby nie jest prośbą sensu stricto [Kominek 1992: 90]. Jest ona częstym składnikiem formalnych wyrażeń, w których użycie krótkiej formy traktuje się jako niegrzeczne lub niezręczne. Uzasadnienie to nie odnosi się do omawianego przypadku, gdyż forma Wysoka Izbo! ma charakter autonomiczny w takiej właśnie postaci i w żadnym kontekście nie wymaga uzupełnienia o dodatkowy element. Przykład 3:

Wysoka, pusta, Izbo!

Wysoka, nieobecna, Izbo!

W tym przypadku została naruszona konstrukcja składniowa i to w sposób niezwykle rzadko stosowany5. Dodanie członu wewnątrz formuły rozbija jej niepodzielną znaczeniowo całość i sprawia, że główną uwagę zwra­camy na jej aspekt treściowy. Nadal skierowana jest bezpośrednio do insty­tucji, ale dzięki nowemu elementowi, pośrednio także i do posłów. Określe­nia pusta, nieobecna nacechowane są ekspresywnie i pomimo zastosowanej interpunkcji (wyodrębnienia intonacyjnego) wnoszą ton dwuznaczności, wy­nikający z możliwości ich dosłownego i metaforycznego rozumienia. Celem tych pozornie pozbawionych szacunku form było uświadomienie posłom, jak nielicznie przybywają na obrady, czym dają dowód swego lekceważącego stosunku do jakże ważnej dla kraju instytucji.

FA W FUNKCJI APOSTROFY SKIEROWANE DO OSÓB

Do tej podgrupy należą formy skierowane bezpośrednio do osoby repre­zentującej urząd — marszałka Sejmu, a także adresowane przez parlamen­

5 Tego typu przykłady nie pojawiły się w żadnych znanych mi polskich opraco­waniach poświęconych FA.

26

AGATA MAŁYSKA

tarzystów do siebie. O ile w przypadku tytulatury symbolicznej jej funkcja polega na okazaniu szacunku wobec instytucji, o tyle tym razem adresatem jest człowiek. Funkcja apostrofy sprawia, że relacja symetryczność//niesymetryczność nie ma tu żadnego wpływu na kształt FA. Normy obowiązujące w Sejmie wyznaczają schemat 2-członowej FA nominalnej6, która była odmiennie realizowana w poszczególnych okresach. W latach 1980-82 przybierała postać:

FA = tytuł kolegialny + tytuł funkcyjny

czyli

posłowie do marszałka:

Obywatelu Marszałku!

marszałek do posłów i posłowie do siebie:

Obywatele Posłowie!

Obywatele Ministrowie!

Tytulatura funkcyjna związana jest z „wykonywaną funkcją//zajmo­wanym stanowiskiem adresata w różnych dziedzinach życia społecznego, a więc należą tu wszelkiego rodzaju funkcje i stanowiska z wyboru lub no­minacji w aparacie państwowym, organizacjach politycznych i społecznych czy wreszcie w gospodarce narodowej” [Tomiczek 1983: 112]. Jakiekolwiek zmiany w jej obrębie mogą być spowodowane wyłącznie wprowadzeniem nowego nazewnictwa funkcyjnego. Z uwagi na to, że w omawianych okre­sach to nie nastąpiło (jak np. w policji), wspomniane tytuły pozostają nie­zmienione. Tytulatura kolegialna to „tytulatura wynikająca z przynależności do określonej grupy społecznej i używana w obrębie tej grupy” [ibidem: 86]. Jej stosowanie także uwarunkowane było sytuacją pozajęzykową (tym razem społeczno-polityczną). W 1946 roku Z. Klemensiewicz pisał, że „jesteśmy świadkami poczynającej się zmiany obyczaju językowego: w Polsce demo­kratycznej zniknął w urzędowym stylu pan, а na jego miejsce ma wejść w użycie obywatel" [1946, 2]. W owym czasie określeniu pan zaczęto przy­pisywać nacechowanie ujemne: kojarzyło się ono z pańszczyzną, uprzywile­jowaniem jednostek i z tej racji nie odpowiadało nowej ideologii politycznej, która demokratyczną równość stawiała na pierwszym miejscu. Tymczasem zaletą terminu obywatel miał być „brak powiązań z przynależnością sta­nową, klasową lub zawodową”, a także neutralne nazywanie „członka społeczeństwa z równymi prawami i obowiązkami względem państwa” [ibidem: 2]. Obywatel wszedł na około 40-45 lat do użycia w języku urzędo­wym i we wszystkich sytuacjach sformalizowanych, zwłaszcza oficjalnych, a także „tam, gdzie się manifestuje władzę wobec adresowanego” [Pisarkowa 1979: 15]. Nic więc dziwnego, że w wysoce sformalizowanej instytucji, jaką jest Sejm, w latach 1980-82 również stosowano formę Obywatelu Marszałku! Obywatele Posłowie! Obok niej pojawiały się także formy Panie Marszałku! (stanowiące około 12% wszystkich użyć) oraz Koledzy Posło­

6 E. Tomiczek podkreśla, że stanowi ona optymalną liczbę form nominalnych, które w języku mówionym mogą być użyte w funkcji adresatywnej. Por. Tomiczek 1983: 116.

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH PARLAMENTARZYSTÓW

27

wie! (będące jednostkowymi użyciami)7. Już w roku 1983 E. Tomiczek [1983: 87] pisał, że odnotowujemy w tym przypadku „znaczne odchylenia czy nieprzestrzeganie regulaminu sejmowego i formy te nie należą w czasie dyskusji sejmowych do rzadkości”. Kilka lat później A. Grybosiowa [1990: 88] również zauważyła powolne wycofywanie się form obywatelka z obrad Sejmu.

Własne obserwacje zgromadzonego materiału pozwalają mi uściślić te informacje. Między rokiem 1980 a 1990 określenia z formą pan stanowiły zdecydowaną mniejszość. Przełomowy okazał się rok 1989. Jeszcze w jego połowie zaznacza się wyraźna preferencja formy obywatel, natomiast pod koniec roku była ona już bardzo rzadka, w 1990 zaś niemal wyłącznie po­jawiały się zwroty Panie Marszałku!, Panowie Posłowie! Występujące spora­dycznie FA z kolegialnym tytułem obywatel można uzasadnić trudnym do przezwyciężenia nawykiem językowym. Silniejsze od nawyku było jednak pragnienie niewyłamywania się z szeregu, dlatego już w latach 1991-93 nie zanotowano ani jednego przykładu tytulatury kolegialnej. Jej miejsce zajęła tytulatura standardowa realizowana według poniższego schematu:

FA = tytuł standardowy + tytuł funkcyjny

czyli

posłowie do marszałka:

Panie Marszałku!8

marszałek do posłów i posłowie do siebie:

Panie i Panowie Posłowie!

W relacji asymetrycznej poseł — marszałek, posłowie tytułują przed­stawiciela Sejmu pełną formą. Polska tradycja urzędowa sankcjonuje zwra­canie się tym tytułem także do wicemarszałków.

W relacji odwrotnej marszałek — poseł prowadzącemu obrady z racji zajmowania najwyższej pozycji w Sejmie przysługuje prawo nie przestrze­gania wszystkich norm szacunku wobec niżej od niego stojących w hie­rarchii posłów. Jednakże w przypadku FA w funkcji apostrofy marszałek nie korzysta z tego przywileju i zwraca się do posłów z zachowaniem wszystkich norm szacunku: Obywatele/Panie i Panowie Posłowie!

Wyjątkowy charakter obrad, jak np. otwarcie pierwszego posiedzenia danej kadencji, może spowodować dodanie członu atrybutywnego, np. Sza-

7 Wśród posłów konsekwentnie używających formy pan zamiast obywatel prze­ważają tacy, którzy będąc posłami na Sejm aktywnie uczestniczyli w innych „poza- partyjnych” dziedzinach życia. Między nimi był działacz religijny, redaktor naczelny zachodniej Agencji Prasowej, artysta plastyk, pisarz. Nieco mniej liczną grupę two­rzyli ci, którzy używali formy pan, mimo że byli członkami PZPR, działaczami PAX czy radnymi WRN. Najmniej liczną grupę prezentują ci, którzy zamiennie używali obu form. Wśród nich była np. osoba będąca jednocześnie członkiem Rady Państwa i profesorem socjologii albo członkiem Rady Państwa i korespondentem zagranicz­nym polskiej prasy i radia w Europie Środkowej i Zachodniej.

8 Pojawiającą się czasem formę Panie Marszałku Seniorze! traktuję również jako dwuczłonową, o rozbudowanej tytulaturze funkcyjnej.

28

AGATA MAŁYSKA

nowni Obywatele Posłowie! (1980) lub utworzenie nowej, niecodziennej w Sejmie formy Szanowni Zgromadzeni! (1980). Jest to FA o charakterze uroczysto-okazjonalnym, którą można zastosować w wielu oficjalnych sytua­cjach, zwłaszcza o znaczeniu państwowym. Uzasadnione jest użycie jej w stosunku do nie zaprzysiężonych jeszcze posłów, chociaż powszechnym zwyczajem jest zwracanie się do nich: obywatelu//panie pośle także zanim dopełnią formalności publicznego złożenia przysięgi.

Omawiając relację symetryczną poseł — poseł należy zauważyć, że w latach 1991-93 pojawiło się wiele modyfikacji formuły Panie i Panowie Posłowie! Mogły ulegać one rozbudowaniu przez dwukrotne powtórzenie tytułu funkcyjnego, np. Panie Posłanki i Panowie Posłowie! lub dodanie do nich elementu atrybutywnego, np.: Szanowne Posłanki! Szanowni Posłowie!; Szanowne Panie Posłanki i Panowie Posłowie!; Czcigodni Posłowie, Panie i Panowie! Zdarzały się także przypadki skracania pełnej formy do samego tytułu standardowego Panie i Panowie!

Nieco uwagi należy poświęcić także zamianie formy kolegialnej obywatel na kolega//koleżanka, która występowała wyłącznie w relacjach symetrycz­nych. W formułach typu: Koleżanki i Koledzy Posłowie!, Koledzy Posłowie! formy kolega//koleżanka „wnoszą do wypowiedzi performatywnej z jednej strony wiele elementów solidarności, przynależności do określonej grupy społecznej, a czasem nawet poufałości, z drugiej zaś zachowują niezbędny dystans, jaki — zgodnie z obowiązującymi konwenansami dzielić winien członków tej grupy społecznej. (...) Przyjęte zostały jako organizacyjna tytulatura, obowiązująca na zasadzie statutowej, w niektórych zwartych gru­pach społecznych, w sytuacjach formalnych” [Tomiczek 1983: 95]. W Polsce dotyczyło to głównie Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stron­nictwa Ludowego. Z tych środowisk zostały prawdopodobnie przeniesione na obrady plenarne, jednak stosowano je niezwykle rzadko w latach 1980-82, a dziesięć lat później zostały odrzucone wraz z obywatelem.

Możliwą przyczyną ich niskiej frekwencji jest fakt, że przez samych posłów odczuwane były jako za mało formalne, nie odpowiadające atmo­sferze obrad. Świadczyć o tym może poniższy komentarz wpleciony w FA: Obywatelu Marszałku! Wysoka Izbo! Powiem dziś mniej ceremonial­nie — Koleżanki i Koledzy Posłowie!

Z formą Obywatelu/ /Panie Marszałku! wiąże się istotne zagadnienie poprawnościowe o charakterze semantyczno-składniowym. Polega ono na tym, że normy języka polskiego wyznaczają formalne użycie FA w wołaczu. W latach 1980-82 przez analogię tworzono żeński odpowiednik Obywatel­ko/ /Pani Marszałku!, niezgodny z regułą poprawnościową, która zakłada nieodmienność tytulatury funkcyjnej, gdy adresatem jest kobieta. Zmiana na formę poprawną, tzn. Pani Marszałek! dokonała się w przełomowym roku 1989 i od tego czasu rozpoczął się proces jej stabilizacji.

Wśród FA, których celem jest okazanie szacunku, oprócz wymienionych pojawiły się formy adresowane do ważnych osobistości, jak np. premier czy prezydent. Realizowano je według znanego schematu:

FA = tytuł kolegialny//standardowy + tytuł funkcyjny

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH PARLAMENTARZYSTÓW

29

Formy te zwracają uwagę częstym w roli tytułu kolegialnego (wyłącznie lata 1980-82) określeniem towarzysz. Użycie tego określenia implikowało, iż adresatem jest członek (lub co najmniej zwolennik) PZPR, a nadawca także należy do tej partii. Charakteryzuje go wysoki stopień zinstytucjo­nalizowania, sygnalizujący integrację danej społeczności. Jak zauważyła K. Pisarkowa, im zwrot jest bardziej określony instytucjonalnie, aż do określoności organizacyjnej włącznie, tym węższy jest zakres jego użycia — staje się niedopuszczalny poza instytucją czy organizacją [1979: 9]. Zwrot towarzysz łączono z funkcją państwową premier lub tytułem wojskowym general Z tego połączenia w latach 1980-82 powstawały formy: Towarzyszu Premierze!, Towarzyszu Generale!, Towarzyszu Generale Premierze! (obok obocznych form: Obywatelu Premierze!, Obywatelu Generale!), a w latach 1991-93; Panie Premierze!, Panie Prezydencie!, czasami imienne, np.: Panie Premierze Olszewski! lub funkcjonujące tak jak imienne Panie Ministrze Spraw Zagranicznych!

Omówione w artykule spetryfikowane formy adresatywne zebrano w po­niższej tabeli:

|  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Skiero­  wane  do: | 1980-82 | | | 1991-93 | | |
| instytucji | człon  atrybutywny | człon nominalny | | człon  atrybutywny | człon nominalny | |
| Wysoki  Wysoka | Sejmie  Izbo | | Wysoki  Wysoka | Sejmie  Izbo | |
| osób | człon  atrybutywny | człon nominalny | | człon  atrybutywny | człon nominalny | |
| tytuł  kolegialny | tytuł  funkcyjny | tytuł  standar­  dowy | tytuł  funkcyjny |
|  | Obywatelu  Obywatelko  Obywatele  Koledzy  Koleżanki  Towarzyszu | Marszałku  Posłowie  Ministrze  Premierze  Generale | Szanowny  Szanowni  Szanowne  Czcigodny  Czcigodni  Czcigodne | Panie  Pani  Panowie | Marszałku  Marszałek  Pośle  Posłowie  Posłanki  Premierze  Prezydencie  Ministrze |

Ustalenie podstawowych składników, tworzących singularne i pluralne formy adresatywne oraz analiza ich dystrybucji dala podstawę do sformułowania wniosku, że sposoby językowego zachowania posłów wpraw­dzie wykazują wyraźną tendencję do stabilizacji, lecz nie są niezmienne. Wiele zmian językowych w Sejmie w analizowanych okresach następuje m.in. w wyniku przekształceń struktur społecznych, przeobrażeń gospodarczo-politycznych. Przykładem tych zmian jest nie tylko przejście od tytułu

30

AGATA MAŁYSKA

obywatel do tytułu pan czy większa swoboda w konstruowaniu nowych form, ale także wprowadzenie na obrady form wcześniej tam nie występu­jących. W roku 1994 M. Mycawka napisała: „gestem zerwania z tradycją (stosowaną przez władze PRL) było rozpoczęcie przez Lecha Wałęsę 31 XII 1991 roku orędzia noworocznego słowami w PRL skazanymi niemal na ostracyzm: Drodzy PaństwoГ [1994: 166]. Wystąpienie to jest potwierdze­niem coraz szerszego upowszechnienia się standardowej formy państwo. Reguły grzecznościowe nakazują połączenie jej z elementem atrybutywnym lub formą proszę. W roli atrybutu, oprócz wymienionego drodzy występowały jeszcze określenia: szanowni oraz czcigodni Na przykład Czcigodni Państwo! (1991) — tak zwrócił się do posłów marszałek senior przed ślubowaniem poselskim. Element atrybutywny zwykle stosowano przed rozpoczęciem przemówień o charakterze uroczystym, z czasem jednak zaczęły one przej­mować rolę neutralnych form, jak Panie i Panowie Posłowie! Z kolei forma proszę należy do podstawowych zwrotów do adresata o funkcji grzecznoś­ciowej, którą E. Goffman umieszcza pomiędzy najbardziej skonwencjona­lizowanymi i stwierdza, że naukowcy współczesnego społeczeństwa traktują je jako śmieci społecznej działalności, jako puste i trywialne [Ferguson 1976: 137]. Można się zgodzić ze stwierdzeniem, że nie muszą one wyrażać dodatnich uczuć nadawcy, trudno jednak odrzucić je jako „śmieci”, gdyż ich obecność jest niezbędna dla właściwej komunikacji.

Bibliografia

Ferguson A.Ch., The structure and use of politness formulas, „Language in Society” 5, 1976, nr 2, s. 137-151

Grodziński E., Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych, „Poradnik Językowy” 1977, z. 7, s. 305-310

Grodziński E., Wypowiedzi performatywne o doniosłości prawnej lub quasi-prawnej, [w:] Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki, red. A. Schaff, Ossolineum 1980, s. 157-180

Grybosiowa A., Formy ty i pan(-i) w kontaktach społecznych, „Poradnik Językowy” 1990, z. 2, s. 88-92

Kąś J., Sikora K., Konwencjonalne zwroty grzecznościowe w gwarach (na przykładzie kilku gwar Małopolski Południowej), „Etnolingwistyka” 6, Lublin 1994, s. 83-93

Klemensiewicz Z., „Pan” i „obywatel”, „Język Polski” 1946, z. 3-4, s. 33-42

Kominek A., Funkcje grzecznościowe „proszę” we współczesnej polszczyźnie, [w:] Język a kultura, t. 6, Polska etykieta językowa, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 89-96

Lalewicz J., Retoryka kategorii osobowych, [w:] Współczesna polszczyzna i jej od­miany, red. H. Wróbel, Katowice 1980, s. 267-280

Miodek J., Jeszcze o sposobach zwracania się do drugich, „Język Polski” 1980, z. 2-3, s. 177

Mroczek K., Tytulatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą, „Pamiętnik Literacki” LXIX, 1978, z. 2, s. 127

FORMY ADRESATYWNE W WYPOWIEDZIACH PARLAMENTARZYSTÓW

31

Mycawka M., Zwroty adresatywne w tekstach przemówień, [w:] Współczesna polsz­czyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej), red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków 1994, s. 159-166

Ożóg K., Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej, ZN UJ „Prace Językoznawcze”, z. 98, Kraków 1990

Pisarkowa K., Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich, „Język Polski” 1979, z. 1-2,

s. 5-17

Rachwalowa M., Formy adresatywne w mowach staropolskich, „Poradnik Językowy” 1987, z. 7, s. 528-535

Tomiczek E., System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne, Acta Universitatis Wratislaviensis Nr 730, „Germanica Wratislaviensia” LVII, Wrocław 1983 Wojtak M., Grzeczność po staropolsku w świetle „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska, „Poradnik Językowy” 1989, z. 528-533 Wojtak M., Wybrane elementy staropolskiej etykiety językowej, [w:] Język a kultura,

t. 6, Polska etykieta językowa, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 33-40

Zaręba L., Formy zwracania się do osób drugich w języku polskim i francuskim, „Język Polski” 1981, z. 1-2, s. 1-13

Roman Ociepa

**PARĘ UWAG NA TEMAT ANGLICYZMU BURGER**

1. Napotykane różnorodne warianty pisowni leksemu cheeseburger skłoniły mnie do zainteresowania się nim. W czasie zbierania materiału do niniejszego artykułu okazało się, że nieodzowne będzie zbadanie także in­nych leksemów z członem burger. Artykuł ten ma więc za zadanie prezen­tację wielorakich zjawisk lingwistycznych związanych z leksemem burger i pochodnymi.
2. Słowo hamburger wywodzi się od nazwy niemieckiego miasta Ham­burg i pierwotnie oznaczało mieszkańca tego miasta, lecz zapożyczone przez Amerykanów zmieniło znaczenie. Najpełniejsze informacje na ten temat po­daje Kopaliński, który pisze, że leksem hamburger jest skrótem od amery­kańskiej nazwy Hamburger steak czyli 'befsztyk hamburski’ (1996, s. 204). Słowniki Tokarskiego (dalej jako ST) oraz nowe wydanie Słownika wyrazów obcych PWN (dalej jako NS) zadowalają się tylko wskazaniem na związek z miastem Hamburg. Sam hamburger jest definiowany jako 'kotlet z mięsa mielonego, smażony zwykle bez tłuszczu’ (ST, s. 264), сzу też 'kotlet z mielo­nego mięsa wołowego (nie panierowany), podawany zwykle w rozkrojonej, okrągłej bułce’ (NS, s. 267). Najdokładniejsza wydaje się definicja Elżbiety Mańczak-Wohlfeld, która w swoim słowniku zapożyczeń angielskich (dalej jako SMW) definiuje hamburger jako 'kotlet z mielonej wołowiny podawany na gorąco z cebulą i keczupem w rozciętej okrągłej bułce’ (SMW, s. 59). Sło­wo hamburger jest dobrze przyswojone przez język polski, jego pisownia i wymowa nie nastręczają trudności. Należy zaznaczyć, że pisownia tego wy­razu jest konsekwentna i jednolita zarówno w opracowaniach naukowych, jak i w tekstach codziennych. 2

2. W wyniku błędnego podziału leksemu hamburger na człony ham (ang. 'szynka’) i burger stało się możliwe utworzenie leksemu cheeseburger. Jest on odnotowany jako potyczka tylko w SMW (s. 35) i NS (s. 169). Jego defi­nicja (za SMW) brzmi następująco: 'kotlet z mielonej wołowiny podawany wraz z roztopionym serem w rozciętej bułce’ (s. 35). O ile obydwa słowniki zgodne są co do pisowni leksemu, różnią się co do jego wymowy. SMW po­daje wymowę bliską angielskiej [tj.izberger] (s. 35), natomiast NS proponuje

**PARĘ UWAG NA TEMAT ANGLICYZMU BURGER**

33

formę spolonizowaną [czizburger] (s. 169)1 2, z realizacją litery „u” jako [u]2, bliższą wymowie typowo polskiej.

Z moich obserwacji i przeprowadzonych ankiet wynika, że w Polsce za­czyna upowszechniać się druga, alternatywna pisownia omawianego leksemu. Otóż na dwanaście punktów gastronomicznych z terenu Krakowa i Bielska-Białej, serwujących tę potrawę, w siedmiu używano pisowni cheesburger, w dwóch cheeseburger, a w pozostałych trzech cheeseburger, chisburger i cheseburger. Zdziwiony tak różnymi odstępstwami od słowniko­wej normy i konsekwentnym stosowaniem wariantu cheesburger, zdecydo­wałem się przeprowadzić dwie ankiety w lutym 1998 roku. Pierwsza z nich objęła 10 osób z grupy seminaryjnej III roku zaocznych uzupełniających studiów magisterskich (Filologia Angielska, UJ), a druga 25 słuchaczy tzw. „roku zerowego” w bielskim Prywatnym Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych „The Top” (sekcja angielska). Ankietowani studenci UJ zdecydo­wanie wskazywali na pisownię cheeseburger (9 osób), ale trzy osoby uznały za dopuszczalną formę cheesburger. (Wyniki nie dają sumy 10, gdyż w an­kiecie prosiłem o zaznaczenie wszystkich dopuszczalnych form). Słuchacze bielskiego PNKJO mieli natomiast inne zadanie — zapisanie ze słuchu tekstu, w którym pojawiało się słowo cheeseburger. Oto uzyskane w za­pisach warianty pisowni (w nawiasie podaję liczbę osób): cheeseburger (11), cheesburger (9), chisburger (2), cheaseburger {1), chesseburger [ 1), czizbur­ger (1). Cztery ostatnie warianty można wyeliminować ze względu na ich niską częstotliwość, choć chisburger i czizburger wykazują większy stopień zbliżenia do pisowni fonetycznej niż cheesburger. Z ankiety wynika, że obok formy cheeseburger, drugi sposób zapisu — cheesburger—jest uznawany za akceptowalny. Należy więc zastanowić się nad tym, czy nie wprowadzić go do słowników wyrazów obcych. Istnieją wszak leksemy, które mają warianty alternatywne, np. cola i kola (NS, s. 184 i SMW, s. 37).

Wytłumaczenie genezy pisowni cheesburger wydaje się następujące. Dwuznak „ch” realizowany jest w wymowie jako [tj.], „ее” jako [i], „s” jako [z] lub [s], natomiast litera „e” nie ma tutaj odpowiednika fonetycznego. Skoro nie jest wypowiadana, nie jest więc — przez analogię — zapisywana. Dla­czego zatem słowa cheeseburger nie pisze się fonetycznie jako czizburger albo czisburger? Być może w przypadku punktów gastronomicznych taka pisownia mogłaby uchodzić za nie dość „angielską”, a tym samym nie dość prestiżową. Forma cheesburger byłaby więc rezultatem zderzenia dwu zwalczających się tendencji: dążenia do pisowni fonetycznej i zachowania prestiżu, jaki daje pisownia „obca”.

Wymowa wyrazu cheeseburger uległa spolszczeniu i jest on realizowany jako [fj.izburger] lub [tj.isburger]. Zwrócić tu należy uwagę na akcent pada­jący na pierwszą sylabę. Temu zjawisku poświęcę więcej uwagi w punkcie szóstym.

1 Różnice w sposobie zapisu wymowy w SMW i NS wynikają z faktu, iż słowniki te korzystają z odmiennych sposobów pisowni fonetycznej.

2 Do zapisu wymowy stosuję transkrypcję fonetyczną opracowaną przez Karasia i Madejową na użytek Słownika wymowy polskiej.

34

ROMAN OCIEPA

1. W ankietach badałem także związki frazeologiczne, w jakie wchodzi leksem cheeseburger. Do czasowników najczęściej podawanych jako łączące się z nim należały: (z]jeść, kupić sobie, przyrządzać/ić, zamówić, zrobić, iść /pójść na, podać, przyprawić. Widać więc, że frazeologia leksemu cheese­burger jest typowa dla słownictwa związanego z przygotowaniem potraw i usługami gastronomicznymi. Podobne zwroty występują w słownikach, np. SMW podaje 'jeść // kupić cheeseburgera’.

Na uwagę zasługują dwa z podanych przez ankietowanych wyrażeń: podwójny cheeseburger oraz cheeseburger menu. Pierwsze z nich jest kalką angielskiego double cheeseburger i oznacza cheeseburgera z dwoma kotle­tami mielonymi oraz dwoma plastrami sera, drugie — cheeseburger menu (tj. zestaw z cheeseburgerem, napojem i frytkami) może być analizowane w dwojaki sposób. Jeżeli potraktujemy je jako całość, wówczas może być uznane za „zwykłe” zapożyczenie leksykalne, natomiast analizowane jako związek dwóch rzeczowników ujawnia cechy angielskiej konstrukcji RZECZ. + RZECZ., w której pierwszy rzeczownik służy jako określnik drugiego. Apozycja rzeczownika w języku polskim jest bardzo rzadka, uwidacznia się tu więc niewątpliwy wpływ języka angielskiego. Skłonny jestem traktować cheeseburger menu jako przykład przejęcia struktury RZECZ. + RZECZ., zwłaszcza iż znane są już inne analogiczne zbitki, np. auto serwis, auto złom Dowodem na zakorzenianie się w języku polskim takiej struktury będzie tworzenie nowych złożeń tego typu (np. nieistniejące, a możliwe „bigos menu”), co wydaje się wielce prawdopodobne w najbliższej przyszłości3 4.

1. Zainteresowany produktywnością formantu burger, prosiłem w ankie­tach o podanie innych złożeń, w których występowałby ten element. Wyniki okazały się imponujące (w nawiasie wskazuję ile osób, studentów UJ i PNKJO łącznie, podawało dane wyrażenie): fishburger (19), chickenburger (11), bigburger{4), hawaiburger {2), hawayburger [2), megaburger[2), burger wegetariański (1), Mcburger (1), bekonburger (1), Burgerking (1). Prosiłem także o zaznaczenie, czy spotkane przeze mnie trzy nazwy potraw są znane ankietowanym. Wyniki są następujące: hamburger rybny4 (18), sojaburger (13), burger rybny (13). Liczba i różnorodność leksemów z członem burger wskazuje na bardzo wysoki stopień jego adaptacji.

Wśród podanych wyżej nazw można wyróżnić konstrukcje dwuwyrazowe — frazeologizmy z pogranicza składni i leksykologii [burger rybny, hambur­ger rybny, burger wegetariański) oraz jednowyrazowe, które można podzielić, wg kryteriów stosowanych przez Grzegorczykową i in. (1984, s. 396-407),

3 Sposób analizy tego fenomenu był w trakcie seminarium przedmiotem dy­skusji, która ujawniła dwa zaprezentowane sposoby interpretacji.

4 Zwracam tu uwagę na sprzeczność zawartą w nazwie hamburger rybny. Ham­burger, jak podawałem wcześniej, jest przyrządzany z mięsa wołowego, nie może więc równocześnie zawierać filetu rybnego. Taka konstrukcja nazwy utworzonej przez właściciela punktu gastronomicznego wskazuje na nieznajomość cech hamburgera. Pojawiająca się dalej nazwa burger rybny wydaje się precyzyjniejsza i bardziej adekwatna do rodzaju potrawy.

**PARĘ UWAG NA TEMAT ANGLICYZMU BURGER**

35

na: zrosty właściwe (sojaburger, bekonburger), czyli złożenia nie mające interfiksów ani formantów afiksalnych, i złożenia jednostronnie motywo­wane (np. megaburger). Zarówno zrosty, jak i złożenia mają strukturę nadrzędno-podrzędną, gdyż ich człon pierwszy jest członem określającym, semantycznie podrzędnym względem członu drugiego.

Pozostałe leksemy można zaliczyć do kategorii pseudoanglicyzmów5. Trudno je traktować jako zapożyczenia z języka angielskiego, gdyż nie są odnotowywane — z jednym wyjątkiem — w słownikach i encyklopediach tego języka.

1. Interesująca wydaje się kwestia angielskich odpowiedników polskich „burgerów”. Korzystałem z trzech słowników języka angielskiego. Dwa z nich, Longman Dictionary of English Language and Culture (LD) oraz Cam­bridge International Dictionary of English (CD), obejmują brytyjską odmianę języka angielskiego. Trzeci, Websteťs Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language (WD) — amerykańską. We wszystkich tych słownikach znalazłem osobne artykuły hasłowe poświęcone jednostce burger (LD, s. 156; CD, s. 176; WD, s. 198), a także leksemom hamburger (LD, s. 593; CD, s. 639, WD, s. 640) i cheeseburger (LD, s. 204; CD, s. 223; WD, s. 252). Jednak żaden z nich nie podaje ani jako osobnych haseł, ani jako przykła­dów wymienionych przez studentów leksemów chickenburger i fishburger, co wydaje się kolejnym dowodem na ich istnienie w języku polskim w cha­rakterze pseudoanglicyzmów, a nie pożyczek. Co ciekawe, tylko w LD wystę­puje jako przykład tworzenia nazw „burgerów” wyraz soyaburger (s. 156), ale bez osobnej definicji. Status tego słowa jest więc niejasny; polski od­powiednik może być albo pożyczką, albo złożeniem przypadkowo utworzo­nym w taki sam sposób jak leksem angielski. WD podaje w przykładach inne nazwy potraw: clamburger, pizza-burger, turkeyburger (s. 198). LD wy­mienia nutburger (s. 156) oraz vegeburger (s. 1455), a CD — vegeburger i jego wariant veggieburger (s. 1610).

Z powyższego porównania nasuwają się następujące wnioski: zarówno w języku angielskim, jak i polskim wyraz burger cechuje duża produktyw­ność. Złożenia z tym elementem występujące w obu językach pokrywają się ze sobą tylko w niewielkim stopniu, co wskazuje na jego niezależną egzy­stencję w każdym z nich.

1. Ważną kwestią w omawianej grupie nazw jest akcent. W złożeniach cheeseburger/cheesburger, fishburger, chickenburger, sojaburger, bigburger, megaburger, hawaiburger/hawayburger, bekonburger pada on na pierwszą sylabę złożenia. Wyjątkiem jest hamburger, który ma akcent zgodny z regułą języka polskiego, na przedostatniej sylabie. Nietypowe akcentowanie jest tutaj dopuszczalne, o czym pisze np. Grzegorczykowa i in. (1984, s. 396): „zrosty w języku polskim [...] powstają tylko na skutek stopniowej leksykalizacji związków frazeologicznych przejawiającej się w zmianach akcento-

5 W tym miejscu pragnę podziękować pani prof, dr hab. Elżbiecie Mańczak-Wohlfeld za zwrócenie mojej uwagi na istnienie pseudoanglicyzmów.

36

ROMAN OCIEPA

wych Przyczyną przesunięcia akcentu jest prawdopodobnie nacisk, jaki zamawiający odruchowo kładzie na rodzaj nadzienia, z którym „burger” ma być przygotowany.

1. W świetle powyższych rozważań wyraz burger okazuje się samodziel­ną jednostką leksykalną, wchodzącą często w skład złożeń lub związków frazeologicznych. Definicja wyrazu burger może być następująca: „potrawa podawana na gorąco, składająca się z rozciętej okrągłej bułki, z umiesz­czonym wewnątrz kotletem mielonym (ew. filetem lub kotletem sojowym) oraz z dodatkiem sałaty, keczupu, cebuli, ogórka i innymi”. W złożeniach burger występuje z określającym rzeczownikiem w apozycji, często jego określnikami są wyrazy obce. Złożenia z leksemem burger to najczęściej pseudoanglicyzmy o charakterze zrostów, a niekiedy złożeń jednostronnie motywowanych. Cechą charakterystyczną takich złożeń jest przesunięcie akcentu wyrazowego na pierwszą sylabę. Leksem burger występuje także we frazeologizmach typu burger rybny.

Bibliografia

Cambridge International Dictionary of English, Cambridge University Press, 1995 R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Gramatyka współczesna Języka pol­skiego. Morfologia, Warszawa 1984

M. Karaś, N. Madejowa (red.), Słownik wymowy polskiej, Kraków 1977 W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, wyd. XV, War­szawa 1985

W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, wyd. XXIV, almanach wyd. III, Warszawa 1996 E. Mańczak-Wohlfeld, Angielskie elementy leksykalne w języku polskim, Kraków 1994

Longman Dictionary of English Language and Culture, Longman, 1992 Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe, wyd. I, Warszawa 1997 J. Tokarski (red.), Słownik wyrazów obcych, wyd. I, Warszawa 1974 Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language, Gramercy Books, 1996

Edward Breza

**NAZWISKA KUIK, KUJK I PODOBNE**

Nazwiskami podanymi w tytule pragnę się zająć głównie dlatego, by po­kazać, do jakich wniosków mogą dojść badacze przyjmujący historyczny i opisowy punkt widzenia lub — nie dbając o świadectwa historii i dotych­czasowe wyniki badań — tylko aspekt współczesny.

Kuik i jego warianty występowały i występują jako przydomek szla­checkiej rodziny Studzińskich, pochodzącej ze wsi Studzienice w pow. bytowskim1 2 3. Wieś nazywała się pierwotnie Studzienica i wywodzi swoją nazwę od pobliskiego jeziora Studzienica, dziś nazywanego Studzieniczno. Nazwa jeziora jest strukturą utworzoną od podstawy studzona [woda) za pomocą przyrostka -ica. Szukać zatem wypada poświadczeń omawianego nazwiska w ziemi bytowskiej.

Publikacja Kreis Bütow przynosi zaświadczenia ze Studzienic: Kuyke Christoff i Kuyke Paul z r. 1603; o tych samych mieszkańcach wspomi­na Cramer z r. 1607, pisząc: Christoff und Paul den Kuiken (Kuycken) i wcześniej (r. 1603) Kuycke Christoff4. W r. 1652 wymienieni zostali wieśniacy (villani) Kui i Kuick w Konarzynach, pow. chojnicki, w r. 1658 Peter Kuike i Kuycke w Studzienicach, tego samego roku rodzina Koycken w Pomysku pod Bytowem, v. Kuike Studziński w Studzienicach — wszystko Przyd 119. W jedynej zachowanej na Pomorzu Gdańskim tego typu Księdze Szkaplerza w parafii Ugoszcz (Studzienice należały i należą do tej parafii) pod Bytowem (w miejscowym archiwum parafialnym, jak i w Księdze ślubów oraz chrztów, o których niżej) figurują m.in. Agnieszka Kuikowa r. 1748, P. Macij Kuyk Studziński ze Studze(nic) r. 1750; forma Kuykowna pojawia

1 M. Biskup, A. Tomczak, Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w., Toruń 1955, s. 130-131 wykazuje, że część wsi była książęca, a część szla­checka (9 rodzin drobnoszlacheckich).

2 G. Surma, Toponimia powiatu bytowskiego, Wrocław 1990, s. 60, 143. Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce, t. III, Warszawa 1982, s. 367 i n. podaje wiele nazw Studzianki, Studzienice, Studzienki, Studzienice, najbliższe Studzienice w gm. Kaliska na Kociewiu, wywodzące nazwę również od jez. Studzienice.

3 G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, Kreis Bütow, Stettin 1939, s. 288.

4 Opis bibliograficzny źródeł zob. E. Breza, Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego, Gdańsk 1978, s. 118-119, dalej skrót: Przyd.

38

EDWARD BREZA

się 7 razy w latach 1768-1784 ze Studzienic; Kuyk, Kujk i Kuik w latach 1775-1841 ze Studzienic 6 razy, 2 razy z Osławej Dąbrowy i 2 razy z Czarnej Dąbrowy; Kujkowa, v. Klukowa w latach 1789-1840 4 razy z tychże miejsco­wości. Pojawia się też forma pochodna Kujkowski Barbara Kujkowska

r. 1839 i Kujkanowski Jan Kuykanowski z Woyska (wieś Wojsk w pow. chojnickim). Również w zachowanej Księdze ślubów par. Ugoszcz spotykamy zapisy: cum Adalberto Kuik r. 1793, s. 45 i w takiejże formie Kuik jeszcze 9 zapisów z lat 1790-1796 ze Studzienic, Osławej Dąbrowy, Przewoza, też w formie Kuik i Kuyk z lat 1787-1797 4 razy w Księdze zgonów tejże parafii ze Studzienic i Przewozu. Raz mamy też nazwisko złożone: cum Mathia Kuyk Studziński de Studzienice5. W Przyd (l.c.) zgromadziłem zapisy z ksiąg ław­niczych Kościerzyny: Kujkowa Studzińska Generosi Nicolai Kujk Studziński consors 1766 i z innych źródeł, dotyczących wsi Studzienice: von Kuycke Franz r. 1787, Mathias Kuyk Studziński, Michael Kuyk Studziński r. 1780, Albrecht Kuick von Studsinski r. 1804. Historycy i heraldycy wymieniają rodzinę Kujk-Studziński w Kętrzynie, pow. wejherowski, w Sobączu i w Sta­wiskach, pow. kościerski, w Borowym Młynie, pow. chojnicki i jeszcze w innych wsiach. Dziwi, że nazwisko to nie wystąpiło w inwentarzach staro­stwa bytowskiego z XVII i XVIII w.6; jednak tam powinności płacone przez szlachtę wymienione zostały łącznie: „Die adelichen Einwohner hieselbst” 'szlachetni mieszkańcy tu właśnie (wpisani zostają)’, podczas gdy chłopi podani zostali z imienia i z nazwiska.

SNWPU podaje 7 nosicieli nazwiska Kujk, z tego 5 w woj. bydgoskim i po 1 w woj. poznańskim i toruńskim; 301 Kuik, z tego 1 w woj. bydgoskim, 25 gdańskim, 13 słupskim; nadto 112 w woj. poznańskim, 43 leszczyńskim, 19 warszawskim; 28 Kuik-Studziński w woj. słupskim; 34 Kijek, z tego m.in. 5 w woj. katowickim i 7 wałbrzyskim; 260 Kuich, z tego 105 w woj. bydgo­skim, 1 elbląskim, 25 gdańskim, 1 słupskim; 5 Kuisz, z tego 5 w woj. war­szawskim, 1 słupskim.

Z podanej więc dokumentacji historycznej i współczesnej wynika, że była to i jest głównie rodzina bytowska, trzymająca się swego gniazda w Studzienicach. W nazwisku wyraża ten związek ze wsią 28 przedstawicieli tej rodziny, piszących się Kuik-Studziński, mieszkających w woj. słupskim (najprawdopodobniej w Studzienicach i wsiach sąsiednich).

Przejdźmy do objaśnienia genezy omawianego nazwiska i jego warian­tów. A. Bańkowski odtwarza na podstawie form zdrobnionych i pochodnych od tych form nazw miejscowości staropolskie imiona Ko(ji)mir i Ko(ji)sław7. Owe wyliczone formy pieszczotliwe notuje także SSNO III 45: Koisz od r. 1398, Koja r. 1469, Kojan r. 1393, Kojasz od r. 1482, Kojek r. 1404, Kojęta r. 1265, może też Kojdan i Kojt. Wyliczyłem je, nie znając jeszcze pracy A. Bańkowskiego (mój tekst z r. 1978, Bańkowskiego z r. 1984), w Przyd

5 Pełną dokumentację zob. I. Grubalska, Imiona i nazwiska mieszkańców parafii Ugoszcz w latach 1768-1799. Praca magisterska wykonana pod kierunkiem E. Brezy w Uniwersytecie Gdańskim r. 1988.

**6** Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w., wyd. G. La­buda, Toruń 1959. Fontes 46, s. 168-169.

7 A. Bańkowski, Staropolskie imiona dwuczłonowe z osobliwymi składnikami, „Onomastica” XXIX, 1984, s. 138-139.

**NAZWISKA KUIK, KUJK I PODOBNE**

39

(1.С.). Nazwisko Kujk i jego warianty wywiodłem (r. 1978) od czasownika koić z sufiksem -ek na podstawie zapisu Koycken z r. 1658 jako 'tego, co koi, przynosi ulgę’, por. w SW II 391 rzeczownik kojeń 'środek uśmierzający, kojący (allenimentum)’ i notowany w SGP II 395 koić się 'składać się, po­wodzić się’. Występujące sufiksy w przytoczonych za SSNO i Bańkowskim imionach spotykamy w hipokoiystykach od innych staropolskich imion dwuczłonowych: -a (konwersja), np. Będa od Sędzimir, Brona od Bronimir, Bronisław, Sława od Sławomir (Mai 163); -isz, Bronisz od Branimir, Bronisz od Bronisław, Rościsz od Rościsław, Skarbisz od Skarbimir (Mai 89); -an, np. Doman od Domamir, Miran od Mirosław, Wojan od Wojciech (Mai 136-137); -asz, np. Godasz od Godzisław, Gostasz od Gościmir, Siemasz od Siemomysł (Mai 87); -ek, np. Borek od Borzysław, Mirek od Morosław, Sędek od Sę­dzimir (Mai 115-116); -ęta, np. Goręta od Gorzysław, Radzięta od Radosław, Sulęta od Sulimir (Mai 152). Bańkowski dokumentuje te hipokorystyki nazwami miesjcowości, jak Kojakowice: Kojak, Kojanowice : Kojan (też n.m. Kojanów), Kojkowice : Kojek, Kojęcin : Kojęta.

W tym kręgu myślenia dobrze się mieści nazwisko Kuik, Kuyk i Kujk (poprzestańmy na razie na tych wariantach). Punktem wyjścia do jego objaśnienia byłby zapis Koycken z r. 1658, będący niemiecką formą pluralną od Koycke. Takie pluralizacje były częste, w Przyd 310-311 podałem m.in. Jarcken od Jarek, Marken od Marek, Stanken od Stanek, Holten od Holt W innych kontekstach niemieckie lub zniemczone nazwiska na -en mogły powstawać z dop. lp. deklinacji słabej (nazwiska patronimiczne). Zapis Koycken zniemczony został ortograficznie [k zapisane przez ck) i morfologicz­nie przez odwrócenie suf. -(e)k na dolnoniemieckie -ke, oddaje on formę Kojek. Na północy Polski nastąpił zanik e ruchomego i wskutek tego forma ta brzmiała Kójk, tj. o uległo pochyleniu, jak w rzeczownikach kólc 'szta­cheta’ (Sych II 187), kónc i kóńc (Sych II 200) oraz w nazwach miejscowości typu Bukówc, Dębówc 'Bukowiec, Dębowiec’. Dodać jednak trzeba, że wzdłużenie to w analogicznych nazwiskach (przynaj mniej historycznie) nie występowało konsekwentnie, np. Royk od roić się + -ek, ale może też roić się + -ik, por. zapis Roiick r. 1570 (Przyd 186), jednak w SNWPU mamy Rój 1365, z tego 9 w woj. bydgoskim, 15 elbląskim, 18 gdańskim, 9 słupskim i Ruj 8, po 4 w woj. gorzowskim i opolskim; też Roik 222, z tego 2 w woj. bydgoskim, 3 elbląskim, 8 gdańskim, 1 słupskim; Rojek 9754, z tego 183 w woj. bydgoskim, 162 elbląskim, 296 gdańskim i w zestawieniach Rojek-Borowski 3 w woj. białostockim, Rojek-Sobótka 4 w woj. wałbrzyskim; Strojk 113, z tego 3 w woj. bydgoskim, 8 gdańskim, 95 słupskim, Strojka 5 w woj. bydgoskim, Struj 59, z tego 4 w woj. bydgoskim, 12 gdańskim, Strój 75, z tego 2 w woj. gdańskim, Strójecki 4 w woj. suwalskim, Strójkowski 21 poza Pomorzem; obok Kuik też Kój 1 w woj. katowickim, Koy 142, z tego 5 w woj. elbląskim, 107 gdańskim, Koj 1062, z tego 5 w woj. bydgoskim, 42 gdań­skim.

W kaszubszczyźnie południowej połączenia -ój- wymawiane są jako -uj, por. np. formy zaimkowe mui̯, tfui̯, sfui̯ i odpowiednią literaturę8. W ten

8 F. Lorentz, Gramatyka pomorska, t. I, Wrocław 1958, s. 290: m.in. xui̯ka, zbui̯ca, gnui̯, w zapisie Lorentza ú, a więc u wyższe od „normalnego”; K. Nitsch,

40

EDWARD BREZA

sposób z formy Kójek, kasz. Kójk, powstała Kui̯k, pisana Kuik, Kujk i Kuyk, zniemczona Kuicke, Kujcke, Kuycke. Niemczącego zapisu polskiej głoski к jako ck specjalnie dokumentować nie trzeba, wypada jednak podać parę przykładów na morfologiczne niemczenie -ek przez wymianę na dolnoniemieckie -ke. Wystarczy pójść np. na cmentarz w Pucku, gdzie widnieją formy nazwisk Bra(d)tke, Goyke, Lieske, Prantschke, Radke, Mielke będące odpowiednikami polskich Bratek, Gajek, kasz. Gôyk, Łysek, Prężek (od pręga), Radek, Milek, by się o tym procesie przekonać.

Ponieważ znak u w dawnej grafii był dwufunkcyjny, tj. oznaczał głoskę u (jak w nazwisku Kuik i jego wariantach) i w, niektórzy badacze, jak J.S. By stroń\* 9, odczytali zapis Kuik i Kuick jako Kwik. Bystroń nie znał bowiem historycznych poświadczeń omawianego tu nazwiska. Ze SNWPU wiemy, że nazwisko Kwik nosi 138 obywateli w różnych województwach, najwięcej w chełmskim i w zamojskim (26), wrocławskim (18), katowickim (14). Jest też Kwika 125, 5 Kwiker w woj. katowickim i 53 Kwikert (te ostat­nie to formy zniemczone). Powstało ono najprawdopodobniej od czasownika kwiczeć w wyniku derywacji wstecznej; niektórzy jego nosiciele może za­wdzięczają je odczytaniu u jako w w formie Kuik.

Forma Kuich (na gdańskiej polonistyce w latach 1988-93 studiowała Mirosława Kuich, rodem z Bytowskiego) polega na obocznej wymianie к: ch, spotykanej także na Kaszubach, por. np. dach : dak, barch : bark, zrnroch : zmrok10.

Prof. В. Kreja — nie uwzględniając materiałów historycznych i wyni­ków wcześniejszych badaczy — tylko na podstawie wybranego zapisu Kuik z SNWPU (inne warianty, tj. Kujk, Kuich, złożony Kuik-Studziński pominął) i pracy R. Zodera (Familiennamen in Ostfalen) wyprowadza je ze średnio-dolno-niem. quick 'żywy, zwinny’11. Dodam od siebie, że tak brzmi ten przymiotnik także w dolnoniemieckim, por. też ang. quick 'szybki’. Gdyby omawiane nazwisko pochodziło istotnie od germańskiego przymiotnika quick, to by było ono na tyle motywowane dolnoniemieckim quick, że Niemcy nie wzmacnialiby tej formy przez dodanie -e, choć mamy niemieckie na­zwiska Lang(e), Klug(e), Roth(e) od przymiotników lang 'długi’, klug 'mądry’, rot 'czerwony’. Za polską formą Koj(e)k przemawia źródłowe jej poświad­czenie w materiale staropolskim, zapis Koycken z r. 1658 i regularne od­dawanie przez Niemców suf. -ek przez dolnoniem. -ke; nadto systemowe

Wybór pism polonistycznych, t III: Pisma pomorzoznawcze,Wrocław 1954, s. 92: (\*o) „przed ***i̯*** tautosylabicznym > u: mu***i̯***, stu***i̯***.

9 J.S. Bystroń, Nazwiska polskie, Kraków 1927, s. 225.

10 E. Breza, J. Treder, Gramatyka kaszubska. Zarys popularny, Gdańsk 1981, s. 83.

11 B. Kreja regularnie nie dostrzega przydomków szlacheckich w swoich pracach poświęconych nazwiskom pomorskim. Recenzję z jego Księgi nazwisk ziemi gdań­skiej, Gdańsk 1998 zamieszczam w „Pomeranii” 1998, nr 5, s. 59-62 i w „Roczniku Gdańskim” 58, 1998, z. 1; tamże również artykuł o zniekształconym obrazie po­morskich nazwisk odmiejscowych. Etymologia nazwiska Kuik: B. Kreja, O kilku polskich nazwiskach, [w:] Stupskie szkice polonistyczne, Słupsk 1996, s. 85.

**NAZWISKA KUIK, KUJK i PODOBNE**

41

ujęcie w kategorii hipokorystyków imiennych od dwuczłonowych imion Kojimir i Kojisław.

Idąc bowiem tropem sugestii A. Bańkowskiego, można systemowo objaśnić pomorskie nazwiska Kujot, Kuj ach i Kujawa, Można bowiem wi­dzieć w nich hipokorystyki od imion Ko(ji)mir i Ko(ji)sław. Sufiks -ot(a) skra­cał staropolskie imiona dwuczłonowe, np. Małot od Małomir, Ciechota od Cieszy mir, Miłota od Mołota od Miłosław (Mai 153); -ach stwierdzamy np. w formacjach imiennych Domach od Domamir, Jarach od Jaromir, Wy szach od Wyszemir (Mai 82); -awa, np. Godawa od Godzisław, Łękawa od Łękomir, Twardawa od Twardosław (Mal 157-158). Kujawa może raczej pochodzi od ap. kujawa 'miejsce w polu jałowe, nieurodzajne; golizna, wydma wśród lasów, piaszczyste gołoborze’ Sł III 322-323, może to być zresztą nazwisko homonimiczne.

A oto wybrane historyczne poświadczenia omówionych wyżej nazwisk.

Nazwisko Kujot nosił ks. Stanisław Kujot (1845-1914), historyk, prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, proboszcz w Grzybnie w pow. cheł­mińskim, rodem z Kiełpina pod Tucholą. Musiało być także na Pomorzu (Kaszubach) nazwisko Kujat(a), wskazuje na nie nazwa rodzinna Kujaty w gminie Sierakowice, w Kartuskiem, zapisana po raz pierwszy jako Kijota przez J. Schwengla, opata kartuzów w r. 1749. Zapis ten oddaje kaszubską wymowę Küjôtë, dziś Kaszubi mówią Kujôtë lub Kujatë. Sufiks -at występuje w hipokorystykach, np. Trzebiat od Trzebiesław, Wielat od Wielisław (Mai 150). Nazwisko Kujach (August) zanotowane zostało np. r. 1900 w księdze metrykalnej par. Kościerzyna (AP XII 270); Stanisław Kuiawa w r. 1664 w Nowej Wsi, w starostwie grudziądzkim (F 32, s. 85), Joseph Kujawa r. 1823 w księdze metrykalnej par. Kielno (AP IX 46). SNWPU podaje 37 no­sicieli nazwiska Kujot, z tego 5 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 20 gdańskim, 3 słupskim; 49 Kujoth, z tego 15 w woj. bydgoskim, 5 elbląskim, 28 gdań­skim, 1 toruńskim; 128 Kujat, z tego 13 w woj. bydgoskim, 10 gdańskim, 7 słupskim; 1 Kujata w woj. szczecińskim; 75 Kujath, z tego 8 w woj. bydgo­skim, 1 gdańskim; 10 Kujatt w woj. gdańskim; 116 Kuj ach, z tego 103 w woj. gdańskim, 13 słupskim; 13456 Kujawa, z tego 1633 w woj. bydgo­skim, 169 elbląskim, 376 gdańskim, 172 słupskim. Nadto mamy w tym źródle inne struktury od tematu Ku/-: 1 Kujos w woj. łódzkim; 58 Kujas, z tego 2 w woj. gdańskim; 7 Kujar, z tego 2 w woj. warszawskim, 3 tar­nowskim, 2 zielonogórskim; 59 Kujan; 10 Kujaga, z tego 1 w woj. elbląskim, 3 gdańskim; 28 Kując, z tego 16 w woj. katowickim; 34 Kujek; 84 Kujko; 5 Kuisz, z tego 1 w woj. słupskim; od tematu Ko- zaczynają się nadto: 55 Kojat poza Pomorzem; 1 Kojath w woj. bydgoskim; 1 Kojo w woj. pilskim; 2 Kojra w woj. szczecińskim; 413 Kojro, z tego 25 w woj. bydgoskim, 11 elbląskim, 14 gdańskim, 15 słupskim; 152 Kojs, z tego 4 w woj. gdań­skim; 29 Kojka, z tego 2 w woj. gdańskim; 28 Kojko poza Pomorzem; 1 Kojna w woj. bielsko-bialskim; 1 Kojno w woj. jeleniogórskim.

Objaśnienie nazwisk Kujot, Kigach, Kujawa i innych wyżej wyliczonych pociąga jako rozwiązanie systemowe od imion Ko(ji)mir i Ko(ji)sław. Dające się tu wyodrębnić sufiksy funkcjonują w hipokorystykach imiennych; -awa budzi tu najwięcej wątpliwości. Nazwisko Kujawa może pochodzić od nazwy

42

EDWARD BREZA

topograficznej, od miejsca zamieszkania człowieka. Do interpretacji od­imiennej przekonują także warianty z nagłosem Koj-, Kój- i Kuj-. Z drugiej stony budzi się wątpliwość, czy nie można tu widzieć rdzenia prasł. \*kujati i staro-cerkiewno-słowiańskiego kujati 'utyskiwać, narzekać, stękać, mru­czeć’ Sł III 323. Jednak sufiksy -at, -ot, -ach i może -awa nie występują w apelatywach w znaczeniach osobowych (nazwy działacza i nazwy nosicieli cech), tak by można w tych formacjach widzieć pierwotne apelatywy, chyba żeby przyjąć, iż nastąpiła tu daleko posunięta strukturalizacja. Osobiście przekonuję się do interpretacji odimiennej wyliczonych tu i (niekiedy) szerzej objaśnionych nazwisk. Proces zaś przejścia -oj- w -uj- pozostaje w obrębie szerszego zjawiska oddziaływania j jako spółgłoski środkowejęzykowej na poprzedzające samogłoski, por. np. potoczne i gwarowe tutej, dzisiej.

Przyjrzyjmy się jeszcze, jak inni badacze objaśniali podane wyżej na­zwiska lub fonetycznie do nich zbliżone. S. Rospond (Słownik nazwisk ślą­skich., cz. II, Wrocław 1973, s. 338) Koj „od jakiegoś złożonego imienia z pierwszym członem czas. koj-ić”; Kuja (ib. s. 444-445) od zaginionego stpol. i gw. kuja 'wicher’ i dalsze od tegoż Kuja za pomocą suf. -acz: Kujacz; -ak: Kijak; -ab Kujał, -an: Kujan: -at Kujat, -awa: Kujawa; -eba: Kujeba; tak samo H. Borek (i U. Szumska, Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740, Warszawa-Wrocław 1976, s. 165);J. Bubak [Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego, cz. I, Wrocław 1970,

s. 172) odesytuje zapisy historyczne Koisz r. 1608, Kois r. 1786 i późniejsze jako Kojsz i wywodzi od ap. kosz, koisz 'naczynie plecione z wikliny’ na tej podstawie, że gwarowa wymowa to Kuois; B. Mossakowska (Nazwiska miesz­kańców Komornictwa Olsztyńskiego, Gdańsk 1993, s. 55) nazwisko Koitka r. 1759 kojarzy z czasownikiem koić; tak samo H. Górnowicz (Słownik na­zwisk mieszkańców Powiśla Gdańskiego, Gdańsk 1992, s. 109) nazwisko Kojak r. 1876 od koić z suf. -ak, a Kujot (ib. 124) od ар. kujot, co mało prawdopodobne, bo wyraz brzmiał dawniej kojot i jest późną pożyczką hiszpańsko-amerykańskiego coyote.

Podsumowując, widzimy, że badacze wyzyskujący materiał historyczny, kojarzą podane i omówione wyżej nazwiska albo z czasownikiem koić, albo z imieniem Ko(ji)mir, Ko(ji)sław; odosobnione jest tu stanowisko J. Bubaka, który sprowadza je do ap. kosz. Wydaje się, że historyczne zapisy Koisz i Kois wywieść trzeba od (ostatecznej) podstawy koić, a gw. Kuois od kosz. Oryginalny jest pogląd S. Rosponda i H. Borka o nazwiskach z nagłosowym Kuj- jako pochodnych od ap. \*kuja lub \*kujь 'wicher’, z czym Rospond wiąże ap. kujawa 'miejsce wystawione na podmuchy wiatru’ od kuj- + -awa. Tylko J. Bystroń uznał w pomorskim nazwisku Kuik i Kujk formę etymologiczną Kwik, a B. Kreja za pracą R. Zodera [Familiennamen in Ostfalen, Hildesheim 1968) germański przymiotnik quick 'szybki, żwawy’. Występowanie nazwiska czy to w postaci Koj-, Kój- bądź Kij- w całej Polsce tym bardziej przeczy temu poglądowi. Pozycja samogłoski przed j pozwala widzieć w podstawie omawianych tu nazwisk bądź bezpośrednio, bądź pośrednio (poprzez imię Ko(ji)mir) czasownik koić lub też kujać < \*kujati, często formy z nagłosowym Kij- są wtórne, jak właśnie w kaszubskim nazwisku Kuik i Kujk (pierwotne jest tu koić}.

**NAZWISKA KUIK, KUJK I PODOBNE**

43

Objaśnienia skrótów

AP — Księgi metrykalne kościelne z Archiwum Państwowego w Gdańsku, sygn. 1254 III, nr IX par. Kielno w pow. wejherowskim; XII par. Kościerzyna

Mal — M. Malec, Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych, Wrocław 1982

Przyd — E. Breza, Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego, Gdańsk 1978

SGP — J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. I-V1, Kraków 1900-1910

Sł — F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków od r. 1952

SNWPU — Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, wyd. K. Rymut, t. I-Х, Kraków 1992-1994

SSNO — Słownik staropolskich nazw osobowych, pod red. W. Taszyckiego i M. Malec, t. I-VII Wrocław 1965-1987

SW — J. Karłowicz, АA. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t I-VIII, Warszawa 1900-1927

Sych — B. Sychta, Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, t. I-VII, Wrocław 1967-1978

**RECENZJE**

MAŁGORZATA MARCJANIK, POLSKA GRZECZNOŚĆ JĘZY­KOWA., WYD. WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH, KIELCE 1997, S. 285.

1. Wstęp
   1. Jeszcze do niedawna formuły grzecznościowe stanowiły przedmiot za­interesowań głównie autorów piszących podręczniki savoir vivre’u. Były to zasad­niczo prace normatywne, kodyfikujące werbalne zachowania grzecznościowe na tle innych zachowań. Zwroty grzecznościowe zostały przez te prace opisane i poklasyfikowane w myśl zasady, co wypada, a czego nie wypada powiedzieć czy zrobić w określonych sytuacjach życia społecznego, towarzyskiego, rodzinnego, w pracy, w sklepie, na ulicy itp.1 Zajmowali się nimi także historycy kultury i obyczajowości, by przypomnieć dwie klasyczne pozycje: Norberta Eliasa Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu i Jana Stanisława Bystronia Dzieje obyczajów w dawnej Polsce.
   2. Językoznawcy do początku lat siedemdziesiątych nie interesowali się tą problematyką, uznawszy ją za marginalną. Początek badań nad formułami grzecz­nościowymi nastąpił w Polsce w latach siedemdziesiątych i był powiązany z bada­niami nad polszczyzną mówioną, a następnie z zainteresowaniem polskich badaczy języka socjolingwistyką i pragmatyką językową. Należy tu przypomnieć pierwsze, jakże cenne spostrzeżenia K. Pisarkowej zawarte w jej pionierskiej książce Składnia rozmowy telefonicznej (1975) czy w jej ważnym artykule w „Języku Polskim” Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich (1979). Począwszy od tych publikacji, zainte­resowania formułami wypełniającymi model grzeczności zaczęły szybko rosnąć. Zwiększała się także liczba opracowań. W roku 1982 została obroniona w Krakowie w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego praca doktorska niżej podpisanego — jej tytuł Zwroty grzecznościowe w języku mówionym mieszkańców Krakowa — studium socjolingwistyczne wyznaczał obszar badawczy pozycji. Były to badania nad zachowaniami grzecznościowymi w polszczyźnie mówionej prowadzone pod kątem socjolingwistycznym. Interesując się formą i funkcją zwrotów grzecznoś­ciowych w polszczyźnie mówionej, opublikowałem kilkanaście artykułów i książkę2, która była w Polsce pierwszą większą publikacją dotyczącą tych kwestii. Także i inni

1 Por. J. Kamyczek, Grzeczność na co dzień,Warszawa 1974; T. Rojek, Życie towarzyskie i domowe. Nowy savoir vivre,Warszawa 1992; J. Ursyn, Alfabetyczny poradnik towarzyski,Warszawa 1992.

2 K. Ożóg, Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej [na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa), Warszawa-Kraków 1990, kilka artykułów ukazało się w „Języku Polskim”.

RECENZJE

45

badacze zaczęli się zajmować problematyką formuł grzecznościowych, występujących zarówno w polszczyźnie mówionej, jak i pisanej — oficjalnej, nieoficjalnej potocznej i gwarowej. Wyliczenie nazwisk byłoby długie3 4. Jednakże na pierwsze miejsce wy­raźnie wysunęły się badania Małgorzaty Marcjanik, która sprawami grzeczności polskiej zajmuje się już kilkanaście lat. Obserwuję te badania dokładnie i muszę stwierdzić, że są one precyzyjnie zaplanowane i systematycznie realizowane. Już kilka lat temu poznaliśmy ich pierwsze wyniki publikowane w serii artykułów, wśród których są dwa ważne pod względem teoretycznym, jeden zamieszczony w Encyklo­pedii kultury polskiej XX wieku, drugi w „Poradniku Językowym"5.

* 1. Recenzowana Polska grzeczność językowa przyćmiła tamte prace Małgo­rzaty Marcjanik. Otrzymaliśmy summę wieńczącą jej wcześniejsze badania, syntezę polskiej grzeczności językowej. Książka kieleckiej badaczki stanowi, co mocno pod­kreślam jako długoletni badacz polskiej grzeczności, duże osiągnięcie naukowe. Otrzymaliśmy pracę ważną tak pod względem teoretycznym, jak i materiałowym, którą bez wahania zaliczam do istotnych osiągnięć polskiego językoznawstwa ostat­nich lat. Otrzymaliśmy pracę dojrzałą, wielostronnie wyjaśniającą złożoną proble­matykę funkcjonowania i budowy zwrotów grzecznościowych, zdyscyplinowaną, logiczną, pisaną dobrą polszczyzną, zachowującą wszelkie rygory naukowości.

Niżej omówię tylko niektóre kwestie związane z terminologią, metodologią ba­dań, z materiałem, który był przedmiotem analizy. Będzie to jedynie niewielka glosa do tej pięknej rozprawy.

1. Kwestie terminologiczne
   1. Językoznawcy piszą o takich elementach języka, które spełniają funkcje grzecznościowe, używając różnych terminów, np. zwroty grzecznościowe, formuły grzecznościowe, elementy stylu grzecznościowego, etykieta grzecznościowa, etykieta językowa, grzecznościowe zwroty rytualne, formuły konwencjonalne. Autorka re­cenzowanej pracy wybrała termin grzeczność językowa. Chciała w ten sposób za­sugerować, że jest to także forma działania. Polska grzeczność językowa wydaje się więc terminem najbardziej adekwatnym, oddającym dobrze swoistość badanych przez nią zjawisk językowych.
   2. Termin został dobrze wyjaśniony w pierwszym zdaniu książki; jest to znako­mity chwyt kompozycyjny, informujący czytelnika od razu o istocie pojęcia pod­stawowego dla rozważań Autorki. Zabieg ten czyni Wprowadzenie bardzo logicznym wykładem na temat najważniejszych problemów rozpatrywanych w monografii, jak np. określenie grzecznościowych funkcji komunikacyjnych (s. 9) i aktu grzeczności językowej (s. 10).

Za trafne należy uznać przyjęcie przez Małgorzatę Marcjanik terminu grzecz­nościowa gra językowa, nawiązującego do moich wcześniejszych ustaleń. Jest to pierwsza wśród polskich prac językoznawczych analiza zjawiska, jakim jest funkcjo­nowanie gry grzecznościowej w kontaktach między rozmówcami, gry rozumianej jako całokształt relacji rządzących wyborem i układem formuł grzecznościowych w kon­kretnych sytuacjach społecznych. Praca wyraźnie dowodzi, że „polska grzeczność

3 Por. interesujący tom 6. serii Język a kultura zatytułowany Polska etykieta językowa pod red. J. Anusiewicza i M. Marcjanik, Wrocław 1992.

4 M. Marcjanik, Etykieta językowa,[w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku,

t. 2, Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 271-281.

5 M. Marcjanik, Granice polskiej grzeczności językowej, „Poradnik Językowy”, 1993, z. 7.

46

RECENZJE

językowa jest rodzajem akceptowanej społecznie gry. Gry, mającej oparcie w tradycji obyczajowej, i gry zaspokajającej podstawowe potrzeby psychiczne człowieka” (s. 271).

1. Materiał
   1. Jądro pracy, jej najważniejsze ogniwo stanowi materiał badawczy. Jest on imponujący. Autorka, prowadząc długotrwałe, systematyczne badania, zebrała około 15 tysięcy przykładów grzecznościowych aktów mowy. Należy je uznać za materiał w pełni reprezentatywny i wiarygodny. Pochodzi on z dwóch wielkich źródeł: z żywej polszczyzny mówionej i z tekstów literackich, w których często przytaczane są dialogi z formułami grzecznościowymi.

Dla mnie najciekawszy i najbardziej płodny metodologicznie jest materiał po­chodzący z polszczyzny mówionej, z żywych, spontanicznych dialogów. Autorka w jego poszukiwaniu posługiwała się różnymi metodami: od nagrań magnetofono­wych, przez doraźne zapisywanie zasłyszanych zwrotów, po obfite czerpanie przy­kładów z istniejących opracowań językoznawczych. Przy opisie materiału pocho­dzącego z odmiany mówionej Autorka powinna jednak mocniej zaakcentować to, że znaczna jego część reprezentuje polszczyznę potoczną. Należałoby więc zmodyfiko­wać twierdzenie ze s. 10, że „Język, którym posługiwali się rozmówcy, zarówno ci realni, jak i fikcyjni, to zasadniczo ogólna odmiana języka w wariancie przede wszy­stkim swobodnym...”

* 1. Ten bardzo obfity materiał był gromadzony w ciągu wielu lat, poczynając od lat siedemdziesiątych. Formuły grzecznościowe zbierane były w różnych środo­wiskach — „oprócz środowiska inteligencji miejskiej, wiejskiej, małomiasteczkowej, także w środowisku młodzieży szkolnej oraz studenckiej, w środowisku robotniczym, wielkomiejskim, w środowisku podmiejskim, w którym przeważa ludność rolnicza i rolniczo-robotnicza...” (s. 11).
  2. Drugim bogatym źródłem materiałowym była literatura piękna. Autorka wykonała tu gigantyczną pracę, wynotowując z około 180 pozycji wszystkie dialogi zawierające formuły grzecznościowe. 4

4. Metodologia badań

4.1 .Monografia M. Marcjanik zadziwia odbiorcę szerokością zainteresowań badawczych. Jest to praca z pogranicza różnych dyscyplin, także różnych działów językoznawstwa, wśród których Autorka porusza się z jednakową łatwością i swo­bodą.

1. Podstawą wykładu Autorki są rozważania z zakresu pragmatyki językowej. M. Marcjanik słusznie wychodzi z założenia, że zwroty grzecznościowe są zawsze swoistym działaniem i dlatego w ich analizie bardzo przydatna jest teoria aktów mowy. Pokazuje więc akty grzeczności jako sytuujące się w klasie wypowiedzi performatywnych nie podlegających rozpatrywaniu według kryteriów prawdy — fałszu, lecz jedynie kryterium stosowności (fortunności) użycia. Z tego punktu widzenia są w pracy oceniane poszczególne akty grzecznościowe, np. akty powitania, pożegnania, przeprosin, podziękowania.
2. Całkowicie nowa wśród polskich prac dotyczących zwrotów grzecznościo­wych jest koncepcja grzeczności jako gry. Autorka osadza swoje rozważania na solid­nych podstawach teoretycznych, nawiązując do prac filozofów (L. Wittgensteina), teoretyków literatury (m.in. M. Głowińskiego, J. Jarzębskiego), logików (R.P, Grice’a),

RECENZJE

47

wreszcie socjologów (E. Goffmana). Zasady grzecznościowej gry podane są expressis verbis w Podsumowaniu pracy. Jest to interesująca koncepcja grzeczności. Można było przy jej okazji — jak sądzę — nawiązać do moich wcześniejszych koncepcji dotyczących modelu grzeczności i jego realizacji przez poszczególne zwroty.

1. Bardzo nośna metodologicznie, często stosowana przez Autorkę, jest me­toda eksplikacji semantycznych nawiązująca do koncepcji A. Wierzbickiej. Pod tym względem recenzowana rozprawa jawi się jako dojrzałe studium semantyczne. Każda grzecznościowa funkcja komunikacyjna jest w niej odpowiednio eksplikowana. Często Autorka wydobywa różne aspekty, odcienie analizowanych funkcji, por. np. eksplikację powitania: „Mówię, że widzę cię, wyodrębniam cię z tła innych osób” lub — gdy nie jest ono jedynym aktem składającym się na interakcję: „Mówię, że roz­poczynam kontakt z tobą” (s. 13). Eksplikację tego typu, mimo że nie zawierają — jak chciałaby A. Wierzbicka — samych składników prostych, niedefiniowalnych, stanowią zwarty system dobrze oddający semantykę opisywanych formuł.
2. W swoich rozważaniach Autorka posługuje się aparatem pojęciowym gramatyki funkcjonalnej (prace S. Dika, G. Leecha i J. Svartvika), zwłaszcza od­powiadając na pytanie, w jaki sposób są wyrażane poszczególne grzecznościowe funkcje komunikatywne.
3. Na kartach monografii odnajdujemy podejście socjolingwistyczne. Użycie poszczególnych formuł grzecznościowych determinuje głównie typ kontaktu zacho­dzącego między rozmówcami, ten zaś jest zasadniczo wyznaczany przez parametry socjologiczne. Stąd też częste są w pracy odwołania do płci rozmówców, ich wieku, wykształcenia, stosunków zależności, hierarchii itd.
4. Autorka podejmuje w swojej monografii także niektóre zagadnienia z za­kresu psychologii społecznej. Przecież model grzeczności (zasady gry grzecznościowej według terminologii stosowanej w pracy) to kategoria z tej właśnie dziedziny. For­muły grzecznościowe mają ułatwiać kontakt między partnerami interakcji, mają zapewnić swoisty komfort psychiczny, często mają przywrócić zakłóconą wcześniej czy przerwaną komunikację językową.
5. Kielecka badaczka posługuje się także aparatem pojęciowym historii kul­tury i obyczajowości. Pojawiające się na kartach książki obserwacje z tych dziedzin są szczególnie interesujące. Recenzowana pozycja jest ważna także i z tego punktu widzenia, stanowi bowiem świadectwo obyczajów Polaków w II połowie XX wieku (por. przykładowo rozważania ze s. 117 na temat komplementów, których przed­miotem są najczęściej sylwetka, ubiór, fryzura, rzeczy będące w posiadaniu partnera rozmowy).
6. Wreszcie nieobca jest Autorce metodologia badań tekstu mówionego. Prze­cież trzon jej rozważań to formuły z żywego dialogu. Szczególnie cenne są tutaj obserwacje Autorki dotyczące dialogu grzecznościowego, kiedy partnerzy interakcji zostają zmuszeni przez normy kulturalnego obcowania do użycia takich a nie innych zwrotów (por. A jak ci smakował obiad? B. był wyśmienity, dziękuję!).
7. Merytoryczna zawartość pracy

5.1. W omawianej publikacji przedmiotem analizy są te grzecznościowe akty mowy, które mają wykładniki predykatywne. Autorka wyróżniła tu następujące akty: powitanie, przedstawianie się, przedstawianie komuś kogoś, życzenia, gratulacje, wyrazy współczucia, częstowanie, zaproszenie, deklaracja pomocy, deklaracja pod­ległości, dodatnie wartościowanie partnera, przejście na ty, toast, prośba, podzię­kowanie, przeproszenie, pożegnanie. Mamy więc aż 17 typów grzecznościowych aktów mowy. Są one przedmiotem bardzo precyzyjnej analizy. Jest to po pierwsze,

48

RECENZJE

analiza formalna. Opisując każdy typ, daje Autorka schematy formalne analizo­wanych zwrotów. Po wtóre, jest to wielopłaszczyznowa analiza pragmalingwistyczna, funkcjonalna, socjo- i psycholingwistyczna, także obyczajowa, przeprowadzona znakomicie.

* 1. Autorka ma prawo wyboru omawianych zagadnień. Poza jej analizą znalazły się te akty grzeczności, które nie mają wykładników predykacji, np. niektóre modulanty czy szeroko rozbudowane zwroty adresatywne.

Sądzę, że Autorka dysponowała wystarczającym materiałem, aby i te zagad­nienia zanalizować. Powiększyłoby to jednak nadmiernie objętość książki.

* 1. Sumując. Recenzowana praca Małgorzaty Marcjanik jest dużym osiąg­nięciem naukowym. Dobrze przedstawia i analizuje grzeczność językową Polaków końca XX wieku.

Kazimierz Ożóg

JÓZEFA KOBYLIŃSKA, ŚWIAT JĘZYKOWY WŁADYSŁAWA ORKANA. SŁOWA I STEREOTYPY, WYDAWNICTWO EDUKACYJNE, KRAKÓW 1997,

S. 212.

Prezentowana praca zawiera opis leksemów słońce, matka, pies i diabeł, a także przezwisk i wyzwisk na podstawie analizy dzieł prozatorskich W. Orkana. Autorka przyjęła w niej perspektywę etnolingwistyczną (s. 9). Wybór leksemów do analizy uzasadnia następująco: w makrokosmosie (orbis exterior) reprezentatywne są dla świata, w którym żyje człowiek, desygnaty (i nazywające je leksemy): słońce i diabeł, w mikrokosmosie (orbis interior): matka i pies. Słońce i matka to symbole dobra i sił twórczych, na przeciwnym biegunie znajdują się diabeł i pies, które są uosobieniem cech negatywnych. Ze światem zła wiążą się również przezwiska i wyzwiska, które — kumulując ekspresje negatywne nadawcy — próbują sprowadzić na odbiorcę działa­nie złego (złe skutki).

Poprzez badanie tekstów pisarza, pochodzącego ze wsi Poręba Wielka w Gor­cach, Autorka chce odtworzyć kulturę opisywanego regionu, panujące w nim sto­sunki materialne i społeczne, postawy jego mieszkańców i wyznawane przez nich wartości. Analiza zaś wybranych stereotypów ma ukazać językowy obraz świata utrwalony w tekstach Orkana, które są konkretyzacją języka i wizji świata mieszkań­ców regionu gorczańskiego. Tym samym praca wpisuje się w nurt badań językowego obrazu świata, w których jego rekonstrukcji dokonuje się na podstawie badania idiolektu pisarza. Autorka pracy wielokrotnie podkreśla, że analizowane słownictwo (kontekstowe użycia wyrazu) konfrontuje z kulturą regionu, z której wyrasta sam język, typ tekstów i indywidualna świadomość pisarza.

W poszczególnych rozdziałach: I. Stereotyp słońca; II. Stereotyp matki; III. Stereo­typ psa; IV. Stereotyp diabła; V. Przezwiska i wyzwiska, Autorka przywołuje dane z literatury etnograficznej, kulturowej na temat opisywanego obiektu, dokonuje przeglądu utworów literackich, w których występuje dany motyw i leksem, np. słoń­ce, oraz podaje informacje o jego etymologii, semantyce, synonimach, przytacza frazeologizmy i przysłowia, a następnie dokumentuje wybraną kategorię cytatami z utworów Orkana.

RECENZJE

49

Przy opisie słońca Autorka pracy przyjmuje (jak twierdzi — za J. Bartmińskim, s. 28) istnienie jego czterech stereotypów, które wiąże ze znaczeniami słownikowymi:

1. 'największe światło niebieskie’; 2. 'jasność i światło pochodzące od największego światła na niebie’; 3. 'miejsce nasłonecznione’; 4. 'pogoda słoneczna’ (ten ostatni u Orkana nie występuje).

Wydaje się, że w tym miejscu analizy nastąpiło utożsamienie przez Autorkę stereotypu ze znaczeniem odrębnej jednostki leksykalnej: bardziej uzasadnione było­by tutaj przyjęcie raczej czterech wariantów stereotypu słońca bądź jego stereotypów cząstkowych, powiązanych ze sobą, a ujmujących realnie istniejący obiekt fizyczny w różny sposób, co uwidaczniają właśnie znaczenia słownikowe. Dla porównania warto przytoczyć odpowiednią informację z pracy J. Bartmińskiego: „W języku pol­skim przypisuje się wyrazowi słońce kilka znaczeń blisko z sobą powiązanych [...]. Respektujemy w naszej prezentacji stereotypu słońca te rozróżnienia, bo mają one wyraźne utrwalenie językowe w postaci wyspecjalizowanych wyrażeń przyimkowych: chodzić za słońcem 'zgodnie z ruchem światła na niebie’; robić coś o słońcu 'przy świetle dziennym’; położyć coś w słońcu albo na słońcu 'na miejscu nasłonecz­nionym’; [...]”1.

W prezentacji stereotypu słońca J. Kobylińska przyjęła układ faset (zbioru cech tworzących swoiste kategorie semantyczne) zaproponowany w Słowniku stereotypów i symboli ludowych2. Jednak układ ten czytelnik sam musi zrekonstruować, nad­rzędne bowiem w prezentowaniu materiału jest znaczenie słownikowe, a układ fase­towy — niekonsekwentny. I tak dane o słońcu podawane są w następującym po­rządku: 1. Dzienne światło na niebie (Podstawowe właściwości słońca; Czas przed wschodem słońca; Wschód słońca; Droga słońca po niebie; Południe; Zachód słoń­ca); 2. Blask, ciepło pochodzące od słońca (Słońce — światło, blask; Dawca ciepła); 3. Miejsce nasłonecznione; 4. Dawca życia; 5. Dawca radości i szczęścia (Słońce się weseli, daje radość, szczęście, jest obiektem miłości, jego brak — to smutek; Słońce daje radość i spokój); 6. Kataklizm słoneczny; 7. Słońce a czas [ten podrozdział po­wtarza w dużym stopniu informacje i konteksty przywołane w 1. części: Dzienne światło na niebie, chodzi tu bowiem o wyznaczanie części doby w związku z ruchem słońca]; 8. Słońce a przestrzeń (kierunek); 9. Kształt słońca; 10. Barwy słońca;

1. Słońce jako obiekt [obiekt w konstrukcjach syntaktycznych typu spojrzeć na stonce; ujrzeć słońce; stracić się w słońcu, chwytać słońce — nie jest obiektem w rozu­mieniu J. Bartmińskiego, por. Obiekt: przedmiot hasłowy jako obiekt oddziały­wania3]; 12. Wierzenia; 13. Słońce jako ozdoba; 14. Kolekcje; 15. Opozycje; 16. Po­równania [słońce jako składnik porównań — słońce jako komparans, słońce jako komparat]; 17. Metafory; 18. Personifikacje; 19. Przymiotnik słoneczny.

Informacje zawarte w punktach 4 i 5 mieszczą się w fasecie Działania sprawcze; punkt 7 — w fasecie Czas; punkty 9 i 10 — Wygląd; punkt 12 — to faseta Prze­powiednie.

Przywołuję szczegółowo prezentację tego stereotypu, aby dalej pokazać, że materiał tekstowy nie został poddany w recenzowanej pracy jednolitej metodo­logicznie interpretacji: z jednej strony jest to próba zastosowania faset, z drugiej — przyjmowanie stosowanych wcześniej w literaturze omówień językowo-kulturowo-stylistycznych4.

1 Słownik stereotypów i symboli ludowych, t. 1, Kosmos, red. J. Bartmiński, Lublin 1996, s. 120.

2 Tamże, s. 16-17.

3 Tamże, s. 17.

4 Por. J. Anusiewicz, Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki,Wrocław 1995. (Aneks. Językowo-kulturowe definicje znaczeń wyrażeń językowych,s. 117-150).

50

RECENZJE

Forma opisu stereotypu słońca różni się od zastosowanej w następnych roz­działach, poświęconych stereotypom: matki, psa i diabla. Można tu mówić o swoi­stym „pęknięciu” metodologicznym w strukturze opisu. Autorka prezentuje dane kulturowe i językowe odnoszące się do omawianych desygnatów i nazywających je leksemów, po czym przechodzi do dokumentacji tekstowej rezygnując z układu fasetowego. Dokumentacja ta zawiera informacje leksykalne, np. liczne nazwy synonimiczne odnoszące się do diabła: piekielnik, pokuśnik, topielec, zły duch, pyszny anioł, Judasz, smok, licho, kusy, czort, bies, szatan itd.; morfologiczne, np. formanty wykorzystywane do tworzenia form hipokorystycznych od podstawy matka: matusia, mamusia; formy czasowników stosowane w zwrotach do matki: zróbcie, widzicie, widzą, myślą, np. Ale po cóż wy, matusiu, wstajecie?

W stereotypie matki jest omówiony stereotyp matki dobrej i złej, matki cierpią­cej, pracującej (pracowitej) oraz macochy. Te stereotypy cząstkowe są ilustrowane odpowiednimi fragmentami tekstów.

Negatywny stereotyp psa znajduje następujące językowe wykładniki: pies wystę­puje jako składnik wyrażeń obraźliwych i przekleństw: pies głuchy, pies podły, pies wściekły; jako fragment zestawienia z przymiotnikiem psi, np. psia mać, psia dusza, besteria psia sobacza; pies jako podstawa porównania o wartości negatywnej, np. „szarpały się jak psy na łańcuchu, „zginąć mi przyjdzie jak psu", „oni mnie tak piknie śledzą jak te psy ząjąca' itd.

Podobnie jest przedstawiony stereotyp diabła: po informacjach kulturowych i językowych (wspomniane synonimy nazwy diabeł) i omówieniu motywu diabła w literaturze polskiej następuje prezentacja danych tekstowych: synonimy diabła występujące w tekstach Orkana: diasek, zły, kaduk, kusiciel, pieklarz; związki fra­zeologiczne z leksemem diabeł (diabelskie pokusy, zjeść diabła, paść diabłami itd.); diabeł jako składnik przekleństw; przymiotnik diabli i diabelski.

Na podstawie danych uzyskanych z analizy Autorka pracy rekonstruuje obraz świata zawarty w tekstach Orkana, ilustruje, jak w idiolekcie pisarza został prze­tworzony obraz świata zawarty w języku ogólnym i gwarze regionu Zagórzan. Służą temu: wyodrębnione jednostki leksykalne, które stanowią swoisty klasyfikator świa­ta; zjawiska derywacyjne, które odsłaniają sposób ujmowania zjawisk przez mówią­cych (np. hipokoiystyka), a także konotacje semantyczne utrwalone w związkach frazeologicznych i metaforach.

Z aspektem aksjologicznym rekonstruowanego obrazu świata łączą się prze­zwiska i wyzwiska, zgrupowane w obszernym rozdziale V. System tych nazw jest rozbudowany. W zebranym przez Autorkę materiale wystąpiło około 150 leksemów nacechowanych emocjonalnie; zostały one omówione według przynależności do częś­ci mowy (rzeczowniki, przymiotniki, zaimki deiktyczne w funkcji ekspresywnej ujem­nej, środki pozawerbalne w tekście służące również tej funkcji), na końcu zaś po­dzielone według genezy, tj. źródła ekspresywności, a następnie według genetycznej zawartości ujemnego składnika emocjonalnego.

Wydaje się, że słuszne byłoby również pogrupowanie tych nazw według kategorii wartości, do których się odnoszą, np. moralnych, poznawczych, estetycznych, oby­czajowych, witalnych, odczuciowych itd.5 6

Na zakończenie uwag szczegółowych jeszcze jedna — redakcyjna: w haśle wół (rozdział Przezwiska i wyzwiska, s. 176) Autorka przytacza następujące konteksty:

5 Por. D. Adamiec, Obraz diabła w tekstach i frazeologii okresu baroku,[w:] Sło­wa w różnych kontekstach,pod red. St. Dubisza, Warszawa 1998, s. 11-20.

6 Patrz: J. Puzynina, Język wartości, Warszawa 1992.

RECENZJE

51

„Tępy jak wół jednostronny”-, „Ale się to znaleźli do pary jak dwa naręczne woły”. Po objaśnienia użytych leksemów przypisy (nr 37 i 38) odsyłają do grupy przymiotników w tym samym rozdziale. Tymczasem wyjaśnienia znaczeń tych wyrazów podane są w tym samym haśle, tylko kilka wierszy dalej.

Lektura tekstów z tej dziedziny badań językoznawczych nasuwa uwagi natury terminologicznej, którymi na zakończenie chciałabym się podzielić. Omawiana praca ze względu na przyjętą metodologię i zadania opisu (relacja język — kultura, tu: język ludu i odpowiadająca mu kultura) należy do etnolingwistyki (w węższym rozumieniu tego terminu). Perspektywa badawcza ujmująca język w relacji do kultury jest obec­na również w pracach językoznawców, którzy określają swą dziedzinę badań jako lingwistykę antropologiczną lub jako lingwistykę kulturową. Wprawdzie można spot­kać się ze zdaniem, że nieistotne są spory wokół nazw, ważne zaś rezultaty badań naukowych, jednak wydaje się, że trzeba dążyć do precyzji terminologicznej, bo każ­dy z terminów określa typ badań, w których punkt ciężkości leży gdzie indziej. Etnolingwistyka podkreśla ważność i determinującą rolę języka w całokształcie kultury, bada wpływ wzorów językowych na sposoby postrzegania i konceptualizowania rzeczywistości7. Podobny jest też zakres badań lingwistyki kulturowej8. Obszar ba­dań lingwistyki antropologicznej jest szerszy, chociaż częściowo przecina się z etno- lingwistyką. Spojrzenie antropologiczne zakłada objęcie zakresem badań wszelkich wytworów i aspektów kultury człowieka oraz samego człowieka wraz z jego cechami psychofizycznymi. Termin ten odsyła do antropologii kultury, w której występują różne ujęcia związków języka, kultury i myśli symbolicznej. Jak podkreśla W. Bursz­ta: "Antropologiczną perspektywę widzenia relacji pomiędzy językiem, kulturą i myśleniem wyróżnia jednak fakt, iż ma ona z reguły charakter porównawczy. Dzięki badaniom antropologicznym jesteśmy nieustannie uświadamiani, że obraz świata, który sobie wytwarzamy, jest zawsze partykularny i względny. W ogromnej mierze decyduje o tym język — zwierciadło myśli, jej kreator i kodyfikator, a także — jak chce Lévi-Strauss —jej logiczny warunek”9.

W recenzowanej książce mieliśmy do czynienia z rekonstrukcją językowego obrazu świata na podstawie dialektu pisarza10. Badania takie warto kontynuować w odniesieniu do języka innych pisarzy pod warunkiem przyjęcia jednolitej koncepcji analizy danych tekstowych.

Elżbieta Sękowska

7 W. J. Burszta, Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje, Poznań 1998, s. 76.

8 J. Anusiewicz, op.cit., s. 15-16.

9 W. J. Burszta, op.cit., s. 82.

10 Literatura językoznawcza przedstawia też inny sposób ujęcia stereotypów językowych, a mianowicie wybór jednej kategorii interpretacyjnej i jej wnikliwą anali­zę w języku, kulturze, literaturze. Przykładem takiego ujęcia są artykuły zawarte w pracy Dom w języku i kulturze, Szczecin 1997, szczególnie w części Językowy obraz domu. Refleksje nad przemianami znaczeniowymi pojęcia „domu”, ukazywanie ewolucji jego stereotypu w świadomości zbiorowej zawierają referaty zamieszczo­ne w pracy Obraz domu w kulturach słowiańskich, pod red. T. Dąbek-Wirgowej i A. Z. Makowieckiego, Warszawa 1997.

52

RECENZJE

TOMASZ MIKA, DOMINIKA PLUSKOTA, KAROL ŚWIETLIK, NIE TYL­KO DLA UCZNIA. SŁOWNIK SYNONIMÓW, WYDAWNICTWO PODSIEDLIK, RANIOWSKI I SPÓŁKA, POZNAŃ 1997, S. 259.

Jadwiga Puzynina w akapicie kończącym artykuł poświęcony obrazowi świata w słowniku M. A. Troca pisała:

„Słownik Troca jest dziełem pomyślanym przez autora niewątpliwie nie tylko jako źródło informacji, ale także jako tekst o charakterze perswazyjnym. Perswazja w tym słowniku, jak i w wielu innych zresztą, przejawia się w doborze haseł, i w sposobie definiowania, i w przykładach użyć wyrazów hasłowych. Wydaje się, że cudzoziemców chce autor poprzez swój słownik głównie, choć też nie wyłącznie — informować, swoich natomiast — informować i wychowywać zarówno jako jednostki, jak też jako członków zawsze bliskiego mu społeczeństwa polskiego”1.

Przyjrzyjmy się, jaki obraz świata wyłania się z nowego słownika synonimów, który ma być w zamierzeniach autorów „[...] wyrazem troski o prawidłowy rozwój sprawności językowej dzieci [...]” (s. 5). Szkoda, że autorzy nie określili wieku od­biorcy precyzyjniej. Inne potrzeby mają przecież uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej, inne ósmoklasiści.

Doświadczenie dydaktyczne, na które powołują się autorzy, ma być dowodem na to, że znają oni trudności uczniów i, co ważniejsze, mają kompetencję do ich pokonywania. Ambicją autorów jest również to, aby słownik był poradnikiem języko­wym. Przekonują, że został on napisany specjalnie z myślą o uczniach. W związku z tym starali się o to, aby materiał językowy w nim zawarty odpowiadał potrzebom dzieci. Ważne było również to, aby samodzielne korzystanie ze słownika było łatwe dla uczniów, nawet tych najmłodszych. Autorzy mają też nadzieję, że uwagi na temat poprawności językowej wybranych form sprawią, że uczniowie będą posługiwać się tym słownikiem często i chętnie.

Jak te zamierzenia zostały zrealizowane w praktyce? W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się zasobowi materiału zgromadzonego w słowniku. Zawiera on około 1200 haseł2. W materiale językowym wydzielono cztery warstwy stylistyczne, którym odpowiadają kwalifikatory: potoczne, przestarzałe, literackie i żartobliwe3.

Niekiedy trudno jednak zgodzić się z proponowaną w tych ramach przez auto­rów charakterystyką stylistyczną wyrazów. Jako przestarzałe zakwalifikowano na przykład rzeczowniki krzykacz i furta (klasztorna).

Hasłu cieszyć się odpowiadają następujące synonimy: radować się, weselić się, być zadowolonym, być w siódmym niebie, nie posiadać się z radości, skakać z ra­dości. Umieszczono tu tylko jeden kwalifikator literacki przy weselić się. W moim odczuciu, pomijając różnice formalne, istnieje znaczna różnica stylistyczna między radować się i skakać z radości. Czasownik uznałabym za literacki, natomiast połączenie wyrazowe za potoczne4.

1 J. Puzynina, Obraz świata w dziele leksykograficznym A. M. Troca (1764), Studien zur polnischen Literatur-, Sprach- und Kulturgeschichte im 18. Jahr­hundert. Vorträge der 3. deutsch-polnischen Polonistenkonferenz, Tübingen, April 1991, Köln, Weimar, Wien 1993, s. 86.

2 Z moich obliczeń wynika, że jest ich 1171.

3 Autorzy nie wyjaśniają zasad kwalifikowania materiału językowego do poszcze­gólnych grup stylistycznych.

4 Autorzy nie wyjaśniają zasad kwalifikowania materiału językowego do słow­

nika.

RECENZJE

53

Bez kwalifikatorów występują jednostki należące, moim zdaniem, do różnych odmian polszczyzny: w głębi serca, poczuć pismo nosem, z duszą na ramieniu, zawodówka, za psie pieniądze, kujon, ganić, strofować, besztać, łajać, zgromić, natrzeć uszu, zmyć głowę. Ronić łzy zostało określone jako literackie, a łkać występuje bez kwalifikatora. Człek natomiast jest oceniany tylko jako żartobliwy. Łącznie kwalifikatorów użyto około 320 razy. W tym: potoczny 150 razy, literacki 105 razy, przestarzały 57 razy, żartobliwy 12 razy5.

Jedynym uzasadnieniem nagromadzenia w omawianej pracy słownictwa potocz­nego wydaje się chęć wskazania uczniom słów, których, jak sądzę, powinni unikać, pisząc wypracowania. Szkoda, że między zasobem potocznym a słownictwem wyróż­nionym kwalifikatorem literackie, należącym do wysokiej odmiany języka, nie ma równowagi.

Jakiego rodzaju obraz świata wyłania się z kart słownika, widać po analizie zgromadzonych w nim synonimów6. Zastrzeżenia budzi dobór niektórych wyrazów. Nie widzę np. potrzeby stosowania w pracach szkolnych takich słów, jak, zdaniem autorów potoczne i nadużywane, imprezować (w haśle: bawić się), czy lowelas, ko­bieciarz (w haśle: podrywacz) oraz żreć się, gryźć się (w haśle kłócić się). Bez szkody dla uczniów można by, jak sądzę, skrócić o połowę hasło kłótnia, na które składa się 16 synonimów, w tym pyskówka, burda, draka, rozróba, chryja. Przy tym autorzy zbyt oszczędnie stosują ostrzeżenia przed stosowaniem słownictwa żargonowego7. Wydaje się, że w słowniku kierowanym do uczniów nie powinno się rozbudowywać haseł związanych z przemocą i używaniem siły. W haśle bić wy­różniono aż pięć grup synonimicznych8, łącznie 25 określeń bliskoznacznych, wyra­zów i połączeń wyrazowych. Wśród haseł znajdują się: karabin (10 synonimów), pistolet (4 synonimy) i broń (6 synonimów).

Odrębną kwestię stanowią zdania ilustrujące użycia wyrazów9. Trudno bowiem zaakceptować, proponowaną przez autorów słownika, wizję rzeczywistości kształto­waną w cytatach. Niezrozumiałe są intencje autorów, gdy w haśle dziecko, które składa się z synonimów: dziecina, dzieciątko, dziecię, pociecha, malec, mały, brzdąc, wcześniak, noworodek, niemowlę, bachor, szczeniak, smarkacz i smarkata10 umiesz­czają następujące zdanie:

„Chyba wreszcie zawezwę policję, bo sam nie poradzę sobie z bandą szcze­niaków okradających mi systematycznie sad”11.

Zwłaszcza, że jest to jedyny przykład zdaniowy w tym haśle12.

5 Autorzy sporadycznie łączą kwalifikatory w pary: literacki i przestarzały — 12 razy, potoczny i żartobliwy — 4 razy, przestarzały i potoczny — 1 raz.

6 Autorzy nie wyjaśniają jak rozumieją termin synonim. W słowniku nie ma też hasła synonim.

7 Takie ostrzeżenie umieszczają Autorzy np. w haśle pieniądze pod synonimem forsa: „Istnieje bardzo wiele innych potocznych określeń pieniędzy, np. siano, kasa, które rażą w wypowiedziach kulturalnych i starannych”

8 Autorzy nie wyjaśniają, co to właściwie jest ich zdaniem grupa synonimiczna.

9 Autorzy nie wyjaśniają, co kierowało nimi przy doborze tych synonimów, które zostały w słowniku opatrzone cytatem. Nie wiadomo też skąd pochodzą przytaczane zdania.

10 Trzy ostatnie wyrazy z kwalifikatorem potoczne.

11 W haśle pies, na które składają się: suka, psiak, psina, psisko, szczenię i szczeniak nie ma kwalifikatorów i przykładów użycia form wyrazowych.

12 Zaznaczam, że w danym haśle jest tylko jeden przykład użycia, jeśli wybór synonimu opatrywanego cytatem lub sam cytat budzi moje zastrzeżenia.

54

RECENZJE

Zastanawiające są również inne cytaty. Można powiedzieć, że układają się one w ciągi tematyczne, takie jak na przykład: szkoła, rodzina, koledzy (to swego rodzaju kronika towarzyska) i kronika policyjna. Wydaje się też, że niektóre cytaty zostały umieszczone w nieodpowiednich miejscach. Oto wybrane przykłady13:

* szkoła

„Nikt w naszej klasie nie lubił Wandy za to, że przypodchlebiała się wychowawczyni przy każdej okazji” [w: schlebiać]14

„Nauczyciele szczególnie lubią tych uczniów, którzy wykazują zainteresowanie omawianym tematem” [w: interesować się]

„Gdy nauczyciel wyczytał moje nazwisko, spotniały mi ręce” [w: spocić się]

„Nowy nauczyciel, wolny od uprzedzeń, nareszcie docenił zdolności Jacka” [w: bez­stronny]

„Nie pozwolę, aby pani targała moje dziecko za uszy. Poinformuję o wszystkim dyrek­tora szkoły” [w: trząść]

„Koledzy wyśmiewali się z najgrubszego chłopca w klasie” [w: drwić]

* rodzina

„Rodzice często powtarzają mi, że czasem trzeba nagiąć się do czyichś poglądów, a ja nie chcę i nie będę tego robiła” [w: przystosowywać się]

„Dziadek bardzo nie lubi, gdy babcia opowiada o ich pierwszej schadzce, na której przypadkowo założył skarpetki nie do pary”15 [w: randka]

„Moi rodzice ciągle drą koty. Nie wiem, jak wytrzymali ze sobą dwadzieścia pięć lat” [w: kłócić się]16

„Zbyt hucznie obchodziliśmy imieniny ojca, bo sąsiedzi skarżyli się, że nie mogli spać” [w: głośno]

„Nie mam ochoty dłużej wysłuchiwać wyświechtanych dowcipów ciotki i udawać, że się dobrze bawię!” [w: banalny]

„W rzekomo autentycznych opowieściach wuja pełni jest blagi, lecz dzięki temu są one takie barwne” [w: fałsz]17

„Mam z tobą tylko utrapienia nie uczysz się, wagarujesz, całymi dniami zbijasz bąki” [w: kłopot]

* koledzy

„Delikatnie gładził długie, lśniące włosy Izy” [w: błyszczący]

„Była to ot taka miłostka, nic poważnego” [w: flirt]18

„Rozumiem, że się zdenerwowałaś, gdy nadepnął cię w tańcu, ale czy musiałaś go od razu spoliczkować?” [w: bić]19

„Odkąd stracił dla niej głowę, przestał się z nami spotykać” [w: kochać]

„Justyna cieszyła się, że Janek nareszcie okazał jej zainteresowanie” [w: intereso­wać się]

13 Kursywą zaznaczam wyraz, którego użycie ilustruje podany cytat. W nawiasie kwadratowym podaję hasło pod jakim w słowniku przykład został umieszczony.

14 Jest to jedyny przykład zdaniowy w tym haśle.

15 Autorzy wyjaśniają: „obj. słowo to oznacza 'odbywane potajemne spotkanie, zwykle pary kochanków’” (s. 161).

16 Jest to jedyny przykład zdaniowy w haśle.

17 Jw.

18 Jw.

19 Jw.

RECENZJE

55

„Bartek cierpiał z powodu nieudanej randki” [w: martwić się]20 „Udawała, że nie rozumie złośliwych aluzji Damiana” [w: przytyk]21 „Odstręcza mnie jej wygląd, dlatego wolę z nią rozmawiać przez telefon” [w: od­stręczać]

„Mierzi mnie sposób w jaki traktujesz kobiety” [w: odstręczać]

„W czasie nieobecności rodziców Magda przyjmowała u siebie przyjaciół” [w: gościć] „Krzysztof tak roznamiętnił się grą w karty, że przegrał wszystkie pieniądze” [w: interesować się]

• kronika policyjna

„Policjant bacznie obserwował osiłków hałasujących pod pijalnią piwa” [w: siłacz] „Ranny przestępca broczył krwią, więc łatwo było stwierdzić, gdzie się ukrył” [w: krwawić]

„Podczas bójki pokiereszowano także kilku przechodniów” [w: ranić]

„Lekarz nie mógł uwierzyć, że to ósmoklasista tak pokancerował twarz koledze” [w: ranić]

„Bandyci dokładnie splądrowali mieszkanie i uprowadzili najmłodsze dziecko” [w: kraść]

„Zgraja chuliganów zdewastowała ławki w miejscowym parku” [w: banda]22.

Zastanawia również nagromadzenie cytatów związanych z szeroko rozumianym wojskiem:

„Gdy na poligonie wypróbowano nowy typ czołgu, okazało się, że nie spełnia on oczekiwań dowództwa” [w: eksperymentować]23

„W magazynach wojskowych zepsuła się znajdująca się tam żywność” [w: gnić] „Jęki rannych słychać było z kilkudziesięciu metrów” [w: krzyk]24 „Żołnierzowi trzeba było odjąć zmiażdżoną pociskiem nogę” [w: uciąć]25 „Kupił jej mały, zgrabny pistolet” [w: kształtny]26.

Ten niewyszukany sposób obrazowania równoważą w słowniku cytaty o pro­weniencji literackiej. Niestety, czasami zbyt „literackie”, jeśli brać pod uwagę fakt, że mają być wzorem dla dzieci. Tego rodzaju różnice stylistyczne mogą odzwierciedlać stanowiska różnych autorów słownika. Wystarczy wyżej wymienione cytaty po­równać z takimi, jak:

„Rycerz ze wzruszeniem ucałował alabastrową dłoń swojej damy” [w: biały] „Miłujesz mnie, o pani, z serca szczerego?” [w: kochać]

„Na starego rycerza zgiełk bitewny działał jak narkotyk. Rzucał się do walki niczym młodzieniec” [w: bojowy]27

„Na dnie przepastnego dołu żałośnie skomlał zraniony pies” [w: głęboki] „Największą atrakcją zamku były przepaściste lochy” [w: głęboki]

„Geograf tłumaczył Małemu Księciu, że kwiat jest efemeryczny, w przeciwieństwie do gór, które trwają nieomal wiecznie” [w: krótkotrwały]

20

21

22

23

24

25

1. 27

Jw.

Jw.

Jw.

Jw.

Jw.

Jw.

Jw.

Jw.

56

RECENZJE

„Kajakarze krzepko dzierżyli w dłoniach wiosła, oczekując na sygnał startu” [w: sil­nie]28.

Autorzy nie ujawniają swoich przekonań religijnych, w cytatach odwołują się jednak do znanej uczniom rzeczywistości wiary:

„W wielu dawnych cywilizacjach rozpowszechniony był kult słońca” [w: religia]29 „O świtaniu mnisi zaczęli schodzić się na wspólną modlitwę” [w: ranek]

„Żydzi szydzili z Chrystusa i obrzucali go obelgami” [w: drwić]

„To, że ktoś jest wyznawcą innej religii niż twoja, nie uprawnia cię do nazywania go bezbożnikiem"[w: ateista]30

„Interesują mnie losy relikwii św. Wojciecha” [w: dzieje]31

„Przywódca sekty skupił wokół siebie wielu naiwnych młodych ludzi” [w: gromadzić].

Autorzy nie wykorzystują kontekstów przytaczanych słów dla rozróżnienia zgromadzonych synonimów, a raczej wyrazów bliskoznacznych. W haśle duchowny, składającym się z czterech grup synonimicznych32, nie ma ani jednego cytatu, choć mógłby on zastąpić zdawkowe wyjaśnienia typu duchowny protestancki; żydowski.

Kontrowersyjne są również wydzielane przez autorów synonimy. W haśle po­wiedzenie są dwie grupy synonimiczne. Do pierwszej wchodzą: przysłowie, złota myśl porzekadło, do drugiej — maksyma, sentencja, aforyzm. W haśle sumienny w jednej grupie synonimicznej znalazły się staranny i skrupulatny, a gorliwy i pilny w drugiej, poza tymi grupami zaś umieszczono jeszcze rzetelny, solidny, obowiązkowy i pracowity.

Pomysł napisania słownika synonimów specjalnie dla dzieci wydaje się bardzo trafny. Niestety, omawiana książka nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Słownik wymaga przeredagowania, zarówno w swej podwójnej części wstępnej (pierwszej kierowanej do rodziców i nauczycieli, drugiej adresowanej do uczniów), jak i za­sadniczej. Dużym mankamentem pracy jest brak omówienia jej podstaw teore­tycznych. Ładna okładka i solidna oprawa książki w połączeniu z zacytowaną bardzo dobrą opinią Jana Miodka, są tylko zabiegiem handlowym.

Małgorzata Majewska

30 Jw.

31 Jw.

32 Ostatnią grupę synonimiczną w tym haśle stanowią: pastor, pop i rabin.

с о

PISZĄ

**О**

JĘZYKU?

**POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ**

Spośród istniejących w języku wyrazów wybieramy zwykle te, które z różnych powodów uznajemy za bardziej stosowne, lepiej brzmiące w danej sytuacji. Wybór ten może być podyktowany względami politycznymi, dobrym wychowaniem, chęcią nadania nazywanemu desygnatowi wyższej rangi lub pragnieniem ukrycia prawdziwego znaczenia odpowiedniego wyrazu. Zresztą nie tylko tymi względami. Postaramy się pokazać przyczyny lansowania jed­nych, a unikania innych słów.

1. Polityczna poprawność

Wyrażenie polityczna poprawność jest tłumaczeniem angielskiego politic­ally correctness, rozumie się przez nie „słowo, wyrażenie, zwrot, którego na­leży używać w zamian za określenie, które mogłoby kogoś urazić. Zgodnie z założeniami politycznej poprawności, w Stanach Zjednoczonych Murzyna należy nazywać Afroamerykaninem, zaś kalekę — sprawnym inaczej”1.

„Na całym świecie pewne słowa przestają, np., być tabu, inne nimi zo­stają. Political correctness w USA wytycza kody postępowania i mówienia. Niepodporządkowanie się im może spowodować odrzucenie nas przez in­nych. Posługujemy się wymyślonymi przez kogoś sformułowaniami, bo tak jest bezpieczniej i prościej. Masowo wchodzą w obieg słówka-przybłędy, które mają sugerować, że mówiący jest „na poziomie”. Przepraszam, jakby na poziomie. Bo, tak jakoś, wypada tak powiedzieć”2.

„Polityczna poprawność wypleniła już z naszego języka sporo słów. Nie wypada ich już używać publicznie, w gazetowym tekście, telewizyjnej relacji, a nawet podczas zgromadzeń o choćby trochę oficjalnym charakterze. Nie chodzi tylko o wyrazy nacechowane emocjonalnie, niegrzeczne —jak pedał albo kaleka. Pod toporem politycznej poprawności padają określenia nie-

1 KRM, Polityczna poprawność nie tylko od święta, „Dziennik Polski”, nr 299, 24-26 XII 1997.

2 W. Mann, Poprawni inaczej, „Elle”, nr 10, X 1997.

58

R.S.

nacechowane, do niedawna uważane za obojętne i w pełni dopuszczalne, np. pederasta, inwalida"3.

W tak rozumianej politycznej poprawności przymiotnik polityczny ma inne niż najczęściej występujące w polszczyźnie znaczenie: 'dotyczący poli­tyki, związany z polityką’, nawiązuje mianowicie do dawnego sensu tego sło­wa: 'dobrze wychowany, umiejący się znaleźć; roztropny, układny, dyploma­tyczny’. W tym znaczeniu użył przysłówka niepolitycznie Onufry Zagłoba, twierdząc, że to wszystko jedno, czy pan Podbipięta pochodzi z Psichkiszek czy z Myszykiszek. "Alе to pewna, żebym w żadnych mieszkać nie chciał, bo to i osiedzieć się tam niełatwo, i wychodzić niepolitycznie”4. Dlatego też od­dzieliliśmy względy sensu stricto polityczne od innych przyczyn stosowania eufemizmów, a także różnych wyrazów zastępczych.

Z powodów politycznych unika się używania niektórych nazw narodo­wości.

Cygan. „Szukałem w gazetowym archiwum artykułów o Cyganach — pisze W. Staszewski. Ale po wpisaniu polecenia Cyganie komputer znaj­dował bardzo niewiele tekstów. Przecież pisaliśmy na ten temat dużo więcej. Kolega poradził: — Wpisz Romowie. Wyskoczyło bardzo dużo artykułów”. „Do niedawna Cyganie byli określeniem neutralnym. Jerzy Ficowski napisał wiele przychylnych im książek z Cyganem w tytule. Dworzak napisał Pieśni cygańskie. Nikt nie powie przecież pieśni romskie. Ani romska kapela. O pięknej Cygance nie powie się też piękna Romka. To słowo — Romowie — występuje w języku polskim tylko w liczbie mnogiej. Nie można więc w imię poprawności politycznej gwałcić poprawności językowej”5.

Trzeba jednak przypomnieć, że cygan, jako rzeczownik pospolity, to 'człowiek prowadzący życie nieuporządkowane, nie ustabilizowane, bez­troskie; człowiek prowadzący wędrowny tryb życia, włóczęga’: „Ten człowiek, przez wiele znajomych [...] uważany za cygana kawiarnianego, był nało­gowcem pracy” (Borowy Studia II, 308 SD). W języku potocznym zaś 'krę­tacz, matacz, kłamca, oszust, szalbierz’: „Byle się dotknął człowieka, już go orżnął — kręt, cygan” (Dygas. Zając 31 SD). W polskiej wersji kompute­rowego słownika synonimów6 — „Cygan to wyłącznie synonim oszusta. Znaj­dziemy więc propozycje, by zamienić go na kłamcę, kłamczucha, łgarza, arcyłgarza czy matacza. Nie ma za to w polskim tezaurusie określenia Rom Nie ma go też w książkowej wersji słownika. Tam również Cygan kojarzy się tylko z krętaczem i pochodnymi”7.

Żyd. „Ciekawe — mówi M. Głowiński —jest to, co stało się w polszczyźnie ze słowem Żyd. W czasie okupacji powiedzieć o kimś, że jest Żydem, znaczyło wydać go na śmierć. Zaczęto więc tego słowa unikać i niemal znik­

3 W. Staszewski, Dziś Cyganów już nie ma, „Gazeta Wyborcza”, nr 93, 21 IV 1998.

4 H. Sienkiewicz, Ogniem i mieczem, Warszawa 1955, PIW, t. 1, s. 32.

5 W. Staszewski, Dziś..., op.cit.

6 Słownik ten został opracowany na podstawie Słownika synonimów A. Dąbrówki, E. Geller i R. Turczyna, 1993. Polska wersja Worda 7.0.

7 D. Cwiklak, Obraźliwe skojarzenia, „Gazeta Wyborcza”, nr 164, 16 VII 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

59

nęło z języka. W ferworze Marca 1968 Żydów nazywano zaś syjonistami. Miało to zapewne chronić ówczesne władze PRL przed zarzutami antysemi­tyzmu. Teraz słowo Żyd ma szanse stać się neutralną nazwą”8. Małą szan­sę, jeżeli w wymienionym już komputerowym słowniku synonimów „Żyd to inaczej starozakonny, obrzezaniec, izraelita i wyznawca mojżesza {Mojżesz i Izraelita naprawdę napisano małymi literami), a nawet... heretyk?'9.

Na przykład w języku rosyjskim wyrazem neutralnym jest еврей, жид natomiast ma zabarwienie ujemne (według słownika Uszakowa10 używają go antysemici), a przenośnie w języku potocznym oznacza skąpca. W polszczyźnie Żyd występuje jedynie jako nazwa członka grupy etniczno-kulturowej lub wyznawcy judaizmu (Ssz).

Szwab. „Kiedyś słowo Szwab było neutralne, oznaczało Niemca ze Szwabii. Od pewnego momentu stało się obraźliwym określeniem Niemca”11.

Afrykańczyk. „Świeże określenie, pojawia się raczej tylko w tłu­maczeniach poprawnych tekstów zachodnich. W Polsce nadal najlepsi ko­szykarze to Murzyni a w co drugiej drużynie I ligii piłkarskiej gra Czarny”12. Warto przypomnieć, że w USA Murzyn to Afroamerykanin.

1. Delikatność

Troska o nieurażanie czyichś uczuć czy postaw spowodowała wprowa­dzenie wielu nowych synonimów.

Otyły. „Dawniej gruby. Są sklepy dla otyłych. Dla kobiet wymyślono określenie jeszcze poprawniejsze: puszysta”13.

Łysy. „Uprzejmość powstrzymuje nas od mówienia o kimś, że jest Łysy. Powiemy za to, że taki człowiek ma wysokie czoło, lub powtórzymy za Prusem, którego bohaterowi czoło przerosło ciemię i doszło do kołnierzy­ka”14.

Inwalida. „Słowo inwalida zastąpiło, rzeczywiście dość dosadnego, kalekę. Jednak było obcego pochodzenia i ktoś je spolszczył na niepełno­sprawny. Dobrze — to brzmi po polsku i nieagresywnie określa to, co ma określać. Poprawiacze nie byli jednak zadowoleni i postanowili to poprawić. Powstał dziwoląg sprawny inaczej. I to już, moim zdaniem — pisze W. Mann — lekka przesada”15.

Chory psychicznie. „Określenie używane od dawna, ale warto zauważyć, że wyparło będące dawniej na równych prawach wyrażenie chory umysłowo. W artykułach gazetowych, w któiych pisze się o szpitalach albo

8 W. Staszewski, Dziś..., op.cit.

9 D. Cwiklak, Obraźliwe..., op.cit.

10 Д.Н. Ушаков, Толковый словарь русского языка, Москва 1935.

11 W. Staszewski, Dziś..., op.cit.

12 Tamże.

13 Tamże.

14 KRM, Polityczna..., op.cit.

15 W. Mann, Poprawni..., op.cit.

60 R.S.

świetlicach dla chorych psychicznie, wskazane jest używanie innych określeń: pacjenci szpitala, podopieczni świetlicy”16.

Rak. Częściej choroba nowotworowa. „Kiedyś w słowach upatrywano moc złowieszczą, przez co były one też traktowane z pewną ostrożnością, rozwagą. Nasi przodkowie nigdy nie powiedzieliby wprost: on zachorował na raka, ale w obawie przed tą straszną chorobą bąknęliby tylko: on zachorował na TO”17.

Dzieci osierocone. „Dawniej sieroty. Obecnie słowo sierota może być używane tylko we frazeologizmie sierota społeczna. Oznacza dziec­ko, które ma rodziców, ale ci rodzice się nim nie zajmują. Wyraz sierota na­brał też znaczenia potocznego, oznaczającego osobę niezaradną (niezależnie od tego, co się dzieje z jej rodzicami)”18 19.

Związek nieformalny. „Dawniej konkubinat. Konkubinat nabrał jednak negatywnego odcienia znaczeniowego. Trzyma się jeszcze małżeństwo, nie dając się zastąpić związkiem formalnym”19.

Kobieta w ciąży. „Nie używamy określenia kobieta ciężarna, ale kobieta w odmiennym lub błogosławionym stanie, spodziewająca się dziecka”20. „Niegdyś potrafiono także za pomocą słów przedstawiać rzeczywistość w sposób dość... zakamuflowany. Dla współczesnych na pewno już zupełnie niejasny. Kto się dziś domyśli, co może oznaczać zwrot ona traci kolory? Od­powiedź brzmi: ona jest w ciąży”21.

Dawniej stosowano wyrazy zastępcze głównie, by ominąć słowa nie­przyzwoite lub mówiące o czymś groźnym. Obecnie częściej kierujemy się innymi względami. „Pod wpływem kultury anglosaskiej oraz dominujących w krajach Zachodu kierunków psychologicznych i socjologicznych, zaczyna się u nas coraz częściej stosować określenia omowne, nie nazywające zja­wiska wprost, bezpośrednio, na przykład dlatego, by kogoś nie urazić albo nie być zbyt drastycznym przez dosłowność językową”. „Czy to źle? Nie sądzę — pisze A. Markowski. Język prasy nie musi być drastyczny, czasem eufe­mizm jest bardzo przydatny”22. Takim przydatnym eufemizmem jest między innymi czasownik molestować.

Molestować. „Nie był to do niedawna wyraz używany często, a wy­stępował raczej w polszczyźnie pisanej niż mówionej. Wiązał się z sytuacją proszenia o coś, a znaczył tyle, co 'naprzykrzać się komuś, natrętnie prosić o coś, nudzić jakąś osobę ciągłymi prośbami’. Molestowanie oznaczało więc „działanie słowne”, poparte nachodzeniem kogoś i próbami wywierania na­cisku, po to, żeby uzyskać to, o co molestującemu chodziło. Można więc było molestować kogoś o załatwienie dobrej posady, o przyjazd, o częstsze wizyty,

16 W. Staszewski, Dziś..., op.cit.

17 M. Kroczyńska, Moc słowa, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 97, 25-26 IV 1998.

18 W. Staszewski, Dziś..., op.cit.

19 Tamże.

20 KRM, Polityczna..., op.cit.

21 M. Kroczyńska, Moc..., op.cit.

22 A. Markowski, Molestować czy napastować?, „Życie Warszawy”, nr 39, 15-1611 1997.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

61

о spełnienie czegoś, co się (zazwyczaj niebacznie) przyrzekło i tak dalej. „Dalejże molestować szynkarza: any! wyprowadźże mnie z tego nieszczęścia” — pisał Bolesław Prus.

Te znaczenia czasownika molestować wynikają z jego etymologii. Jest to słowo, które zapożyczyliśmy przed wiekami bezpośrednio prawdopodobnie z francuskiego, ale które ma korzenie łacińskie. Po łacinie molestare zna­czyło 'był ciężarem, kłopotem’, a wywodziło się od słowa moles 'kamień, brzemię’.

Proces zmian znaczeniowych w tym czasowniku zaczął się od języka angielskiego. O ile bowiem jeszcze słowniki sprzed lat dwudziestu kilku podają angielskie znaczenie nie różniące się od tego, które wyżej przyto­czono, o tyle słowniki najnowsze piszą już co innego. Wiążą wyraz to molest z zupełnie innymi sytuacjami — nagabywania, zaczepiania kogoś w celach seksualnych wbrew woli tego kogoś. Dotyczy to przede wszystkim zacho­wania mężczyzn w stosunku do kobiet i dzieci. Niepostrzeżenie czasownik molestować zmienił znaczenie także w polszczyźnie. Współcześnie molesto­wać kogoś to także 'próbować wykorzystać kogoś seksualnie z użyciem prze­mocy fizycznej lub psychicznej, narzucać się komuś seksualnie, nagabywać go’”23.

Jednak, według H. Zielińskiej, nie zawsze można posługiwać się eufe­mizmami. „Szczytem wszystkiego, i to w dodatku wcale nie śmiesznym przy­kładem na nieumiejętność nabywania rzeczy po imieniu, były doniesienia o awanturach po meczu Polonii. Według środków masowego przekazu wy­wołali je pseudokibice, szalikowcy, dresiarze, ale nikt nie nazwał ich po imie­niu. W tym tygodniu „Sztandar” napisał, że osiemnastolatka zamordowali pseudokibice. Wszystkim tym, którzy uwielbiają eufemizmy i nie potrafią, albo nie chcą, używać odpowiedniego słowa, spieszę donieść — pisze autor­ka — że to nie pseudokibice rozrabiają, ale bandyci i mordercy”24.

1. Nadanie wyższej rangi jakiemuś zawodowi lub zjawisku

Dozorca. „Dziwolągi wynikają często z chęci poprawienia tego, co tak naprawdę nie wymaga poprawiania. Istniało w naszym języku precy­zyjnie określające funkcję słowo dozorca, to mądrale chcieli go przynajmniej pozornie awansować i zrobili z niego gospodarza domu. Jeśli chodzi o gospo­darza domu, z którym miałem przez całe lata kontakt w mojej kamienicy, to zdecydowanie wymieniłbym go na przedwojennego dozorcę” — stwierdza W. Mann25. Nie mówiąc już o stróżu, który ostał się jedynie w wyrażeniu anioł stróż. Miejmy nadzieję, że nasz duchowny opiekun nie czuje się urażo­ny i nie będzie od nas wymagał zmiany tytułu.

23 Tamże. Por. także: M. Szymański, Trywialne molestowanie, „Gazeta Wyborcza”, nr 143, 21 VI 1996.

24 H. Zielińska, Urokliwi pseudokibice ,,Życie Warszawy”, nr 120, 24-25 V 1997.

25 W. Mann, Poprawni..., op.cit.

62

R.S.

Trudno zrozumieć, dlaczego mamy obecnie nazywać listonosza doręczy­cielem, natomiast na pewno słusznie zamieniono śmieciarza na pracownika MPO, a służącą na pomoc domową

Również w sztuce spotykamy się z omawianym zjawiskiem. „Festiwal piosenki aktorskiej czy aktor śpiewający — czy pomyśleli Państwo nad rze­czywistym znaczeniem tych sformułowań. Na czym polega piosenka aktor­ska? Na tym, że wykonawca ma inny zawód niż piosenkarz? To może warto zorganizować festiwale piosenki piekarskiej albo ekspedienckiej. A śpiewa­jący aktor najwyraźniej jest zjawiskiem szczególnym, wartym odrębnego nazewnictwa. Ciekawe dlaczego? Idąc dalej tym tropem, można odwrócić sytuację i zorganizować festiwal piosenkarzy recytujących”26.

Przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują omawianego zjawiska, ale dają pewien obraz obecnie panujących tendencji.

RS.

26

Tamże.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**Z** ŻYCIA WYRAZU SKŁADNICA

W siódmym zeszycie „Poradnika Językowego” z 1952 r. na s. 36-37 znaj­duje się kilkudziesięciowierszowa wypowiedź Witolda Doroszewskiego w sprawie poprawności wyrażenia składnica zbytu1. Pewien fragment tej wy­powiedzi stanowi zapis wspomnienia z życia Autora, odnoszącego się do funkcjonowania wyrazu składnica w okresie międzywojennym:

Przypominam sobie, że po raz pierwszy spotkałem się z nim w związku z nazwą: Składnica Odzieżowa Centrali Akademickich Bratnich Pomocy. Instytucja z takim szyldem mieściła się w domku, zburzonym jeszcze przed wojną, na ulicy Kopernika w Warszawie na wprost wylotu Karasia. Właściwie był to skład odzieży. Możliwe, że nazwano go składnicą po to, żeby nie wywoływać wrażenia miejsca, gdzie są zgro­madzone rzeczy stare, jakiejś rupieciami2.

Tamże Autor wyraził pogląd, że składnica jest neologizmem, którego nie ma w słownikach i który wszedł w użycie właśnie w okresie międzywojen­nym.

Prócz zapisów pamięci istnieją dokumenty świadczące o tym, że w pejza­żu stolicy, tworzonym nie tylko przez jej budynki, ale też przez wyrazy na nich wypisywane, derywat składnica był obecny również w innych miejs­cach, nie związanych z odzieżą, czyli miał szerszy zakres użycia. W nie­wielkiej odległości od wskazanej przez Witolda Doroszewskiego składnicy, na ulicy Nowy Świat pod nrem 33, mieściła się inna instytucja: Polska Składnica Pomocy Szkolnych, która zajmowała się sprzedażą materiałów piśmiennych, mebli, pomocy naukowych. Ok. 1920 r. podjęła także działal­ność wydawniczą; np. w r. 1922 opublikowała w specjalnej serii pt. „Biblio­teka Składnicy” (jako jej tom 10.) Jana Baudouina de Courtenay Zarys histo­rii języka polskiego. Wiedzę o tych faktach można zaczerpnąć z katalogów reklamowych nauczycielskiej spółki akcyjnej Polska Składnica Pomocy Szkolnych znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Składnica miała też sklep przy ul. Marszałkowskiej 143. Najprawdopodob-

1 Przedrukowana później, z drobnymi poprawkami stylistyczno-pisownianymi, w zbiorze tegoż autora O kulturę słowa. Poradnik językowy, wyd. 1, Warszawa 1962, s. 151-152.

2 Cytat wg wydania drugiego wzmiankowanego zbioru, Warszawa 1964, s. 151.

64

JAN WAWRZYŃCZYK

niej jej pierwszym adresem było Krakowskie Przedmieście 7, na co wskazuje informacja reklamowa opublikowana na łamach „Głosu Nauczycielskiego” w numerze wrześniowym z 1917 r. na s. 34. Zatem mieszkańcy przed­wojennej Warszawy mieli sporo okazji, by oswoić się z nowym wyrazem i nie kojarzyć go wyłącznie ze składem odzieży z ul. Kopernika.

Narodziny wyrazu składnica miały miejsce na pewno przed rokiem 1917. Irena Treichel ustaliła, że Henryk Józef Rygier „w 1916 r. zainicjował i założył wraz z Adamem Zarzeckim [...] tow. firmowo-komandytowe pn. Polska Składnica Pomocy Szkolnych w Warszawie (powołane aktem notarial­nym z 14 X t.r., faktycznie funkcjonujące już od września)”3.

W dziejach każdego słowa — nazwy pospolitej przedmiotu konkretnego istotne jest, czy zaczyna ono być używane w znaczeniach przenośnych. Najstarsze świadectwo takiego użycia znalazłem w utworze Stanisława Rembeka W pola (uznawanym za jedną z najlepszych powieści o wojnie polsko-bolszewickiej): „Każdego świeżo poznanego osobnika pakował [...] do gotowej szufladki w składnicy swojej pamięci”4.

W kwestii rejestracji słownikowej derywatu składnica trzeba zwrócić uwagę, że choć wprawdzie nie został on odnotowany w największych dzie­łach polskiej leksykografii przedwojennej (słowniku Lindego, słowniku wileńskim, słowniku warszawskim), znalazł się jednak w mniejszym, po­pularnym, ważnym dla dziejów naszej leksykografii słowniku ogólnym Michała Arcta z definicją 'miejsce składu towarów’5.

Nie można też pominąć świadectw słowników specjalnych. Stanisław Szober zalecał zastępowanie barbaryzmu pakamer właśnie tworem skład­nica6 (chociaż przywołany wyżej słownik Arcta z 1929 r. hasło pakamer objaśnia za pomocą formuły definicyjnej nie uwzględniającej wyrazu skład­nica: 'skład pak, towarów, bagaży, rzeczy’). Hasło składnica zarejestrowali w 1936 r. Stadtmüllerowie w swoim znakomitym opracowaniu przekła­dowym polskiego słownictwa technicznego7. Niewykluczone, że to właśnie oni ukuli słowo składnica przekładając niemieckie złożenie Sammelstelle. W ich znacznie wcześniejszym wspólnym słowniku8 hasło Sammelstelle ma odpowiedniki: miejsce składu, składnica, skład.

W Słowniku języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego artykuł składnica figuruje9. Definicja 'miejsce, gdzie się coś składa lub coś jest zło-

3 Zob. I. Treichel (red.), Słownik pracowników książki polskiej. Suplement, Warszawa-Łódź 1986, s. 188 (art.: Rygier Henryk Józef).

4 S. Rembek, W polu, Warszawa 1937, s. 26.

5 Zob. M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego, wyd. trzecie, Warszawa 1929.

6 Zob. jego Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku, Warszawa 1937,

s. v. **pakamer.**

7 Por. K. Stadtmüller, К. Stadtmüller, Słownik techniczny. Cz. polsko-niemiecka,

t. 2, Poznań 1936. Notabene o tym dziele zupełnie zapomnieli badacze tzw. nowego słownictwa polskiego z okresu PRL.

8 Niemiecko-polski słownik techniczny, Kraków 1913.

9 Por. t. 8, Warszawa 1966.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

65

żonę; skład, zbiornica’ została zilustrowana czterema cytatami dokumentu­jącymi różnorodne (tzn. odnoszące się nie tylko do odzieży) użycia konkret­ne; wypiski pochodzą z tekstów wydanych w r. 1923, 1934, 1950 i 1952. Znaczenie przenośne udokumentowane zostało tylko jednym cytatem — z 1951 r.

Jan Wawrzyńczyk

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach \* ’
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 2,00

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1998 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 6 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 3 (552) s. 1 - 65 Warszawa 1998